Prawo
Likwidacja postępowania gospodarczego

Energetyka
Od węgla nie uciekniemy

OPZL
XXI Zebranie Ogólne Członków

Nr 2(16)/2012

Biznes Lubuski

Magazyn Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej



Sinersio buduje klastry
mówi Marcin Bąkowski

Zmiany w prawie zamówień publicznych

Bankowcy o kryzysie w Unii

SELA sp. z o.o.

Centrum
BHP i PPOŻ.

www.selazoo.pl



PRACODAWCO

Chcesz zaoszczędzić na obowiązkowych szkoleniach BHP swoich pracowników?

Centrum BHP i PPOŻ. Sela z siedzibą w Zielonej Górze zaprasza na dofinansowane szkolenia dla pracowników MŚP z woj. lubuskiego z zakresu BHP, PPOŻ. oraz Pierwszej Pomocy.

~~70 Zł~~
7 Zł

Szczegółowe informacje pod telefonem: **68 325 01 30,** lub na:

www.selazoo.pl

SPRZEDAŻ • NAPRAWA GAŚNIC • SZKOLENIA BHP • ODZIEŻ ROBOCZA

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

SELA sp. z o.o.

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

W numerze **polecamy**



06 · NEWS

Zbyt niski poziom inwestycji, słaba innowacyjność gospodarki, deficyt sektora finansów publicznych oraz problem demograficzny to cztery najważniejsze wyzwania, z którymi musi się zmierzyć Polska w najbliższych latach - ostrzegał w Zielonej Górze Jeremi Mordasewicz



10 · ROZMOWA

- Klastry nie są niczym nowym - to idea tak stara, jak sama przedsiębiorczość - mówią Marcin Bąkowski i Tomasz Stępski, prezes i wiceprezes spółki Sinersio Polska, która stworzyła w Lubuskiem pierwszy klaster wysokich technologii.



18 · OPZL

Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej podsumowała kolejny rok działalności oraz zaprezentowała plan działania na najbliższe 12 miesięcy. Dynamiczny przyrost liczby członków cieszy, ale skłania także do refleksji nad efektywnym sposobem reprezentacji interesów firm.



34 · PRAWO

Maj przyniósł duże zmiany w polskim systemie postępowania cywilnego. Najważniejszą z nich jest niewątpliwie zniesienie odrębnego postępowania w sprawach gospodarczych, czyli w sporach pomiędzy przedsiębiorcami - pisze mec. Sebastian Wróblewski.

Przeczytaj także

08 · NEWS

W jednej z kamienic na rynku we Wschowie powstało oficjalne biuro OPZL, a jego uroczyste otwarcie miało miejsce w piątek, 30 marca br. w tamtejszym Zamku Królewskim. W uroczystości otwarcia biura udział wzięła marszałek Elżbieta Polak, senator Robert Dowhan oraz przedstawiciele władz samorządowych z terenu powiatu.

23 · MÓJ BIZNES

Nowosolski Auto-Komplex wyszedł z innowacyjną na lubuskim rynku propozycją dla małych przedsiębiorstw. Jeśli posiadasz w firmie chociaż jeden samochód używany do celów służbowych to rozwiązanie jest dla Ciebie.

30 · ENERGETYKA

Nawet w myśl ambitnych ekologicznych zamierzeń, Polska za 20 lat ponad 54 proc. energii elektrycznej będzie wytwarzać z węgla. Na świecie globalna produkcja prądu z węgla wzrośnie aż o 50 proc. Zamiast więc straszyć „brudnym" węglem, lepiej zastanowić się, jak z nim żyć i jak wykorzystywać go w sposób czystszy i tani - pisze senator RP Stanisław Iwan

36 · EKOBIZNES

Z początkiem roku weszła w życie ustawa o utrzymaniu porządku i czystości w gminach. Czas na dostosowanie się do jej wymogów upłynie w połowie przyszłego roku. O konsekwencjach nowych przepisów dla firm, osób fizycznych i samorządów rozmawiamy z Wojciechem Dronią, dyrektorem ds. sprzedaży w firmie TEW Gospodarowanie Odpadami Sp. z o.o. z Nowej Soli.

Biznes Lubuski
Magazyn Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej

nr 2 (16)/2012
ISSN 2083-652X

opzl
ORGANIZACJA PRACODAWCÓW ZIEMI LUBUSKIEJ

Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej
Biuro Główne
ul. Reja 6, 65-076 Zielona Góra
tel./fax +48 68 327 18 81
www.opzl.pl
biuro@opzl.pl

Przewodniczący: Janusz Jasiński
Dyrektor Biura: Jarosław Nieradka
Przewodniczący Komisji Rewizyjnej: Przemysław Karwowski

Oddział w Nowej Soli
ul. Kościuszki 29
67-100 Nowa Sól
tel./fax +48 68 356 94 32
nowasol@opzl.pl

Oddział we Wschowie
ul. Rynek 9
67-400 Wschowa
tel. +48 884 782 630
wschowa@opzl.pl

Oddział Żary-Żagań
ul. Wrocławska 12
68-200 Żary
tel./fax +48 68 415 53 61
zary@opzl.pl

LEWIATAN

wspieramy lubuskich przedsiębiorców

Łukasz Rut
OPZL



Z Lubuskiem jest jak z piłką nożną. A i mamy też niezłe transfery. Ostatnio jeden ze skutecznych rozgrywających w biznesie wielkopolskim postanowił zagrać w lubuskiej ekstralidze. Lokuje tu swój nowy biznes. Będzie chciał pokopać trochę na naszym lubuskim boisku.

Drodzy Czytelnicy!

Rozgrywający jest całkowicie z innej ligi. Jego rodzice i dziadkowie, to z krwi i kości Lechici z Poznania. Od pewnego czasu rozmawiam z nim o naszym regionie. O szansach na awans, o kolejnych transferach, o szkółce młodych talentów, o selekcjonerze regionu, o lubuskich kibicach. Rozgrywający podzielił się ze mną swoją obserwacją:

„Słuchaj. Mam takie wrażenie, że tu w Lubuskiem każdy samorządowiec chce być napastnikiem. Każdy chce za wszelką cenę strzelić gola. Pozyskać inwestora, zbudować basen, utworzyć uczelnię wyższą. Ale piłki nie poda innemu. O nie. Sam biegnie od swojej bramki przez całe boisko, z nadzieją, że odda celny strzał. Ale na końcu brakuje mu już siły. Piłkę przechwytują przeciwnicy, grając zespołowo, i szerokimi podaniami, dośrodkowując ze skrzydła, ładują nam bramkę. My przegrywamy. Tylko że nie przegrywa jeden, ten który sam prowadził piłkę, ale cała lubuska drużyna. Bo zawodnik myśli tylko w perspektywie powołania do meczu na 90 minut. Bo drugiego może już nie być. Martwi się jak go ocenią kibice. Brakuje współpracy w lubuskiej drużynie. Za to przeciwny zespół wygrywa. Cały. Bo wszyscy mają w tym udział".

Tak! Jakież to proste ale i jednocześnie trudne. Brakuje u nas współpracy. Przecież boisko mamy jak każdy inny. Zawodników też nie najgorszych. Czasem trafi się jakiś transfer. Fakt, że sędziowie i kibice nam nie za bardzo sprzyjają. Ale co tam. Przecież dobra drużyna obroni się sama.

Dlatego: Koko, koko - Lubuskie spoko, piłka leci hen wysoko, wszyscy razem zaśpiewajmy, naszym doping dajmy. Ściskam kciuki zatem za Aglomerację Zielonogórską. Za całą lubuską drużynę samorządową. No i naszych dzielnych chłopców na euro. Wygrać nam się uda. Ucieszy się Smuda.

Reklama

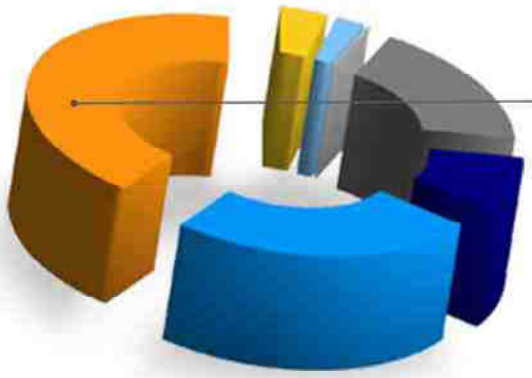

227 milionów 78 tysięcy 448.
tyle ULOTEK wydrukowaliśmy w roku 2011

Dlaczego?
To najtańsza i najskuteczniejsza forma reklamy.

chromadruk.pl
DRUKARNIA INTERNETOWA

Reklama

OFERTA DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

RACHUNEK INWESTYCYJNY
Dzięki Rachunkowi Inwestycyjnemu koszt obrotu gotówkowego Twojej firmy będzie wynosił prawdziwe 0 zł.
- darmowe wpłaty i wypłaty do 100 000 zł
- bezpłatne przelewy krajowe i zagraniczne
- atrakcyjny pakiet ubezpieczeń

FAKTORING
- gotówkę za wystawioną fakturę otrzymasz niedługo po złożeniu zlecenia
- poprawisz płynność finansową Twojej firmy

AUTODEALING
- obniżysz marżę banku od kupna i sprzedaży walut
- ulokujesz środki na atrakcyjnych warunkach.

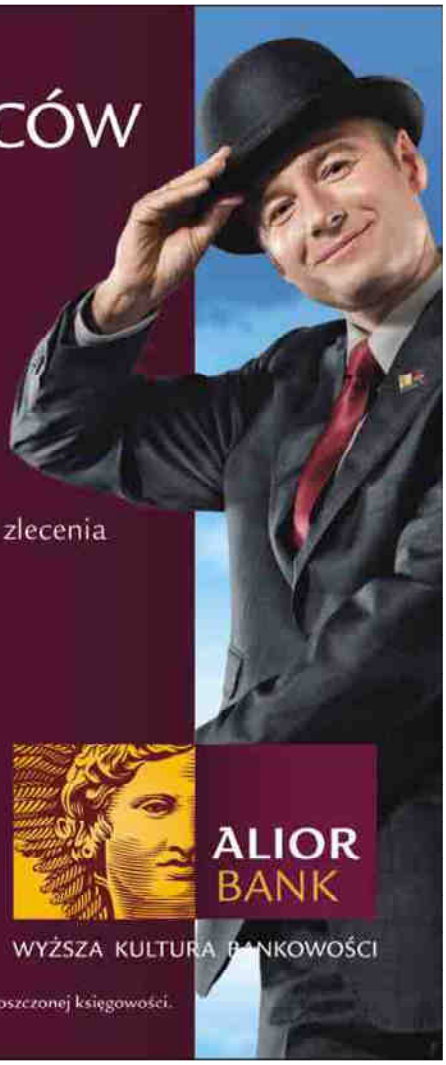

Zapraszamy:
ZIELONA GÓRA: UL. BANKOWA 10
NOWA SÓL: UL. PIŁSUDSKIEGO 41A
GUBIN: UL. ŚLĄSKA 4

ALIOR BANK
WYŻSZA KULTURA BANKOWOŚCI

Rachunek inwestycyjny mogą założyć osoby prowadzące własną działalność gospodarczą w oparciu o zasady uproszczonej księgowości.

Krótko z regionu

Tydzień Ekspertów w OPZL

Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej po raz drugi zorganizowała cykl bezpłatnych konsultacji indywidualnych w ramach "Tygodnia Ekspertów". Dzięki tej inicjatywie przedsiębiorcy mogą zasięgnąć porad z takich dziedzin jak prawo, podatki, finanse, BHP, informatyka czy zamówienia publiczne. Druga edycja odbyła się w dniach 21-25 maja. Kolejna okazja już po wakacjach, ale tym razem w formie jednodniowych konsultacji indywidualnych. Z pewnością poinformujemy o nich na łamach "Biznesu Lubuskiego" oraz na stronie www.opzl.pl.

Punkt Konsultacyjny także w Gubinie

Gubin to nowa lokalizacja, w której udzielamy nieodpłatnych lub częściowo płatnych (10 proc.) informacji na temat zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej oraz dostępnych środków pomocowych w ramach Punktu Konsultacyjnego KSU przy OPZL. Dyżury konsultantów będą miały miejsce w każdy trzeci wtorek miesiąca, w godzinach 9.30 14.00 w siedzibie Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr" przy ul. Piastowskiej 18. Krzysztof Zdobylak z Euroregionu jest przekonany, że wspólne działania w tym zakresie z pewnością wpłyną na rozwój przedsiębiorstw i tworzenie nowych firm w Gubinie - Zachęcam do wzięcia udziału w tym projekcie i zapraszam na dyżury - mówi. Zapisy prowadzone są pod nr tel. 068 455 80 54

Justyna Molenda "Kobietą przedsiębiorczą"

Justyna Molenda została wybrana przez czytelników Gazety Lubuskiej „Kobietą przedsiebiorczą 2012". Otrzymała 1423 głosów przesyłanych SMS-em. Głosowanie trwało od 19.03 do 16.04.br. Justynę Molendę właścicielkę firmy Computernet z Żar wspierali przyjaciele i pracownicy jak również partnerzy biznesowi i kontrahenci. Tytuł „Kobiety przedsiębiorczej 2012" to sukces właścicielki, na który pracowała wraz z firmą przez 12 lat. To potwierdzenie wysokiej pozycji Computernet jako firmy informatycznej w województwie. Szerzej o Justynie Molendzie pisaliśmy w BL 5-6/2011. Panią Molendę do plebiscytu zgłosił żarsko-żagański Oddział OPZL.



Na zdjęciu: dyrektor marketingu "Gazety Lubuskiej" Agnieszka Stawiarska, Justyna Molenda – Computernet, redaktor naczelna "Gazety Lubuskiej" Iwona Zielińska podczas wręczenia nagrody w dniu 9 maja 2012 r.

Płacimy cenę za przywileje

Zbyt niski poziom inwestycji, słaba innowacyjność gospodarki, deficyt sektora finansów publicznych oraz problem demograficzny to cztery najważniejsze wyzwania, z którymi musi się zmierzyć Polska w najbliższych latach.

fot.: OPZL

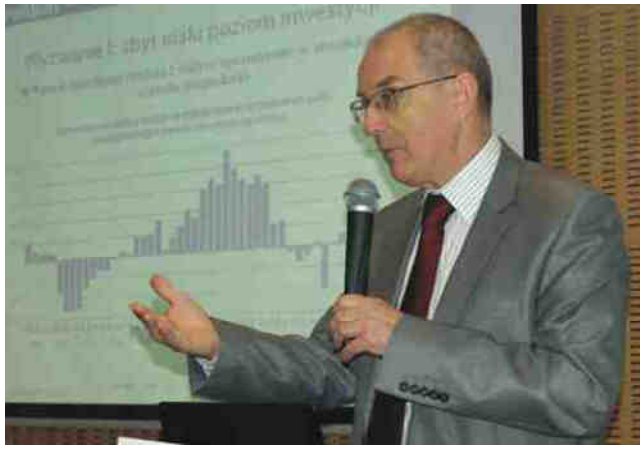

Wspomniane wyzwania omówił szerzej Jeremi Mordasewicz, doradca Zarządu PKPP Lewiatan podczas konferencji „Twój czas – Twój kapitał", która odbyła się w Zielonej Górze. Zdaniem eksperta Lewiatana poziom inwestycji w Polsce jest zbyt mały, aby zaabsorbować wszystkie zasoby pracy, jakimi dysponujemy. Nie najlepsza jest także ich struktura, mimo zachowania wysokiej rentowności przedsiębiorstw. Jako jednego z głównych winowajców takiego stanu rzeczy wskazał kosztochłonny system emerytalny, który w ciągu całego okresu transformacji pochłonął ponad 700 mld złotych - Rocznie dopłacamy do niego dodatkowo 90 mld. Dla porównania wydatki na infrastrukturę to zaledwie 30 mld - mówił J. Mordasewicz.

Polska reprezentuje także zbyt niski poziom innowacyjności gospodarki. Oznacza to, że wciąż jesteśmy uzależnieni od gotowych technologii i eksportujemy mało dóbr wysoko przetworzonych. Wskaźnikiem, który obnaża naszą słabość jest wzrost produktywności. Jeśli Polska nie zwiększy innowacyjności i produktywności czeka nas zderzenie z dużym zjawiskiem emigracji i zapaścią demograficzną. Jeśli nie wzrośnie produktywność, nie wzrosną także wynagrodzenia. Polski rynek pracy nie będzie wtedy atrakcyjny dla młodych, wykształconych ludzi, którzy wyjadą w poszukiwaniu lepszego zatrudnienia zagranicę. Istotnym problemem jest także deficyt sektora finansów publicznych. Znów odzywa się tutaj kwestia związana z szybkim przejściem na emerytury oraz rozmaitymi przywilejami. Obciążeniem jest wspomniana dziewięćdziesięciomiliardowa kwota, która będzie się stale powiększać. Do rozwiązania jest także problem demograficzny. - W przypadku kobiet czas pracy i emerytury wynosi mniej więcej jeden do jednego, a powinien być na poziomie trzy do jednego. Dopiero to pozwoli na godne życie na emeryturze - wyjaśniał J. Mordasewicz.

PKPP Lewiatan będzie lobbować na rzecz walki z wskazanymi zagrożeniami. Pracodawcy chcą bezpiecznych i stabilnych finansów publicznych - Nie będziemy popierać żadnych propozycji, które proponują zwiększenie obciążenia budżetu bez wskazania dochodu lub źródła oszczędności - deklarował Jeremi Mordasewicz.

Red.

Targi zakończone sukcesem


fot.: CIS Zielona Góra

Pracodawcy dysponowali różnymi ofertami pracy: pracownika magazynowego, opiekuna środowiskowego, ogrodnika, pomocy krawieckiej czy kucharza i kelnera.

Zielonogórskie Targi Pracy to wspólna inicjatywa instytucji rynku pracy oraz pracodawców. W pierwszej edycji zorganizowanej przez Centrum Integracji Społecznej, OPZL oraz Powiatowy Urząd Pracy w Zielonej Górze wzięło udział ponad 200 osób zainteresowanych zatrudnieniem. Pracodawcy dysponowali różnymi stanowiskami: pracownika magazynowego, opiekuna środowiskowego, ogrodnika, pomocy krawieckiej czy kucharza i kelnera. Składano dokumenty aplikacyjne, dopytywano o szczegóły ofert. Umawiano się także na kolejne spotkania, aby omówić konkrety dotyczące zatrudnienia. Targi były także okazją do uzyskania porad indywidualnych dotyczących samozatrudnienia. Specjaliści z Punktu Konsultacyjnego KSU przy OPZL doradzali w jaki sposób założyć własną działalność gospodarczą. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się tematyka spółdzielni socjalnych. Z kolei doradcy zawodowi z PUP zapoznawali z aktywnymi metodami poszukiwania pracy, a także właściwej prezentacji podczas rozmowy kwalifikacyjnej. W trakcie Targów odbyło się również seminarium dla przedsiębiorców na temat aktywnych form pomocy oferowanych pracodawcom, które przeprowadził Powiatowy Urząd Pracy.

- Zainteresowanie targami, zarówno ze strony firm oferujących zatrudnienie, jak i osób poszukujących pracy, przeszło moje najśmielsze oczekiwania - mówił Wacław Hansz, dyrektor CIS - Szkoda tylko, że wśród tych pierwszych tak mało było zielonogórskich przedsiębiorców - dodał.

Organizatorzy dziękują za udział firmom: ProMedica24 (rekrutowała na stanowisko opiekun środowiskowy), Manpower Polska (pracownik magazynu, pomoc krawiecka), Restaurator-Catering Danuta Rożek (kucharz), Work Service International (pracownik ochrony, opiekun osób starszych, pracownik produkcji, operator maszyn).

Bernadetta Holak

Ruszył projekt bezpłatnego doradztwa finansowego dla firm


fot.: www.sxc.hu

Od czerwca Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej proponuje regionalnym firmom wsparcie w pozyskaniu finansowania zwrotnego. Pilotażowy projekt OPZL złożony w PARP został oceniony najlepiej w Polsce.

Wysokiej klasy specjaliści bezpłatnie przeprowadzą audyty finansowe w zainteresowanych firmach, pomagając znaleźć najbardziej atrakcyjne kredyty na inwestycje. Pomoc nie skończy się na audycie. Konsultant zestawi oferty banków, leasingu czy funduszy pożyczkowych przedsiębiorcy, wspólnie z nim przygotuje biznes plan i wniosek o kredyt. Złoży go do oceny w banku, a na końcu pomoże negocjować warunki jego wypłaty. Na tym nie koniec. Specjalista będzie towarzyszył przedsiębiorcy przy spłacie pożyczki nawet przez pół roku, doradzając w sprawach finansów. Mało tego, przedsiębiorców czekają szkolenia, dotyczące finansowych efektów inwestowania.

To wszystko dzięki dotacji Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, którą na realizację swojego projektu otrzymała Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Wskutek tego kilkudziesięciu przedsiębiorców z regionu pozyska finansowanie zwrotne. W ramach projektu założono również promocję idei planowania biznesu w perspektywie średnio- i długookresowej, zwłaszcza przez małe firmy. Badania wskazują bowiem, że aż dwie na trzy firmy nie prowadzi aktywnej polityki planowania swojej działalności, a z instrumentów inżynierii finansowej (np. fundusze pożyczkowe czy poręczeniowe), korzysta jedynie co dziesiąta firma.

Całość ma charakter pilotażowy. Oznacza to, że rządowa agencja będzie się głęboko wsłuchiwać w opinie korzystających z niego przedsiębiorców. Na podstawie tych doświadczeń stworzy w najbliższej przyszłości ogólnopolską sieć bezpłatnych doradców biznesowych wyspecjalizowanych w finansowaniu zwrotnym. Biuro projektu mieści się w nowosolskim oddziale OPZL, ale z doradztwa skorzystamy także w Zielonej Górze. Planowane są dyżury konsultantów w Żarach i we Wschowie. Organizacja podpisała już porozumienia o współpracy z bankami i funduszami poręczeniowymi. W wyniku realizacji projektu stworzy trzy nowe miejsca pracy. Pierwsze działania niebawem. O szczegółach poinformujemy na www.opzl.pl oraz na stronie www.finansowanie.opzl.pl.

Red.

Krótko z regionu

Tydzień Ekspertów w OPZL

Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej po raz drugi zorganizowała cykl bezpłatnych konsultacji indywidualnych w ramach "Tygodnia Ekspertów". Dzięki tej inicjatywie przedsiębiorcy mogą zasięgnąć porad z takich dziedzin jak prawo, podatki, finanse, BHP, informatyka czy zamówienia publiczne. Druga edycja odbyła się w dniach 21-25 maja. Kolejna okazja już po wakacjach, ale tym razem w formie jednodniowych konsultacji indywidualnych. Z pewnością poinformujemy o nich na łamach "Biznesu Lubuskiego" oraz na stronie www.opzl.pl.

Punkt Konsultacyjny także w Gubinie

Gubin to nowa lokalizacja, w której udzielamy nieodpłatnych lub częściowo płatnych (10 proc.) informacji na temat zakładania i prowadzenia działalności gospodarczej oraz dostępnych środków pomocowych w ramach Punktu Konsultacyjnego KSU przy OPZL. Dyżury konsultantów będą miały miejsce w każdy trzeci wtorek miesiąca, w godzinach 9.30 14.00 w siedzibie Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr" przy ul. Piastowskiej 18. Krzysztof Zdobylak z Euroregionu jest przekonany, że wspólne działania w tym zakresie z pewnością wpłyną na rozwój przedsiębiorstw i tworzenie nowych firm w Gubinie - Zachęcam do wzięcia udziału w tym projekcie i zapraszam na dyżury - mówi. Zapisy prowadzone są pod nr tel. 068 455 80 54

Justyna Molenda "Kobietą przedsiębiorczą"

Justyna Molenda została wybrana przez czytelników Gazety Lubuskiej „Kobietą przedsiebiorczą 2012". Otrzymała 1423 głosów przesyłanych SMS-em. Głosowanie trwało od 19.03 do 16.04.br. Justynę Molendę właścicielkę firmy Computernet z Żar wspierali przyjaciele i pracownicy jak również partnerzy biznesowi i kontrahenci. Tytuł „Kobiety przedsiębiorczej 2012" to sukces właścicielki, na który pracowała wraz z firmą przez 12 lat. To potwierdzenie wysokiej pozycji Computernet jako firmy informatycznej w województwie. Szerzej o Justynie Molendzie pisaliśmy w BL 5-6/2011. Panią Molendę do plebiscytu zgłosił żarsko-żagański Oddział OPZL.



Na zdjęciu: dyrektor marketingu "Gazety Lubuskiej" Agnieszka Stawiarska, Justyna Molenda – Computernet, redaktor naczelna "Gazety Lubuskiej" Iwona Zielińska podczas wręczenia nagrody w dniu 9 maja 2012 r.

Płacimy cenę za przywileje

Zbyt niski poziom inwestycji, słaba innowacyjność gospodarki, deficyt sektora finansów publicznych oraz problem demograficzny to cztery najważniejsze wyzwania, z którymi musi się zmierzyć Polska w najbliższych latach.

fot.: OPZL

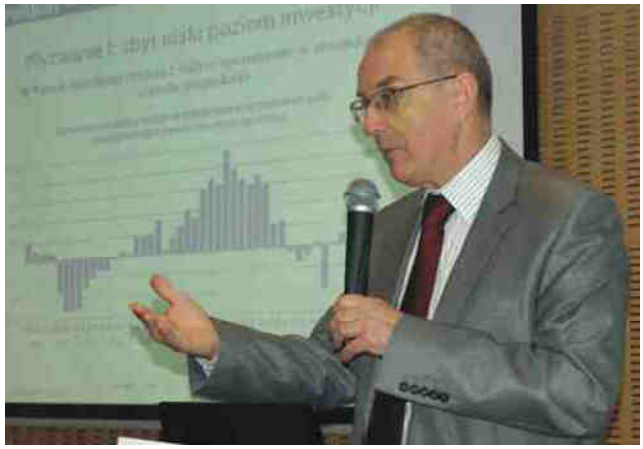

Wspomniane wyzwania omówił szerzej Jeremi Mordasewicz, doradca Zarządu PKPP Lewiatan podczas konferencji „Twój czas – Twój kapitał", która odbyła się w Zielonej Górze. Zdaniem eksperta Lewiatana poziom inwestycji w Polsce jest zbyt mały, aby zaabsorbować wszystkie zasoby pracy, jakimi dysponujemy. Nie najlepsza jest także ich struktura, mimo zachowania wysokiej rentowności przedsiębiorstw. Jako jednego z głównych winowajców takiego stanu rzeczy wskazał kosztochłonny system emerytalny, który w ciągu całego okresu transformacji pochłonął ponad 700 mld złotych - Rocznie dopłacamy do niego dodatkowo 90 mld. Dla porównania wydatki na infrastrukturę to zaledwie 30 mld - mówił J. Mordasewicz.

Polska reprezentuje także zbyt niski poziom innowacyjności gospodarki. Oznacza to, że wciąż jesteśmy uzależnieni od gotowych technologii i eksportujemy mało dóbr wysoko przetworzonych. Wskaźnikiem, który obnaża naszą słabość jest wzrost produktywności. Jeśli Polska nie zwiększy innowacyjności i produktywności czeka nas zderzenie z dużym zjawiskiem emigracji i zapaścią demograficzną. Jeśli nie wzrośnie produktywność, nie wzrosną także wynagrodzenia. Polski rynek pracy nie będzie wtedy atrakcyjny dla młodych, wykształconych ludzi, którzy wyjadą w poszukiwaniu lepszego zatrudnienia zagranicę. Istotnym problemem jest także deficyt sektora finansów publicznych. Znów odzywa się tutaj kwestia związana z szybkim przejściem na emerytury oraz rozmaitymi przywilejami. Obciążeniem jest wspomniana dziewięćdziesięciomiliardowa kwota, która będzie się stale powiększać. Do rozwiązania jest także problem demograficzny. - W przypadku kobiet czas pracy i emerytury wynosi mniej więcej jeden do jednego, a powinien być na poziomie trzy do jednego. Dopiero to pozwoli na godne życie na emeryturze - wyjaśniał J. Mordasewicz.

PKPP Lewiatan będzie lobbować na rzecz walki z wskazanymi zagrożeniami. Pracodawcy chcą bezpiecznych i stabilnych finansów publicznych - Nie będziemy popierać żadnych propozycji, które proponują zwiększenie obciążenia budżetu bez wskazania dochodu lub źródła oszczędności - deklarował Jeremi Mordasewicz.

Red.

Targi zakończone sukcesem


fot.: CIS Zielona Góra

Pracodawcy dysponowali różnymi ofertami pracy: pracownika magazynowego, opiekuna środowiskowego, ogrodnika, pomocy krawieckiej czy kucharza i kelnera.

Zielonogórskie Targi Pracy to wspólna inicjatywa instytucji rynku pracy oraz pracodawców. W pierwszej edycji zorganizowanej przez Centrum Integracji Społecznej, OPZL oraz Powiatowy Urząd Pracy w Zielonej Górze wzięło udział ponad 200 osób zainteresowanych zatrudnieniem. Pracodawcy dysponowali różnymi stanowiskami: pracownika magazynowego, opiekuna środowiskowego, ogrodnika, pomocy krawieckiej czy kucharza i kelnera. Składano dokumenty aplikacyjne, dopytywano o szczegóły ofert. Umawiano się także na kolejne spotkania, aby omówić konkrety dotyczące zatrudnienia. Targi były także okazją do uzyskania porad indywidualnych dotyczących samozatrudnienia. Specjaliści z Punktu Konsultacyjnego KSU przy OPZL doradzali w jaki sposób założyć własną działalność gospodarczą. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się tematyka spółdzielni socjalnych. Z kolei doradcy zawodowi z PUP zapoznawali z aktywnymi metodami poszukiwania pracy, a także właściwej prezentacji podczas rozmowy kwalifikacyjnej. W trakcie Targów odbyło się również seminarium dla przedsiębiorców na temat aktywnych form pomocy oferowanych pracodawcom, które przeprowadził Powiatowy Urząd Pracy.

- Zainteresowanie targami, zarówno ze strony firm oferujących zatrudnienie, jak i osób poszukujących pracy, przeszło moje najśmielsze oczekiwania - mówił Wacław Hansz, dyrektor CIS - Szkoda tylko, że wśród tych pierwszych tak mało było zielonogórskich przedsiębiorców - dodał.

Organizatorzy dziękują za udział firmom: ProMedica24 (rekrutowała na stanowisko opiekun środowiskowy), Manpower Polska (pracownik magazynu, pomoc krawiecka), Restaurator-Catering Danuta Rożek (kucharz), Work Service International (pracownik ochrony, opiekun osób starszych, pracownik produkcji, operator maszyn).

Bernadetta Holak

Ruszył projekt bezpłatnego doradztwa finansowego dla firm


fot.: www.sxc.hu

Od czerwca Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej proponuje regionalnym firmom wsparcie w pozyskaniu finansowania zwrotnego. Pilotażowy projekt OPZL złożony w PARP został oceniony najlepiej w Polsce.

Wysokiej klasy specjaliści bezpłatnie przeprowadzą audyty finansowe w zainteresowanych firmach, pomagając znaleźć najbardziej atrakcyjne kredyty na inwestycje. Pomoc nie skończy się na audycie. Konsultant zestawi oferty banków, leasingu czy funduszy pożyczkowych przedsiębiorcy, wspólnie z nim przygotuje biznes plan i wniosek o kredyt. Złoży go do oceny w banku, a na końcu pomoże negocjować warunki jego wypłaty. Na tym nie koniec. Specjalista będzie towarzyszył przedsiębiorcy przy spłacie pożyczki nawet przez pół roku, doradzając w sprawach finansów. Mało tego, przedsiębiorców czekają szkolenia, dotyczące finansowych efektów inwestowania.

To wszystko dzięki dotacji Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, którą na realizację swojego projektu otrzymała Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Wskutek tego kilkudziesięciu przedsiębiorców z regionu pozyska finansowanie zwrotne. W ramach projektu założono również promocję idei planowania biznesu w perspektywie średnio- i długookresowej, zwłaszcza przez małe firmy. Badania wskazują bowiem, że aż dwie na trzy firmy nie prowadzi aktywnej polityki planowania swojej działalności, a z instrumentów inżynierii finansowej (np. fundusze pożyczkowe czy poręczeniowe), korzysta jedynie co dziesiąta firma.

Całość ma charakter pilotażowy. Oznacza to, że rządowa agencja będzie się głęboko wsłuchiwać w opinie korzystających z niego przedsiębiorców. Na podstawie tych doświadczeń stworzy w najbliższej przyszłości ogólnopolską sieć bezpłatnych doradców biznesowych wyspecjalizowanych w finansowaniu zwrotnym. Biuro projektu mieści się w nowosolskim oddziale OPZL, ale z doradztwa skorzystamy także w Zielonej Górze. Planowane są dyżury konsultantów w Żarach i we Wschowie. Organizacja podpisała już porozumienia o współpracy z bankami i funduszami poręczeniowymi. W wyniku realizacji projektu stworzy trzy nowe miejsca pracy. Pierwsze działania niebawem. O szczegółach poinformujemy na www.opzl.pl oraz na stronie www.finansowanie.opzl.pl.

Red.

Oddział Wschowa oficjalnie otwarty

W jednej z kamienic na rynku powstało biuro Organizacji, a jego uroczyste otwarcie miało miejsce w piątek, 30 marca br. we wschowskim Zamku Królewskim. W nowym lokum znalazło się stanowisko dla pracownika biura oraz wydzielona część do organizacji małych spotkań. W uroczystości otwarcia biura udział wzięła marszałek Elżbieta Polak, senator Robert Dowhan oraz przedstawiciele władz samorządowych z terenu powiatu.



Otwarcie oddziału zgromadziło grupę lokalnych przedsiębiorców, samorządowców oraz władze województwa

- Działamy już ponad 20 lat - mówił Janusz Jasiński, przewodniczący Organizacji - Pięć lat temu podjęliśmy decyzję o otwarciu oddziału w Nowej Soli, potem przyszła kolej na Żary. Dziś wiemy, że była to dobra decyzja. Przedsiębiorcy w regionie mają podobne problemy, ale różnią się one lokalnie. Potrzebują także wspólnoty, którą może dać im silna organizacja okołobiznesowa - dodał. Zdaniem J. Jasińskiego dzisiejszy biznes to nie te same struktury, co dwadzieścia lata temu. Bardziej niż kiedykolwiek liczy się dostęp do wiedzy, technologii, dobra orientacja w stale zmieniającym się otoczeniu.

Krótką prezentację dotyczącą Organizacji przedstawił Jarosław Nieradka, dyrektor biura OPZL. Natomiast plan pracy oddziału we Wschowie - Marta Hajduk, która pokieruje placówką. Przedsiębiorcy i osoby zainteresowane własną działalnością będą mieli dostęp m.in. do regularnych konsultacji, organizowane będą także szkolenia i spotkania informacyjne. Planowane jest także utworzenie własnego funduszu pożyczkowego.

- W każdym działaniu najważniejszy jest początek. A dzisiaj ten początek pokazuje profesjonalizm i znakomite przygotowanie kolejnego biura. Samorząd Województwa Lubuskiego bardzo mocno stawia na tworzenie w naszym regionie dobrych warunków do inwestowania, bo najważniejszy jest dla nas rozwój gospodarczy. Tworzymy teraz ważne dokumenty strategiczne, które wyznaczają już ukierunkowanie polityki regionalnej w nowej perspektywie 2020. Program, który do tej pory realizowaliśmy dla przedsiębiorców, dobiega końca. W regionie Lubuskim realizujemy ponad 800 inwestycji. W przeważającej liczbie są to umowy właśnie z przedsiębiorcami. Najbardziej aktywni beneficjenci w naszym regionie to właśnie mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa. Bardzo ważnym partnerem dla samorządu są także instytucje otoczenia biznesu. Są spoiwem między urzędnikami, a przedsiębiorcami – mówiła marszałek Elżbieta Polak.

Z powstania nowej instytucji wspierającej przedsiębiorczość cieszył się także Marek Boryczka, starosta wschowski. Do tej pory usługi dla przedsiębiorców realizowane były na dyżurach raz w miesiącu i nie cieszyły się niestety dużym zainteresowaniem. Starosta liczy, że stała obecność organizacji pracodawców przyczyni się do większej aktywności miejscowych firm - Przed przedsiębiorcami są bardzo dobre perspektywy jeśli chodzi o środki unijne. Wykorzystajcie to - apelował do zgromadzonych na sali przedstawicieli biznesu.

Na koniec głos zabrał burmistrz Wschowy, który zwrócił uwagę na wartość dobrych kontaktów samorządu z biznesem - Na to stawiamy w bieżącej kadencji. W trudnych ekonomicznie czasach Państwa rola jest szczególnie ważna, aby budować siłę gospodarczą powiatu wschowskiego, tworzyć miejsca pracy i zasilać budżety gmin wpływami z podatków. Dzięki tym podatkom możemy realizować wiele społecznie użytecznych inwestycji - podkreślił.

Po wystąpieniach przyszedł czas na uroczyste przecięcie wstęgi, którego dokonali przewodniczący OPZL, marszałek województwa, starosta, burmistrz Wschowy, Senator Dowhan oraz koordynator oddziału - Zbigniew Kozielczyk.

Oddział OPZL mieści się w Rynku pod nr 9. Jest czynny od pn do pt w godz. 8:00-16:00. Informacje na temat planowanych przez biuro wydarzeń będą zamieszczane na www.opzl.pl.

Paweł Bojanowski

Oddział OPZL we Wschowie zaprasza codziennie od poniedziałku do piątku. W biurze można uzyskać informacje dotyczące m.in. członkostwa w organizacji, funduszy na założenie i rozwój biznesu, czy współpracy z Niemcami. Odbywają się także seminaria i szkolenia. Więcej na **www.opzl.pl**



Koordynator Oddziału **Zbigniew Kozielczyk** z wschowskiej firmy KOMA przecina wstęgę.



Burmistrz Wschowy, Krzysztof Grabka: W trudnych ekonomicznie czasach rola przedsiębiorców jest szczególnie ważna, aby budować siłę gospodarczą powiatu wschowskiego, tworzyć miejsca pracy i zasilać budżety gmin wpływami z podatków.



Starosta wschowski Marek Boryczka liczy, że stała obecność organizacji pracodawców przyczyni się do większej aktywności miejscowych firm. Apelował także o lepsze wykorzystanie środków unijnych.



Przedsiębiorcy mogą liczyć na pomoc wszystkich szczebli samorządu. O zaangażowaniu władz regionu zapewniała **Marszałek Elżbieta Polak** (na zdj. z burmistrzem K. Grabką i J. Jasińskim z OPZL).



Tuż po przecięciu wstęgi był czas na zwiedzanie nowej placówki. **Senator RP Robert Dowhan** osobiście przetestował wyposażenie biura.

Klastry nie są niczym nowym
To idea tak stara, jak sama przedsiębiorczość

Mówią Marcin Bąkowski i Tomasz Stępski, prezes i wiceprezes spółki Sinersio Polska, która stworzyła w Lubuskiem pierwszy klaster wysokich technologii: Klaster Archiwizacji Cyfrowej, współpracujący z firmami z północnej Polski i Łotwą. Rozmawiał Łukasz Rut

Jesteście osobami, które poznały w praktyce klastry nie tylko w województwie lubuskim, ale też w pomorskim, podlaskim, czy wielkopolskim. Co to jest klaster?
Tomasz Stępski (TS): Definicji jest tyle, co pewnie klastrów, które się wytworzyły. W moim rozumieniu, to sieć powiązań kooperacyjnych służących wytworzeniu własnego produktu lub usługi.
Marcin Bąkowski (MB): To porozumienie firm, które mogą być w różnych sytuacjach konkurencją, ale paradoksalnie wypracowują coś, co będzie dobre dla nich wszystkich. Czują, że samodzielnie zajęłoby to więcej czasu i pochłonęło więcej środków. A i tak na końcu, nie mieliby dużej siły przebicia. Jednocząc się i rezygnując z części swojej suwerenności, są w stanie to zrobić lepiej. To samoregulująca się struktura, bo nie może być tam partnerów czerpiących tylko zysk, bo będą skasowani przez całą resztę.

A jak połączyć wykluczającą się z definicji: współpracę i konkurencję?
MB: Grunt to mieć pomysł. I wokół niego tworzyć klaster. A nie odwrotnie: mieć klaster i szukać pomysłu.

Gdzie szukać tych pomysłów?
TS: Na rynku. Trzeba interesować się potrzebami klientów. Tak my wpadliśmy na pomysł klastra. W Polsce brakuje jednego wyspecjalizowanego podmiotu, który byłby w stanie oferować usługę archiwizacji danych w sposób redundantny geograficznie.

Czyli jaki?
TS: Dziś dane są zapisywane w konkretnej lokalizacji, w konkretnym obiekcie. A to nie jest bezpieczne. Możemy sobie wyobrazić sto sytuacji, w których nawet przy najwyższym stopniu zabezpieczeń, wpływ czynników zewnętrznych może nieodwracalnie zniszczyć informacje. Przechowywanie redundantne, to takie, które zapisuje każdy jeden plik jednocześnie w dwóch miejscach. I to odległych od siebie o setki kilometrów. Zapisuje automatycznie, w trybie ciągłym, non stop. I w razie problemów, błyskawicznie przenosi nas do źródła danych w innym miejscu, a my bez zakłóceń pracujemy dalej.

A jak się mają do tego klastry?
TS: My budujemy w parku Interior w Nowej Soli najnowocześniejsze w Polsce centrum przetwarzania danych. Ale inne inicjatywy już przecież działają. Zaprosiliśmy więc do współpracy centrum danych z Gdańska, aby nawzajem przechowywać kopie plików. Na początku byli bardzo sceptyczni. Bo to nasza konkurencja. Ale jak pojawił się wspólny, nowy pomysł, to każdy na bok odłożył konkurencję. To jest klaster.

Dwie firmy wystarczą, aby nazwać się w ten sposób?
TS: Oczywiście, że nie. One stanowią jądro klastra. Ale potrzeba do tego dostawców wielu innych usług. Są zatem firmy technologiczne, które zajmują się tworzeniem oprogramowania, jest OPZL, jako otoczenie biznesu, oraz Uniwersytet Zielonogórski jako jednostka badawczo-rozwojowa, bo w ramach współpracy chcemy wytworzyć wspólnie z naukowcami nowoczesne narzędzia, którymi będziemy się posługiwać.

Jak klastry wyglądają w Polsce, a jak w regionie?
MB: Powstają w przemysłowych skupiskach, tak jak klaster spożywczy czy IT w Poznaniu, czy Dolina Lotnicza z okolic Rzeszowa. W województwie lubuskim klastry historycznie zogniskowane były wokół działalności wydających się domeną regionu, czyli klaster metalowy w Gorzowie oraz lubuski szlak wina i miodu, wspierający turystykę. Dotychczas nie było tu takiej inicjatywy, która miałaby charakter czysto technologiczny. Klaster archiwizacji cyfrowej jest pierwszą taką zawiązaną inicjatywą.

Jeśli komuś chodzi po głowie klaster, jakie pierwsze kroki musi podjąć?
TS: Musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czym ma się zajmować? I wtedy zdecydować, z jakimi partnerami biznesowymi da się ten pomysł wykonać.
MB: Inaczej. Jak ktoś ma pomysł, to musi znaleźć narzędzia do jego realizacji. Jak nie jest w stanie wykonać go sam, to szuka prostego wsparcia zewnętrznego. Jeżeli to nie wystarczy, to musi zawiązać porozumienie firm.

Środki unijne mogą w tym pomóc?
MB: Moda na tworzenie klastrów jest konsekwencją środków unijnych, które są na ten cel przeznaczone. Unia już niedługo będzie wspierała, nie pojedyncze projekty firm, ale większe przedsięwzięcia zorganizowanych podmiotów.

Jak te fundusze wyglądają dziś?
MB: Fundusz dedykowany klastrom w sposób tylko domniemany umożliwia finansowanie kooperacji. Klastrów powstało kilkaset. Złożono wniosków o dotacje podobną ilość. A wspartych inicjatyw jest kilka.

To co? Odpuścić sobie?
MB: Nie. Zawsze warto sięgać po środki unijne. Choć program dedykowany klastrom jest szczególnie niedostępny.
TS: Pomysł na dobry klaster obroni się bez dofinansowania.

A dlaczego tak się dzieje, że setki milionów złotych na kooperację biznesu leży na kontach urzędów?
MB: My też staraliśmy się o te pieniądze. Odpadliśmy, ponieważ zarzucono nam, że nasz klaster nie ma profilu technologicznego. Odpada jakieś 99 proc. inicjatyw. Tak są skonstruowane kryteria.

Klastry to zatem pomysł na współpracę, czy to unijny klucz do dystrybucji dotacji?
MB: Klastry nie są niczym nowym. To idea tak stara, jak idea przedsiębiorczości. To też opozycja do wielkich korporacji. Bo one mają armię prawników, ogromne środki na inwestycje. Mniejsze firmy, nawet konkurujące, mogą pracować nad wspólnymi pomysłami, znajdować nisze i walczyć z gigantami jak równy z równym.
TS: Jak ktoś myśli o stworzeniu klastra ze względu na dotacje, to z góry jest skazany na porażkę. Przecież międzynarodowe korporacje nie powstały na podwalinach dotacji. One musiały się obronić biznesowo. Klaster, ta przeciwwaga, też się musi obronić biznesowo. Zastrzyk finansowy może być na początku, ale kontynuacja musi być samodzielna.



Tomasz Stępski (z lewej) wiceprezes Sinersio Polska
Marcin Bąkowski (z prawej) prezes Sinersio Polska

Klastry to moda, kalkulacja czy potrzeba?

Lubuskie było ostatnim województwem, w którym w praktyce nie było żadnego klastra. Obecnie powstaje ich około dziesięciu. Skąd ten trend? Odpowiedź jest równie trudna, jak na pytanie co było pierwsze: jajko czy kura? Klaster, czy dotacja unijna na niego?

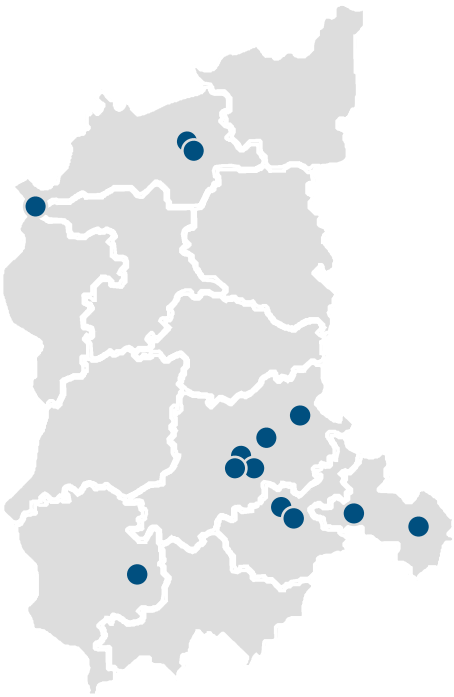

Klastry powstające i funkcjonujące w województwie lubuskim

Zielona Góra – klaster informatyczny
Zielona Góra – klaster gospodarki odpadami
Zielona Góra – klaster turystyczny
Nowa Sól – klaster archiwizacji cyfrowej
Nowa Sól – klaster logistyki
Żary – klaster budowlany
Wschowa – klaster spożywczy
Sława – klaster spożywczy
Gorzów Wlkp. – klaster metalurgiczny
Gorzów Wlkp. – klaster edukacyjny
Sulechów – klaster odnawialnych źródeł energii
Kargowa – klaster turystyczny
Kostrzyn n. Odrą – klaster papierniczy

Zanim w Lubuskiem zaczęły się mnożyć inicjatywy klastrowe, naukowcy na czele z guru amerykańskich ekonomistów Michaelem Porterem, pod koniec zeszłego wieku już zajmowali się tą sprawą. Co ustalili? Według M. Portera z Harvard Business School, klaster to znajdująca się w geograficznym sąsiedztwie grupa firm i powiązanych z nimi instytucji, połączona podobieństwami i wzajemnie się uzupełniająca. Definicja szeroka. W praktyce można zatem klastrem nazwać prawie każdą formę współpracy biznesu. Jest jednak parę rzeczy, które łączą takie inicjatywy na całym świecie.

Konkurencja i kooperacja

Po pierwsze, ich członkowie wykazują podobieństwa: technologiczne, wspólnych dostawców, czy obsługiwanych klientów. To ważne, bo parę inicjatyw, w tym w Lubuskiem rozbiło się o to, że przedsiębiorcy skrzyknęli się, bo się znali i uznali: budujemy klaster. Brakowało im niestety wspólnego biznesowego celu, i motywacja do współpracy malała z każdym następnym spotkaniem.

Po drugie, związki te występują w łańcuchu wartości. Znaczy to tyle, że firmy powinny się dobierać, jako poszczególne etapy większej całości. Od zaopatrzenia w surowce do dystrybucji i obsługi posprzedażowej klientów. Ważne, aby miały wspólny pomysł na produkt, lub usługę, dzięki której prosta suma ich potencjałów da dodatkową wartość. Bywa, że firmy muszą w części rezygnować ze swojej suwerenności, gdy może to leżeć w interesie całego współpracującego organizmu.

Po trzecie, ważna jest bliskość geograficzna. No bo jak tu sprawnie współpracować, spotykać się, kiedy dzieli nas dystans? Nie jest to kryterium niezbędne, ale życie pokazuje, że takie klastry mają łatwiej. Stąd w Polsce powstają klastry z przedrostkiem: lubuski, zielonogórski, czy zachodni. Ich uczestnikami są naturalnie firmy spozaregionu, czy nawet zagranicy, ale często nie grają one pierwszych skrzypiec. Co bardziej radykalni teoretycy, mówią nawet o warunku 30, czy 50 kilometrów promienia, w którym powinny być ulokowane podmioty.

Plastyczna formuła

Po czwarte, mogą one mieć nieinstytucjonalny charakter. Ba, klaster nie musi mieć żadnej struktury. Bo jeśli współpraca między firmami i innymi jednostkami układa się dobrze, bez - z natury ograniczających - formalnych ram, to po co ją wprowadzać? Klaster nie musi być stowarzyszeniem, czy spółką. Po prostu jest. No chyba, że ktoś chce pozyskać dotacje. Wtedy nie ma zmiłuj.

Po piąte w końcu, ważna jest różnorodność funkcji, które spełniają współpracujące podmioty oraz możliwość włączenia do nich uczelni badawczych czy organizacji pracodawców. Chodzi o biznesowe wykorzystanie ich potencjału, wiedzy, zasobów ludzkich. W idealnych warunkach, pomysły wypracowane przez naukowców, są biznesowo wdrażane do produkcji, a nad całością opiekę sprawuje wybrany przedstawiciel biznesu, który nie działa w wąskim interesie firmy, lecz całości.

Temat na tapecie
Polski rząd dostrzegł rolę klastrów w budowaniu nowoczesnej gospodarki. Namacalnym tego efektem jest tworzona polityka ich wspierania. Powstała specjalna komisja, która wkrótce przedstawi założenia strategii. W komisji lubuskich pracodawców reprezentuje Krzysztof Krystowski z konfederacji Lewiatan. Do inicjatywy została zaproszona również OPZL, której nowosolski przedstawiciel był panelistą na specjalnej konferencji w Łodzi, poświęconej relacjom klastra z otoczeniem. W konferencji uczestniczyło kilkudziesięciu animatorów opiekujący się klastrami w kraju. Komisja przygotowała już wizję funkcjonowania klastrów. Rząd chce, aby do roku 2020 w Polsce istniało kilkanaście rozpoznawalnych w skali międzynarodowej takich inicjatyw.

Klastry 2020
Zgodnie ze strategią wiodące klastry uczestniczyć będą w wymianie handlowej oraz międzynarodowych łańcuchach powiązań. Występować mają zarówno w sektorach tradycyjnych, jak i wysokich technologii. Te pierwsze, to wyższa masa liczona liczbą firm i zatrudnionych pracowników. Te drugie, to nowe inicjatywy w rozwijających się specjalizacjach gospodarki, charakteryzujące się dynamiką przyrostu nowych firm oraz wzrostu przychodów. Cechą charakterystyczną klastrów będą: intensywność prac badawczych i wykorzystanie wiedzy oraz silne interakcje pomiędzy firmami, a uczelniami.

Strategia zakłada, że będzie też wiele klastrów o znaczeniu krajowym i regionalnym. Wszystkie one i działające w nich firmy mają charakteryzować się wysoką produktywnością, innowacyjnością i konkurencyjnością.

Dotacje na klastry
Tyle pięknych założeń. Rzeczywistość jest niestety bardziej okrutna. Polski rząd jeszcze za czasów poprzedniej ekipy wynegocjował przeszło 350 mln złotych na wsparcie klastrów do roku 2013. Bardzo dużo pieniędzy. Ostatnie szczegółowe dane mówią o płatnościach na poziomie niecałych 30 mln zł. Od końca września Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zaprzestało prezentowania bardziej szczegółowych danych. Wiemy, że klastrów rekomendowanych do wsparcia było siedem, wybranych w trakcie kilku naborów. Chętnych w ostatnim z nich było stu!

Jeśli specjalnie powołana komisja nic nie zmieni, należy zapomnieć o tych dotacjach. Około roku 2015 przyjdą nowe pieniądze. Ale OPZL nie czekając na te zmiany reaguje. Pod koniec zeszłego roku, wspólnie z Agencją Rozwoju Regionalnego, parkiem Interior, firmą Sinersio Polska i Mazel Organizacja przygotowała lubuskie i wielkopolskie postulaty zmian w konkursach. Co na to ministerstwo?

Strategia zakłada, że parki przemysłowe i technologiczne dostarczą wysokiej jakości infrastrukturę. Także specjalne strefy ekonomiczne, często z nimi zintegrowane, jak w przypadku nowosolskiego parku Interior, wspierać mają rozwój klastrów przyciągając inwestycje zagraniczne, w tym centra B+R. Rząd będzie chciał, aby w części klastrów koordynatorzy przestali być instytucjami finansowanymi ze środków publicznych i przekształcili się w podmioty świadczące na zasadach komercyjnych wyspecjalizowane usługi.

Cele polskich klastrów, wg popularności:

- rozwój powiązań
- wzrost innowacyjności
- przyciąganie talentów
- tworzenie marki regionu
- wsparcie eksportu
- szkolenia
- lobbing na rzecz infrastruktury
- zwiększenie liczby inwestycji
- koordynacja zakupów
- opracowywanie standardów
- publikacja raportów

źródło: PARP



Grażyna Bar
animator klastra budowlanego w Żarach

W Żarach wspólnie z przedsiębiorcami pracujemy nad budową klastra branżowego. Jesteśmy na początku drogi, a już wypracowaliśmy cel, którym jest wspólny produkt. Przed nami ciężki etap pracy nad sposobem jego finansowania. Trudno myśleć optymistycznie o dotacjach unijnych, które tak naprawdę trafiły tylko do kilku klastrów w Polsce. To dowód, że kryteria przyznawania dotacji na klastry nie są przyjazne dla przedsiębiorczości. Od lat biznes korzysta przecież ze środków unijnych, potrafi skutecznie pisać projekty, realizować duże inwestycje, a z tematem klastrów ma kłopot. Oczywiście pieniądze nie mogą być celem założenia klastra, ale powinny być wsparciem. Najważniejsze jest to, że nasi przedsiębiorcy chcą współpracować, aby osiągnąć korzyści, których pojedynczo nie byliby w stanie zdobyć. Tworzenie klastrów, zwłaszcza branżowych, daje możliwość skutecznego konkurowania przedsiębiorstwom na szerszym niż tylko lokalnym rynku. Choć nie wszyscy rozumieją, że współpraca między firmami i światem nauki może być najlepszą drogą do rozwoju. Bo firmy ciągle obawiają się współzależności. Konkurują zamiast współpracować. Na szczęście to się zmienia i odradza się zaufanie.

fot.: OPZL



Arkadiusz Kowalewski
animator klastra informatycznego w Zielonej Górze

Działalność klastra koncentruje się na kompleksowej obsłudze projektów informatycznych. Obejmuje transfer wiedzy w oparciu o bezpośrednie kontakty firm i ośrodków badawczych. Dla tego rodzaju przepływu wiedzy istotna jest koncentracja przestrzenna, czyli gromadzenie przedsiębiorstw i instytucji badawczych w niewielkiej odległości. Klaster zwiększa też współpracę między samymi firmami, uczestnikami powiązania. Bywa, że firmy funkcjonując na niewielkim rynku, nie współpracują ze sobą i nie wykorzystują wzajemnie swojego potencjału osobowego oraz zaplecza technicznego dla pozyskania większej ilości zleceń i o większym zakresie z możliwością wyjścia na ogólnopolski rynek.

Średnie oceny otoczenia instytucjonalnego klastra w podziale na województwa (skala 1-10)



Mapa wskazuje średnie oceny potencjału rozwoju klastrów w poszczególnych województwach ze względu na otoczenie instytucjonalne, związane ze współpracą z jednostkami badawczo-rozwojowymi czy transferem technologii

Źródło: Benchmarking klastrów w Polsce 2010, PARP

Nie, ale tak

- Zważywszy na długotrwały proces legislacyjny dotyczący nowelizacji aktów prawnych oraz kończącą się perspektywę finansowania mało prawdopodobna jest kolejna zmiana przepisów - odpowiada Iwona Wendel, podsekretarz stanu ministerstwa rozwoju regionalnego. A co z głównym postulatem, aby zwiększyć procent dofinansowania dla startujących klastrów? - Doświadczenia innych państw wskazują, że zbyt wysoki poziom wsparcia finansowego może spowodować sztuczne dołączanie się podmiotów do klastra tylko ze względów finansowych - tłumaczy podsekretarz. Więc nici ze zmian? - Te propozycje zostaną wzięte pod uwagę i ponownie przeanalizowane przy konstruowaniu reguł wsparcia dla nowej perspektywy finansowej - zapewnia I. Wendel.

Odpowiedź zatem, co było pierwsze jajko, czy kura jest już nieważna. Ważne jest: co będzie pierwsze? Bowiem dotacji na klastry w praktyce nie ma i w przeciągu najbliższych lat nie będzie. Zatem powstające klastry powinny budować się na podstawie pomysłu, a nie funduszy UE. To może ostudzić kilka startujących inicjatyw. Również w Lubuskiem.

Łukasz Rut
przy wykorzystaniu publikacji PARP

fot.: Tygodnik Krąg



Janusz Gramza
Lubuski Klaster Metalowy w Gorzowie Wielkopolskim

W podejściu do wsparcia klastrów należałoby zmienić wszystko. A już w szczególności w Lubuskiem. Wobec ograniczonych możliwości finansowania rozwoju przez małe i średnie przedsiębiorstwa pieniądze unijne na klastry mogą być skuteczną dźwignią rozwoju innowacyjności i konkurencyjności. A nie są. Bo są w dużej mierze marnotrawione. Istotą jest faktyczna efektywność alokacji tych środków. W tej materii Lubuskie nie jest mistrzem. A klastering może być jedną z najskuteczniejszych dróg likwidacji zapóźnienia technologicznego i organizacyjnego małych i średnich firm. Ale żeby to wykorzystać potrzebna jest wiedza o klasteringu i zaangażowanie władz odpowiedzialnych za gospodarkę. Zdecydowana mniejszość przedsiębiorców ma dostateczną wiedzę na temat klastrów. Trudno jest połączyć jednoczesną konkurencję i kooperację. Moim zdaniem konieczne jest takie uzgodnienie celów i wspólnych przedsięwzięć, które nie szkodząc interesowi pojedynczych członków klastra, dają korzyści których nie byłoby bez wspólnego działania.

Interesuje Cię tematyka klastrów?
Skontaktuj się z autorem:
Łukasz Rut
e-mail: l.rut@opzl.pl
tel. 68 356 94 32



Urząd Statystyczny w Zielonej Górze

Społeczeństwo informacyjne w województwie lubuskim

W 2011 r. w województwie lubuskim 97,5% przedsiębiorstw zatrudniających co najmniej 10 osób wykorzystywało komputery. Dostęp do Internetu miało 95,7% firm, z czego szerokopasmowy posiadało 83,9%. Najczęściej w komputery z dostępem do Internetu wyposażone były przedsiębiorstwa z województwa lubelskiego (96,0%) i kujawsko-pomorskiego (95,8%) oraz firmy z województwa lubuskiego, natomiast najrzadziej - z województwa opolskiego (91,1%) i świętokrzyskiego (85,6%).

Mniej korzystnie na tle pozostałych województw kształtowała się sytuacja w zakresie korzystania z komputerów z dostępem do Internetu przez pracujących w regionie. Komputery z dostępem do sieci globalnej wykorzystywało w Lubuskiem ponad 24% pracujących, a słabszy wynik odnotowano jedynie w województwie warmińsko-mazurskim (19,0%). Najczęściej komputer z dostępem do Internetu wykorzystywany był przez pracujących w województwie mazowieckim (48,8% ogółu pracujących) i pomorskim (36,9%).

Coraz więcej firm w województwie posiada także własne strony internetowe (w 2011 r. 54,6% ogółu firm tj. o 4,0 pkt proc. więcej niż w poprzednim roku), jednakże i pod tym względem był to jeden z najsłabszych wyników w kraju. Warto podkreślić, iż dla blisko 40% przedsiębiorstw w województwie najważniejszą funkcją strony internetowej była możliwość prezentacji katalogów wyrobów oraz cenników.

Pracownicy wykorzystujący komputer z dostępem do Internetu (przynajmniej raz w tygodniu) w przedsiębiorstwach według województw w 2011 r.

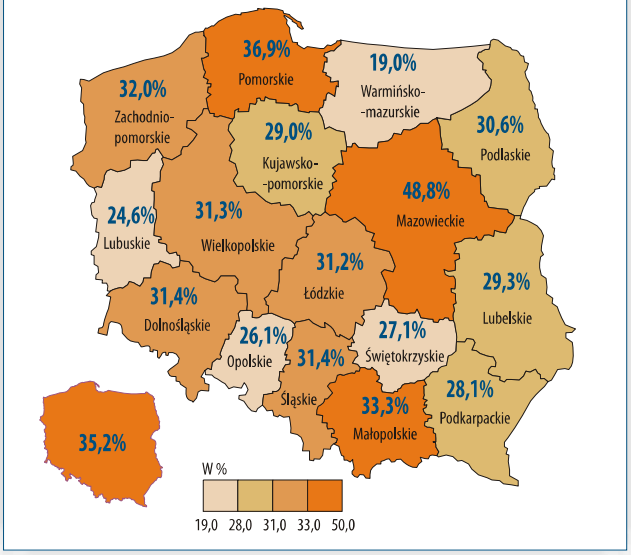

Lubuski rynek pracy w statystycznym fleszu – marzec 2012 r.

W marcu br. przeciętne zatrudnienie w lubuskim sektorze przedsiębiorstw ukształtowało się na poziomie 117,9 tys. osób i było o 0,4% wyższe w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku. Tempo wzrostu było jednak niższe niż w styczniu i lutym br. kiedy to notowano wzrost zatrudnienia odpowiednio o 1,5% i 0,8%.

Spośród działów o znaczącym udziale w zatrudnieniu wzrost, w skali roku, przeciętnego zatrudnienia obserwowano m.in. w przedsiębiorstwach zajmujących się transportem lądowym i rurociągowym o 7,7%, produkcją wyrobów z metali o 5,9% oraz produkcją pojazdów samochodowych, przyczep i naczep o 1,3%. Utrzymał się obserwowany od lipca ub. roku spadek zatrudnienia w handlu hurtowym o 10,8%. Zmniejszyło się również przeciętne zatrudnienie m.in. w produkcji artykułów spożywczych o 6,2%, w produkcji wyrobów z drewna , korka, słomy i wikliny o 5,6% oraz w handlu detalicznym o 1,9%.

Przeciętne miesięczne zatrudnienie i przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w województwie lubuskim

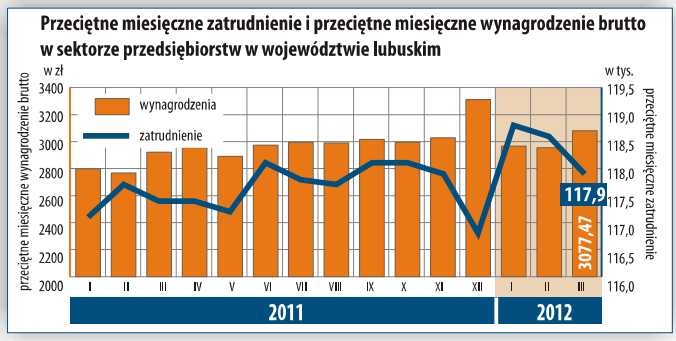

W końcu marca br. liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy ukształtowała się na poziomie 63,8 tys., tj. zmniejszyła się w porównaniu z poprzednim miesiącem o 2,0% (o 1329 osób), wzrosła jednak w niewielkim stopniu w skali roku – o 0,6% (tj. o 372 osoby). Stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła 16,3%, była niższa o 0,3 pkt proc. w porównaniu z poprzednim miesiącem, a w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku nie uległa zmianie.

Marzec był kolejnym miesiącem, w którym notowano wzrost przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w skali roku. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w marcu br. wyniosło 3077,47 zł i było wyższe niż przed rokiem o 5,6%. Przeciętne płace wzrosły w większości sekcji o znaczącym udziale w zatrudnieniu, najbardziej w administrowaniu i działalności wspierającej (o 12,6%), transporcie i gospodarce magazynowej (o 8,1%), przetwórstwie przemysłowym (o 6,2%) oraz w handlu; naprawie pojazdów samochodowych (o 6,0%). Drugi miesiąc z rzędu notowano natomiast spadek, w ujęciu rocznym, przeciętnej płacy w budownictwie (o 4,7%).

Stopa bezrobocia Stan w dniu 31 III 2012 r.

LUBUSKIE	16,3%	zmiana w pkt % w stosunku do analogicznego okresu ub. roku	0,0	zmiana w pkt % w stosunku do poprzedniego miesiąca	↓ 0,3
POLSKA	13,3%		0,0		↓ 0,2

Przegląd Międzynarodowy – Cudzoziemcy w Niemczech

W Niemczech mieszka 6,9 mln cudzoziemców, w tym 468,5 tys. to obywatele Polski – wynika z danych ogłoszonych przez Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden. W 2011 r. liczba obcokrajowców wzrosła w porównaniu z poprzednim rokiem o 177,3 tys. osób (o 2,6%) i był to najwyższy wzrost od 15 lat.

W ujęciu rocznym zdecydowanie zwiększyła sie liczba cudzoziemców z krajów, które przystąpiły do UE w 2004 r. (o 79 100, tj. o 12,9%). W tej grupie widoczny jest wzrost liczby emigrantów z ośmiu krajów Europy Środkowej i Wschodniej, dla których z dniem 1 maja 2011 r. otwarty został niemiecki rynek pracy, przy czym najbardziej wzrosła liczba osób z Polski (o 49,0 tys.) oraz Węgier (o 13,9 tys.). Znacznie wzrosła również liczba cudzoziemców z obu krajów, które przystąpiły do UE w 2007 r., czyli obywateli Rumunii (o 32,7 tys.) i Bułgarii (o 19,0 tys.). Na emigrację do Niemiec chętniej decydowali się również obywatele europejskich krajów śródziemnomorskich najbardziej odczuwających skutki kryzysu w Strefie Euro. Liczba obywateli Grecji, Włoch, Portugalii i Hiszpanii wzrosła w skali roku o 16,7 tys., tj. o 1,7%, w tym ponad 40% emigrantów w tej grupie stanowili obywatele Grecji. Największą grupę cudzoziemców w Niemczech od lat stanowią Turcy (23,2%), przy czym ich udział w ogólnej liczbie obcokrajowców zmniejszył się w ujęciu rocznym o 0,9 pkt proc., drugim najważniejszym krajem pochodzenia żyjących w RFN obcokrajowców są Włochy (8,0%), natomiast Polska z udziałem 6,8% znajduje się na trzecim miejscu.

Obcokrajowcy według wybranych krajów, mieszkający w Niemczech w 2011 r.

	Ogółem	Wzrost/spadek w porównaniu z rokiem poprzednim w %
TR	1607161	-1,4
IT	520159	0,5
PL	468481	11,7
EL	283684	2,5
RO	159222	25,8
ES	110193	4,5
BG	93889	25,4
HU	82760	20,1

Lubuski Ośrodek Badań Regionalnych
Kierownik - tel. 68 3223 192,
Informatorium statystyczne - 68 3223 119, 68 3223 128, 68 3223 147
Analizy statystyczne - tel. 68 3223 193, 68 3223 166; Skład i opracowanie graficzne - tel. 68 3223 190

Tekst:
Robert Wróbel - Kierownik LOBR

Szkodliwe zmiany w prawie zamówień publicznych

Rząd przyjął projekt nowelizacji prawa zamówień publicznych, który zaostrzy sankcje wobec nierzetelnych wykonawców. Polskie przepisy staną się jeszcze bardziej restrykcyjne, a urzędnik wykluczy z przetargu firmę na podstawie tego, że inny urzędnik rozwiązał z nią umowę. Wykonawcy będą musieli także składać listę wszystkich spółek, które należą do ich grupy kapitałowej. To przepis, który utrudni życie przedsiębiorców - protestuje PKPP Lewiatan.

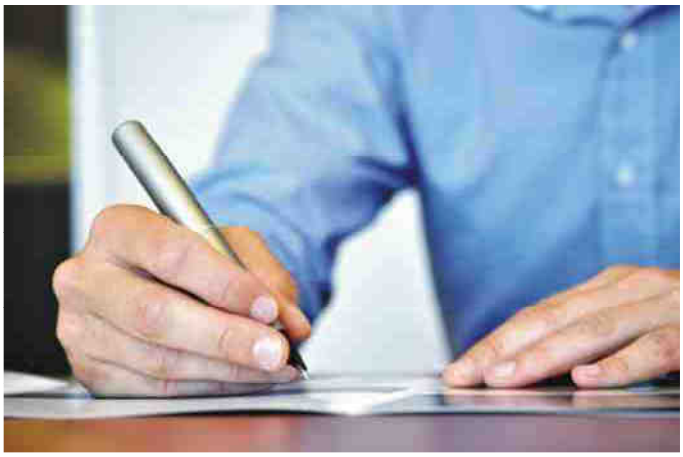

fot.: www.sxc.hu

W projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o koncesji na roboty budowlane lub usługi znalazły się rozwiązania szkodliwe lub niewystarczające dla przedsiębiorców. Szczególnie krytycznie Lewiatan ocenia trzy rozwiązania projektu ustawy.

W ostatnim czasie rząd przyjął projekt ustawy o zmianie ustawy - Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o koncesji na roboty budowlane lub usługi. Równocześnie, przygotowana została propozycja zmian do ustawy PZP. W obu dokumentach znajdują się rozwiązania dobre dla przedsiębiorców, jak np. zniesienie sanacyjnego zatrzymania wadium za nie uzupełnienie dokumentów, czy ramy umożliwiające dalszą elektronizację zamówień publicznych. Jednocześnie Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało projekt zmian w ustawie o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, w której zniesiony jest pułap aż 5 mln zł opłaty od skargi do sądu na orzeczenie Krajowej Izby Odwoławczej. To także spełnienie postulatu, który Lewiatan zgłaszał od dwóch lat. Niestety, w projekcie ustawy o zmianie ustawy - Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o koncesji na roboty budowlane lub usługi znalazły się rozwiązania szkodliwe lub niewystarczające dla przedsiębiorców. Szczególnie krytycznie Lewiatan ocenia trzy rozwiązania projektu ustawy.

Wykluczenie wykonawców z wszelkich zamówień z powodu rozwiązania lub wypowiedzenia umowy.
W projekcie ustawy o zmianie ustawy - Prawo zamówień publicznych oraz ustawy o koncesji na roboty budowlane lub usługi wprowadza się nowy przepis art. 24 ust. 1 pkt 1b. Nawiązuje on do obecnie obowiązującego art. 24 ust. 1 pkt 1a ustawy - Prawo zamówień publicznych. Przewiduje wykluczenia wykonawców z wszelkich postępowań prowadzonych przez zamawiającego, który wypowiedział lub odstąpił od umowy o zamówienie publiczne, jeżeli przyczyny wypowiedzenia lub odstąpienia przypisuje wykonawcy.

Nowoprojektowany przepis rozszerza możliwość wykluczenia z tego powodu na wszystkie postępowania w kraju (tj. prowadzone przez wszystkich zamawiających), w których szacunkowa wartość zamówienia przekracza 20 mln euro w przypadku robót budowlanych lub 10 mln euro dla pozostałych zamówień. To oznacza, że polskie prawo zamówień publicznych stanie się w jeszcze większym stopniu restrykcyjne. Wykluczenie będzie pozostawało poza kontrolą sądową. Nawet jeżeli wykonawca wykaże przed sądem niesłuszność odstąpienia lub wypowiedzenia umowy, to i tak będzie podlegał wykluczeniu. Przepis może zostać użyty jako dogodny instrument pozaprawnej presji wobec wykonawców. Nowy przepis nie uzależnia wykluczenia od wyrządzenia zamawiającemu jakiejkolwiek szkody. Przesłanką jest wartość niewykonanej części umowy, tj. więcej niż 5 proc.. Zamawiający może zatem skutecznie wykluczać, jeżeli 94 proc. umowy zostało nienagannie wykonane.

Wykluczenie wykonawcy z powodu wyrządzenia szkody (projektowane nowe brzmienie art. 24 ust. 1 pkt 1).
Projektowany przepis dotyczy jednej z najbardziej kontrowersyjnych instytucji Prawa zamówień publicznych. Dodanie do przepisu art. 24 ust. 1 pkt 1 progu wysokości szkody, którego przekroczenie uzasadnia wykluczenie jest krokiem we właściwym kierunku. Przyjęcie progu w wysokości 5 proc. wartości realizowanego zamówienia należy uznać za rozsądne.

Ponowiony zostaje postulat, aby sankcja wykluczenia wiązała się z odmową wykonania wyroku zasądzającego odszkodowanie. Faktycznie, jeżeli wyrządzający szkodę nie wykonuje wyroku i zmusza poszkodowanego do skierowania sprawy na drogę egzekucji komorniczej, wówczas można mówić o nagannym i nielojalnym zachowaniu kontrahenta.

Krytyka dotyczy także włączenia do art. 24 ust. 1 pkt 1 zapłaty kary umownej jako przesłanki wykluczenia z postępowania. W systemie zamówień publicznych umowę najczęściej kształtuje zamawiający. Istotą kary umownej jest oderwanie jej wysokości od faktycznie poniesionej szkody. Trzeba jednak pamiętać, że na gruncie Prawa zamówień publicznych wysokość kary umownej najczęściej określają sami zamawiający. Nie ma zatem przeszkód, aby karę umowną określić na takim poziomie, że praktycznie zawsze osiągnie ona 5 proc. wartości realizowanego zamówienia. Stąd powiązanie wykluczenia z rynku zamówień publicznych z zapłatą kary umownej jest rozwiązaniem pogłębiającym nierównowagę między zamawiającymi i wykonawcami. Jest tak z dwóch powodów. Z jednej strony zaproponowany przepis w praktyce całkowicie zmarginalizuje pożądaną, a wręcz nieodzowną, propozycję ustanowienia progu 5 proc. Z drugiej zaś, naraża obie strony umowy na prowadzenie trudnych i czasochłonnych procesów w sprawie ograniczenia kary umownej (tzw. miarkowania

kary umownej - art. 484 § 2 Kodeksu cywilnego). Dlatego Leiwatan postuluje wprowadzenie do przepisu warunku, aby wykluczeniu podlegał wykonawca, który wyrządził szkodę i nie wykonał wyroku sądu w określonym terminie (np. 30 dni) od dnia uprawomocnienia się wyroku. Podsumowując, wykluczenie powinnobyć sankcją za naganne zachowanie wykonawcy, a nie za samo skorzystanie z drogi sądowej do ochrony swoich praw.

Wykluczenie z powodu przynależności do „grupy kapitałowej"

Projektowany przepis art. 24 ust. 2 pkt 5 wprowadza nową podstawę wykluczenia z postępowania. Wykluczeniu mają podlegać powiązani wykonawcy, którzy złożyli odrębne oferty lub wnioski o dopuszczenie do udziału w tym samym postępowaniu, chyba że wykażą, że istniejące między nimi powiązanie nie ma wpływu na ich zachowania w postępowaniu. Posłużenie się konstrukcją przynależności do grupy kapitałowej w rozumieniu ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów niesie z sobą bardzo istotne obciążenie dla wykonawców. Jak wiadomo, grupa kapitałowa na użytek polityki antymonopolowej została zdefiniowana niezwykle szeroko. W szczególności nie określa się form kontroli przesądzających o przynależności do grupy.

Polskie spółki, które należą do globalnej grupy kapitałowej, będą musiały każdorazowo załączać listy wszystkich podmiotów tej grupy. Nieraz takich podmiotów jest kilkaset, przy czym przytłaczająca większość z nich w ogóle nie prowadzi działalności w Polsce albo nie zajmuje się przedmiotem zamówienia. Na takiej liście, verba legis, będą musiały przecież znaleźć się np. wszystkie przedstawicielstwa czy zakłady produkcyjne nie prowadzące działalności handlowej, choćby działały tylko w Ameryce Łacińskiej czy Azji. Ponadto, trzeba zwrócić uwagę, że wykonawcy zwykle nie mają gotowej, pełnej wiedzy o wszystkich podmiotach należących do koncernów. Zresztą, takie informacje najczęściej są także objęte tajemnicą handlową. Z powodu uczestnictwa w pojedynczym postępowaniu o udzielenie zamówienia publicznego globalne koncerny nie ujawnią tak istotnych tajemnic handlowych. Wskutek tego, konkurencyjność postępowań w Polsce najpewniej spadnie. Tymczasem, cele autorów omawianych rozwiązań można zrealizować inaczej.

W opinii Lewiatana obowiązek wykazywania braku powiązań z innymi oferentami należy przesunąć na etap, gdy są już znani wszyscy oferenci. Taki obowiązek będzie znacznie mniej uciążliwy, a przede wszystkim będzie w pełni wykonalny. Łatwiej bowiem złożyć oświadczenie w odniesieniu do kilku współuczestników postępowania, niż przedstawiać listę wszystkich podmiotów w koncernie. Postulowane przesunięcie obowiązku ujawniania powiązań z innymi oferentami całkowicie wystarczy do zabezpieczenia równej konkurencji w postępowaniu, a nie nałoży zbędnych obowiązków na wykonawców. Innymi słowy, postulowane rozwiązanie będzie zgodne z zasadą proporcjonalności. Trzeba bowiem pamiętać, że przedkładane dokumenty są jedynie podstawą do właściwych czynności zamawiającego, czyli oceny faktycznego wpływu powiązań między oferentami na konkurencyjność postępowania.

Aleksandra Kossowska
Sekretarz Związku Infrastruktury

Reklama

GEDIA

GEDIA Poland Assembly Sp. z o.o.
ul. Przemysłowa 7
67-100 Nowa Sól
Telefon +48 68 456 35 00
Faks +48 68 456 34 44





Razem o krok naprzód

Powstanie firmy GEDIA sięga początku XX wieku, a dokładnie roku 1910, kiedy to dwaj bracia Anselm i Ferdynand Dingerkus zdecydowali się założyć rodzinne przedsiębiorstwo. Obecnie GEDIA ma zakłady produkcyjne lub prowadzi działalność w wielu krajach. Są to: Niemcy (Attendorn), Polska (Nowa Sól - 2 zakłady), Węgry (Tata), Hisz-pania (Santa Margarita), Meksyk (Puebla), Chiny (Nanijing). W Grupie panuje zasada, iż pomimo, że wielkość i zakres działania poszczególnych spółek córek sa różne - to są tak samo istotne dla sprawnego funkcjonowania całej korporacji.

Technologie przyszłości

Zakład GPL2 czyli GEDIA Poland Assembly uruchomiony został w 2009 roku na terenie Kostrzynsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Od samego początku zakładano w nim produkcję skomplikowanych i trudnych w wykonaniu elementów, jakim jest podłużnica do samochodu Opel Astra IV. W procesie produkcji wykorzystujemy zarówno pojedyncze stanowiska, roboty zgrzewalnicze, jak i modułowe automatyczne linie produkcyjne. Innym złożonym projektem będzie również wahacz do kolejnej wersji modelu Astra. To pierwsza ruchoma część produkowana w Grupie GEDIA. Otrzymanie tego projektu jest wynikiem wysokiego zaufania firmy GM do naszych wyrobów. Robimy kolejne kroki naprzód i w tym roku udało nam się pozyskać nowe projekty od kolejnego klienta - BMW. Wsród nowych części znajduje się miedzy innymi cały tył najnowszego modelu BMW i8. Jest to część skomplikowana i w całości wykonana z aluminium, co wymaga od nas wprowadzenia najnowszych technologii obróbki tego metalu, między innymi spawania laserowego.

Załoga

Sukces firmy to kompetentna i godna zaufania załoga. Cenimy kreatywność, kompetencję, efektywność, zaufanie, i rzetelność. To własnie dzięki nim możemy sprostać wyzwaniom jakie stawiają rynek i klienci. W naszym zakładzie pracują absolwenci szkół zawodowych (25%), średnich (44%) i wyzszych (33%). Współpracujemy ze środowiskiem lokalnym i miejscowymi szkołami oraz uczelniami. Chętnie podejmujemy współpracę z ich absolwentami. Dzięki naszej załodze posiadamy certyfikaty potwierdzające naszą wysoką jakość: ISO 90001:2008, ISO 140001:2009, TS 16949, OHSAS. I to dzięki naszej załodze zostalismy wyróżnieni nagrodą Polskiej Izby Motoryzacji w kategorii "Inwestycja Roku 2009" oraz tytułem "Ambasadora Duzego Biznesu miasta Nowa Sól" w roku ubiegłym.

www.gedia.com

Producent komponentów karoserii i elementów nadwozia do samochodów osobowych i ciężarowych, wytwarzanych w technologiach tłoczenia, zgrzewania i spawania, na potrzeby koncernów motoryzacyjnych.

XXI Zebranie Ogólne OPZL:
są sukcesy, ale potrzeba zmian

Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej podsumowała kolejny rok działalności oraz zaprezentowała plan działania na najbliższe 12 miesięcy. Dynamiczny przyrost liczby członków cieszy, ale skłania także do refleksji nad jeszcze bardziej efektywnym sposobem reprezentacji interesów firm zrzeszonych w największym stowarzyszeniu biznesowym w regionie.



XXI Zebranie Ogólne odbyło się w folwarku Żabi Dwór w miejscowości Radwanów. Wzięło w nim udział ponad 120 osób - zarówno delegatów firm członkowskich, jak i zaproszonych gości.

Dynamiki i sukcesów nie brakuje

W rocznym sprawozdaniu Zarządu wiceprzewodniczący Wiesław Ocytko przytoczył twarde fakty i liczby świadczące o dynamice i zaangażowaniu Organizacji w działania statutowe. W ciągu minionego roku OPZL pozyskała prawie 90 nowych członków, zwiększając ich liczbę do 315 na koniec grudnia. W 49 spotkaniach merytorycznych i integracyjnych wzięło udział ponad 2 tys. uczestników. Były to zarówno inicjatywy realizowane w Zielonej Górze, jak i w całym województwie. Zakończono realizację czterech projektów współfinansowanych ze środków unijnych, które cieszyły się sporym zainteresowaniem rynku. W samym tylko projekcie polsko-niemieckiej współpracy gospodarczej WIKON uczestniczyło ponad 1,5 tys. przedsiębiorców zainteresowanych kooperacją w ramach Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr. Organizacja rozpoczęła także realizację nowej inicjatywy projektowej Transgraniczny Asystent Marketingu. Dużym skokiem jakościowym było otwarcie nowej siedziby głównej OPZL przy ul. Reja 6 w Zielonej Górze, której wyposażenie sfinansowano ze środków LRPO. Przygotowano także grunt pod nowy oddział we Wschowie, który oficjalnie rozpoczął działalność na koniec marca br. To konsekwencja polityki dobrej współpracy z władzami samorządowymi Wschowy oraz strategii zbliżania się do przedsiębiorców na poziomie lokalnym.

Siła tkwi w lokalności

Do tego ostatniego elementu nawiązał w prezentacji dotyczącej przyszłych działań, Janusz Jasiński - szef OPZL: - Czas pokazał, że decyzja o otwieraniu oddziałów była dobrym pomysłem. Dzięki temu możemy bliżej pochylić się nad problemami przedsiębiorców, które na poziomie regionalnym wydają się podobne, ale jednak różnią się lokalnie swoją specyfiką - mówił. Oddziały sprzyjają integracji biznesu w mniejszym gronie, dają także możliwość otwartego i bezpośredniego dialogu z władzami samorządowymi. Argumentem „za" jest także fakt, że przyrost zrzeszonych firm dokonywał się głównie dzięki aktywności oddziałów. - Niedługo ilość członków OPZL będzie stanowiła 10 proc. całości firm zrzeszonych w PKPP Lewiatan - dodał J. Jasiński - A już teraz np. nasz oddział w Żarach jest większy od niejednej organizacji regionalnej w kraju - zauważył.

Priorytety pozostają niezmienne

Przewodniczący Jasiński krótko zaprezentował plany na następne miesiące. Wśród priorytetów OPZL znalazły się m.in. poszerzanie sieci oddziałów, rozwój "Biznesu Lubuskiego", nowe projekty unijne, czy większe zaangażowanie we współpracę między gospodarką a edukacją poprzez parki naukowo-technologiczne. Zaprosił także

na powracające w tym roku do kalendarza Lubuskie Forum Gospodarcze. Impreza odbędzie się w Łagowie Lubuskim 5-6 października a osią dyskusji będzie przyszłość Aglomeracji Zielonogórskiej. Zaproszenia na Forum otrzymają także przedstawiciele pozostałych związków pracodawców zrzeszonych w PKPP Lewiatan. Dla nich zorganizowana będzie przy tej okazji Rada Regionów Lewiatana.

Konieczne są zmiany

Przy okazji J. Jasiński zwrócił uwagę na nowe wyzwanie dla Organizacji związane ze sposobem reprezentacji członków. Ich liczba stale się zwiększa, plan na 2012 rok obejmuje osiągnięcie 385 podmiotów z końcem roku. Ilość firm nie idzie w parze z aktywnością i frekwencją na spotkaniach o charakterze sprawozdawczo-wyborczym, takich jak Zebranie Ogólne. Będzie to wymagało zmian w statucie - Powołamy zespół roboczy składający się z przedstawicieli zarządu, doświadczonych działaczy oraz pracowników biura, który przygotuje projekt zmian, by jesienią na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu mogli je przedyskutować i wcielić w życie - zapowiedział przewodniczący OPZL. - Aktywność OPZL zależy od aktywności jej członków - podkreślał J. Jasiński.

Statut Organizacji potrzebuje zmian, które uczynią OPZL bardziej efektywną w działaniu. Ostatnia aktualizacja była dokonana przez Walne Zebranie w 2007 roku. W ciągu ostatnich kilku lat wydarzyło się sporo: pojawiły się szersze możliwości w zakresie pozyskiwania środków unijnych, utworzono trzy nowe oddziały, liczba firm wzrosła dwukrotnie, pracowników biura - kilkukrotnie. Organizacja osiągnęła pełnoletniość, dawno wychodząc z ligi juniorów. My natomiast ciągle zmuszamy ją do grania w tym samym, mocno już przyciasnym stroju. Owszem, praktyka pokazuje, że jest w stanie osiągać satysfakcjonujące rezultaty, ale za chwilę to nie wystarczy. Frekwencja na Zebraniu Ogólnym sięga 50 proc., co blokuje niektóre decyzje. Nie jest to związane natomiast z brakiem aktywności na mniejszych spotkaniach organizowanych przez biuro główne OPZL, czy innych wydarzeniach w oddziałach.

Członkowie są na tak

Zebranie Ogólne jednogłośnie zatwierdziło raport Zarządu, sprawozdanie finansowe oraz plan działania na 2012 r. Rozszerzono także zakres działalności Organizacji, dopisując m.in. możliwość udzielania pożyczek dla firm oraz działania na rzecz ekonomii społecznej. Pierwszy z wpisów umożliwi starania o powołanie samodzielnego Funduszu Pożyczkowego dla firm, drugi - realizację projektów z zakresu szeroko rozumianej ekonomii społecznej, m.in. wsparcia osób bezrobotnych, zagrożonych wykluczeniem społecznym poprzez powoływaniee np. spółdzielni socjalnych.

Tegoroczne spotkanie odbyło się 17 maja w folwarku Żabi Dwór w miejscowości Radwanów, w pow. nowosolskim. Wzięło w nim udział ponad 120 osób - członków Organizacji oraz zaproszonych gości - samorządowców i polityków.

Paweł Bojanowski

Sponsorzy XXI Zebrania Ogólnego OPZL

PKO Bank Polski SA - Centrum Korporacyjne w Zielonej Górze

Bank Polski

Centrum Obsługi Przedsiębiorców Sp. z o.o.

CENTRUM OBSŁUGI PRZEDSIĘBIORCÓW



Grzegorz Gratkowski, prezes SM Zacisze

jest zwolennikiem zmian w konstytucji OPZL. Z racji pełnionej funkcji i znajomości specyfiki spółdzielczości został zaproszony przez Janusza Jasińskiego do udziału w zespole roboczym, który podejmie prace nad zmianami w statucie Organizacji.



XXI Zebranie Ogólne odbyło się w Żabim Dworze

To okazały folwark w Radwanowie (powiat nowosolski) wyremontowany przez Krystynę i Marka Woźniakowskich z udziałem środków pochodzących z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013.

OPZL: fakty i liczby

W roku 2011

Organizacja pozyskała **87 nowych członków**
Wg stanu na 31 XII 2011 zresza **315 firm** (aktualnie 322)
Firmy OPZL zatrudniają **20 tys. pracowników**
Biuro OPZL zorganizowało **49 spotkań,**
w których wzięło udział prawie **2 tysiące osób.**
Zakończono realizację **4 projektów** współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej. Rozpoczęto **1 nowy**.

Na podstawie:
Raport roczny OPZL 2011. Prezentacja na XXI Zebranie Ogólne Członków, Radwanów, 17 maja 2012

fot.: OPZL



Jarosław Nieradka z OPZL zachęca przedsiębiorców do udziału w projekcie. Inicjatywy polsko-niemieckiej współpracy gospodarczej cieszą się zawsze dużym zainteresowaniem.

Transgranicznie o marketingu

Asystent ds. Marketingu Polska-Niemcy to nowy projekt, w którego realizacji uczestniczy Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Grupa absolwentów polskich i niemieckich uczelni po odpowiednim przygotowaniu rozpocznie w przedsiębiorstwach po obu stronach granicy 18-miesięczne, płatne staże jako asystenci ds. marketingu. Będą pomagać lokalnym przedsiębiorcom podbijać rynek zagranicznego sąsiada.

- Projekt realizujemy w partnerstwie z bbw Frankfurt nad Odrą oraz Zakładem Doskonalenia Zawodowego w Zielonej Górze - mówi Jarosław Nieradka z OPZL - Firmy z pogranicza są zainteresowane rynkami swoich sąsiadów. Pokazują to wskaźniki realizacji niedawno zakończonego projektu WIKON, który realizowaliśmy wspólnie z Izbą Przemysłowo-Handlową z Cottbus. Skorzystało z niego 1,5 tys. przedsiębiorców - wyjaśnia. W ramach projektu 15 firm z Polski i 25 firm z Niemiec uzyska pomoc ze strony wyżej wspomnianych asystentów ds. marketingu. Wynagrodzenie asystentów będzie finansowane w 50 proc. przez przedsiębiorców, którzy zdecydują się skorzystać z projektu, pozostałą część dopłaci Unia Europejska. Instytucje realizujące projekt pomogą także w tzw. matchingu, czyli doborze osób o odpowiednim profilu osobowościowym i kwalifikacjach do potrzeb danej firmy. Wybrane osoby zostaną także przeszkolone pod kątem merytorycznym oraz językowym.

Po więcej informacji na temat inicjatywy odsyłamy do biura OPZL w Zielonej Górze, nr tel. 68 327 18 81. Wkrótce więcej informacji pojawi się także na www.asystent.opzl.pl a także na niemieckojęzycznej stronie www.marketingassistent.info.

Red.

Reklama

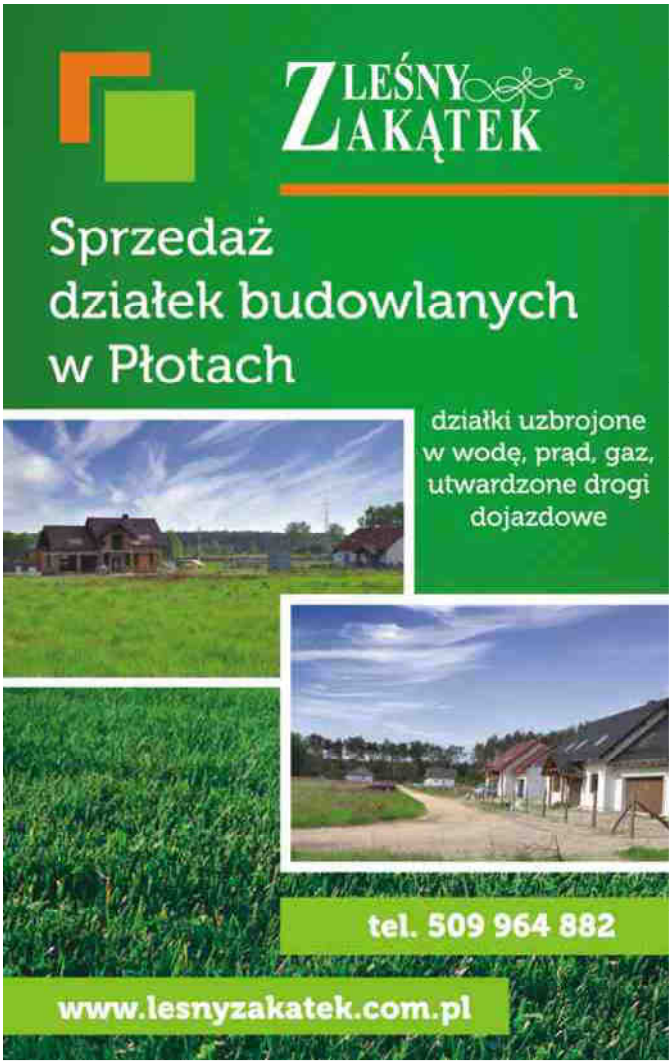

Prezydent Zielonej Góry wręczył Nagrody Gospodarcze



fot.: UM Zielona Góra

W gronie laureatów znalazły się firmy związane z Organizacją Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Nagrody otrzymały Centrum Medyczne Aldemed oraz LUG. To drugie przedsiębiorstwo otrzymało także nagrodę w kategorii Jaskółka Gospodarcza m.in. za plany inwestycyjne dotyczące budowy nowego zakładu w Lubuskim Parku Naukowo-Technologicznym w Kisielinie. Nagroda specjalna powędrowała natomiast w ręce prezesa Elektrociepłowni Zielona Góra SA - Mariana Babiucha. Przedsiębiorcy OPZL uzyskali również wyróżnienia w kategoriach usługi (CeMBe i Hotel Ruben) oraz produkcja (LUMEL SA).

Wręczenie nagród miało miejsce 28 maja 2012 r. w szczególnych okolicznościach. Impreza odbyła się bowiem na polach golfowych w Kalinowie koło Niesulic. Jak powiedział wiceprezydent Dariusz Lesicki, nie ma chyba innego sportu bardziej kojarzącego się z biznesem. Uczestnicy spotkania mieli także możliwość sprawdzenia się w amatorskim turnieju golfa.

Red.

Pojazdy specjalistyczne **to ich życie**

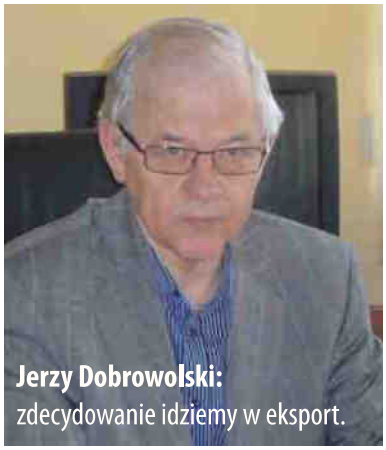

Jerzy Dobrowolski: zdecydowanie idziemy w eksport.

Bardzo dobrze radzą sobie na polskim rynku. W portfelu klientów mają półki komunalne, drogownictwo, lotniska. Ich produkty spełniają także surowe kryteria wymagane przez wojsko. Teraz firma Dobrowolski ze Wschowy przymierza się do podboju rynków wschodnich.

Trochę historii

Protoplastą firmy była wytwórnia urządzeń komunalnych WUKO, powstała we Wschowie pod koniec lat 50-tych. Zajmowała się przede wszystkim produkcją kontenerów. W drodze transformacji ustrojowej po 1989 r. Jerzy Dobrowolski został prezesem skomercjalizowanego przedsiębiorstwa. Podpisał kontrakt menedżerski z Ministrem Przekształceń Własnościowych, w ramach którego miał za zadanie pozyskanie zewnętrznego inwestora. Szefostwu udało się zainteresować firmą kilku zagranicznych przedsiębiorców, ale ostatecznie żaden nie zdecydował się na sfinalizowanie transakcji. Ostatecznie po rozważeniu za i przeciw prezes oraz pracownicy zdecydowali się w 1997 r. na założenie spółki - I tak z menedżera zostałem kapitalistą - śmieje się J. Dobrowolski - Zmieniliśmy brand spółki na DOBROWOLSKI i staliśmy się firmą całkowicie prywatną, w której dominujący udział posiadają Jerzy i Damian Dobrowolscy, a pozostałą część pracownicy - opowiada.



Firma skupiła się na produkcji, dystrybucji i serwisie **pojazdów specjalistycznych.**

Silni w grupie

Firma DOBROWOLSKI skupiła się na produkcji, dystrybucji i serwisie pojazdów specjalistycznych, a w szczególności zabudów samochodów ciężarowych. Jest to przede wszystkim sprzęt do zimowego utrzymania chodników, dróg, placów i płyt lotniskowych, śmieciarki hydrauliczne, zamiatarki oraz specjalistyczne cysterny samochodowe. J. Dobrowolski z synem Damianem, jako dwaj polscy inżynierowie są zwolennikami autorskich rozwiązań - To są nasze patenty, które nie odbiegają od dobrych europejskich standardów. Oczywiście współpracujemy także z zagranicznymi dostawcami komponentów. Dzisiaj maszyna jest „składakiem" różnych rozwiązań z całego świata - mówi prezes Jerzy Dobrowolski - Częstym pomysłodawcą produkowanych przez nas urządzeń jest sam klient. Tak powstały np. samochody do sanitarnej obsługi samolotów czy posypywarki przystosowane do pracy w portach lotniczych - wyjaśnia. W byciu elastycznym firmie pomaga także jej struktura. Przedsiębiorstwo funkcjonuje w ramach Grupy Kapitałowej, w skład której wchodzi WUKOM Sp. z o.o., Dobrowolski Inicjatywa Gospodarcza Sp. z o.o. oraz Dobrowolski Sp. z o.o. - firmy dzielą się zadaniami, ściśle współpracując.

Jakość i zaufanie na trudnym rynku

Dla firmy Dobrowolski Sp. z o.o. ważne są najwyższe standardy jakości, stąd też posiada certyfikat ISO 9001:2008 oraz certyfikat AQAP otwierający drzwi do dostarczania sprzętu dla wojska. Tą druga możliwość Jerzy Dobrowolski ocenia jako duże wyzwanie, ale także duży sukces dla firmy – Rozpoczynając współpracę byliśmy nieznani. Teraz, od ponad 10 lat dostarczamy wojsku m.in. cysterny, które spełniają najwyższe normy i z których są bardzo zadowoleni - mówi. Polski rynek ocenia jako trudny i konkurencyjny - Nie jesteśmy na nim przecież sami. Konkurujemy z silnymi firmami zagranicznymi: szwajcarskimi, włoskimi i skandynawskimi. Nie brakuje też konkurentów polskich - opowiada J. Dobrowolski - Mamy w miarę stabilny portfel odbiorców, ale to nam nie wystarcza i zdecydowanie idziemy w eksport - deklaruje.

Przyszłość w eksporcie

W tym zakresie Dobrowolski Sp. z o.o. chce skupić się w pierwszej kolejności na rynkach Europy Środkowej i Wschodniej. Mimo, że obecnie wolumen ich sprzedaży zagranicznej nie przekracza 5 proc. mają ambitne plany - W tym roku powołaliśmy przedstawicielstwa w Moskwie, Bukareszcie i Rydze - opowiada prezes - Zastanawiamy się także nad otwarciem biura na terenie Bułgarii. Jesteśmy także obecni na wszystkich większych imprezach targowych. Na koniec maja będziemy m.in. w Moskwie - dodaje. Grupa prowadzi także ożywione rozmowy z amerykańskim kooperantem, który chce wspólnie produkować kompaktową maszynę do oczyszczania płyt lotniskowych. Sprzęt lotniskowy, przy stale rozwijającej się sieci połączeń oraz rozbudowie to dla firmy obiecujący segment rynku. Firma ze Wschowy stale ulepsza także sposób funkcjonowania i strategię produkcji poszczególnych wyrobów, dzięki czemu może np. skrócić terminy dostaw lub lepiej dopasować się pod potrzeby klienta.



Dobrowolscy są polskimi inżynierami, stosującymi autorskie rozwiązania. Zarejestrowali wiele patentów, a ich wyroby były wielokrotnie nagradzane podczas imprez targowych.

*(na zdj. **Damian Dobrowolski** z medalem Międzynarodowych Targów POLEKO 2010 w Poznaniu)*

- Bazą naszego sukcesu jest bardzo duże zaangażowanie sztabu ludzi, którzy są związani z firmą – ocenia prezes Dobrowolski - Były w naszej historii takie czasy, gdzie po kilka miesięcy nie braliśmy wypłat, by kontynuować działalność. Bez pracowników nie byłoby dziś tej firmy - dodaje. W grupie pracuje od 120 do 140 osób. Siedziba firmy mieści się we Wschowie przy ul. Obrońców Warszawy. Więcej na stronie internetowej www.dobrowolski.com.pl

Paweł Bojanowski

W zgodzie z naturą od pokoleń

Amadeo to przykład rodzinnej firmy, która oparła swój sukces na trzech przesłankach: umiejętności czerpania z tradycji przy jednoczesnym wykorzystaniu nowoczesnych technologii oraz zrozumieniu potrzeb klienta.



Tadeusz Giza (na zdj. z synem Pawłem): największym sukcesem jest to, że syn chce przejąć piekarnię.

Pierwszym wykwalifikowanym piekarzem w rodzinie był Marian Giza. Swoje szlify zdobywał u głównego kucharza ze statku „Stefan Batory". To u niego nauczył się szacunku do pracy i zawodu, także u niego zdobył szeroką wiedzę nie tylko piekarniczą, ale cukierniczą i kucharską. Całą swoją wiedzę i pasję pieczenia chleba przekazał synowi Tadeuszowi. Syn już od 12 roku życia w dniach wolnych od szkoły jeździł razem ze swoim ojcem do pracy w piekarni. Ciężka praca: dźwiganie koszy z chlebem, wkładanie do pieca po kilkanaście bochenków nie zniechęciła przyszłego piekarza. Gdy Tadeusz zaczął szkołę średnią w wojskowej orkiestrze, to ojciec otworzył pierwszą własną piekarnię w Długim. Po kilku latach sprzedał ją i kupił większą w Jabłonowie. A po ośmiu latach Tadeusz wraz z żoną i synami dołączył do ojca.

W 1982 roku Marian Giza sprzedał piekarnię w Jabłonowie, część pieniędzy otrzymał Tadeusz, który marzył o własnej piekarni. I tak trafili do Żagania gdzie udało się wynająć piekarnię (obecna siedziba). Okazało się, że pieniądze od ojca stanowiły kroplę w morzu potrzeb, ponieważ piekarnia potrzebowała gruntownego remontu. Początki były jeszcze trudniejsze, bo zdani byli tylko na siebie. Tadeusz z ojcem i żoną Janiną w nocy piekli chleb, rano Janina sprzedawała go w sklepie przy piekarni, a Tadeusz jechał zakupić surowce, a także zająć się sprawami administracyjnymi piekarni. Ojciec zawsze powtarzał synowi, że nawet jeśli nie ma się już siły, to chleb należy piec, bo klient tego potrzebuje. Tak też było, klienci przyjeżdżali z całego miasta. Tadeusz zaś od początku przywiązywał dużą wagę do jakości i tradycji a jednocześnie był otwarty na innowacje, szczególnie technologiczne. Dzięki temu piekarnia zaczęła się rozwijać, zwiększać zatrudnienie. Jako pierwsza w Żaganiu wprowadziła chleb krojony, a także produkcję fototortów. Rozpoczęła sprzedaż swoich wyrobów ze specjalistycznych autosklepów, z których klienci okolicznych wsi mogli zakupić pieczywo.

Dzięki dbałości o jakość pieczywa w piekarni Amadeo zabrakło mocy przerobowych. Rozwiązaniem problemu mogła być tylko nowa piekarnia i aby zrealizować ten plan właściciel musiał zarobić brakujące pieniądze pracując za granicą. Z małej piekarni, gdzie pracowali tylko właściciele wraz z ojcem powstał zakład piekarniczo-cukierniczy zatrudniający około 50 osób. Zakład, który posiada wydzielone działy piekarni, cukierni, ciastkarni i ciastek. Zakład, który każdego dnia opuszcza kilka ton wyrobów piekarniczo-cukierniczych. Dzięki staraniom właścicieli zrealizowano projekty unijne otrzymując ok. 30 tys. euro, za które piekarnia zakupiła linię do chleba, do bułek, ciastek, wymieniła piece. Powstał zakład, który przywiązuje ogromną wagę do jakości. Pieczywo od zawsze produkowane jest na naturalnym zakwasie, a wyroby cukiernicze powstają według tradycyjnych domowych receptur – bez sztucznych dodatków.

Przez te wszystkie lata piekarnia przekształciła się w zakład piekarniczo-cukierniczy, który zaczyna produkować specjalistyczne torty w masie cukrowej. Dzisiaj Amadeo posiada własną sieć siedmiu sklepów, dostarcza pieczywo do sklepów detalicznych, jednostek zbiorowego żywienia, barów, hoteli, restauracji. Paweł Giza, syn Tadeusza mówi - Dorastałem z firmą, w wieku 15 lat jeździłem z kierowcami i zdobywałem nowe punkty sprzedaży. A gdy otrzymałem prawo jazdy jeździłem sam. I tak, kiedy moi koledzy jeszcze spali, ja już ładowałem pieczywo, by rozwieźć je po sklepach, powrócić do zakładu i na godzinę 8 być w szkole. Poszerzyłem swoją wiedzę piekarniczo-cukierniczą, zdałem egzaminy czeladnicze w zawodzie piekarz i cukiernik. Pasjonują mnie torty w masie cukrowej, które sam robię. Jestem trzecim pokoleniem, a patrząc na moją córkę widzę, że rośnie czwarte. Tadeusz Giza zapytany o sukces, mówi - największym sukcesem jest to, że syn chce przejąć piekarnię.

Grażyna Rozwadowska-Bar



Dzięki staraniom właścicieli zrealizowano projekty unijne otrzymując ok. 30 tys. euro, za które piekarnia zakupiła linię do chleba, do bułek, ciastek, wymieniła piece. Pieczywo od zawsze produkowane jest na naturalnym zakwasie, a wyroby cukiernicze powstają według tradycyjnych domowych receptur.

Jestem odpowiedzialna za marzenia

Pomysł na starą willę

Magdalena Karasiewicz zanim została właścicielką Instytutu Zdrowia i Urody „Wiktoria" prowadziła mały gabinet kosmetyczny. W ciągu kilku lat zdobyła doświadczenie i grono stałych klientów. Nie jestem typem domatorki – opowiada – potrzebuję ludzi i dlatego postanowiłam zająć się tym zawodem na poważnie. Pierwszym krokiem do marzeń były studia. Kosmetologia ukończona we Wrocławiu dała nie tylko satysfakcję, ale również przeświadczenie, że marzenia są po to by je realizować. Moja pasja i zaangażowanie – opowiada pani Magda – sprawiły, że stałam się dla męża wiarygodnym partnerem w biznesie, realizował moje pomysły min. zakup budynku. Gdy miasto wystawiło na sprzedaż starą ponad 100-letnią willę w centrum Żar to nie można było przepuścić takiej okazji. Budynek - pomimo, iż był totalną ruiną - pobudzał wyobraźnię. Pani Magda od razu zauważyła piękno zabytkowych elementów: drewniane belki, stuletnie schody. Po gruntownym remoncie stara willa ożyła, nabrała blasku, stała się jeszcze piękniejsza niż w swojej młodości. Otrzymała imię Wiktoria, która symbolizuje zwycięstwo, ale jest również imieniem pierwszej córki państwa Karasiewiczów. Pani Magda namówiła męża lekarza internistę do wspólnego prowadzenia Wiktorii. W efekcie – Roman Karasiewicz zrobił specjalizację w dziedzinie medycyny estetycznej i oferta Instytutu została wzbogacona o medyczne zabiegi odmładzające. Pani Magda mówi: zdrowie to mąż, a uroda to ja. Ale zajęć ma dużo więcej, bo zajmuje się nie tylko zabiegami kosmetycznymi – jest jeszcze część hotelowa (luksusowe apartamenty) i cała część marketingowa firmy.

Biznes wymaga poświęceń

Najwięcej poświęceń wymaga od kobiet. Pani Magda przyznaje, że na początkowym etapie, gdy powstawała firma miała wyrzuty sumienia, gdyż większość czasu poświęcała firmie. Kosztem był czas „zabierany" rodzinie i dzieciom. Pomagał mąż, a przy dzieciach babcia. Dzięki temu udało się stworzyć wymarzoną firmę i w tym samym czasie studiować i wychowywać dwoje dzieci. Przy realizacji marzeń pomogła też solidna wiedza ze szkoły medycznej, umożliwiła wykonywanie zabiegów z zakresu kosmetyki medycznej, które wymagają dużego zakresu kompetencji. Odnowiona zabytkowa willa robi wrażenie. Zabiegi z zakresu medycyny estetycznej, kosmetyki, fizykoterapii, SPA i Wellness oraz noclegi w ekskluzywnych pokojach zyskały stałych klientów. Właścicielom dały zasłużoną satysfakcję. Co dalej? Właścicielka inwestuje w rozwój – szkoli siebie i personel. Kosmetyka to dziedzina szybko rozwijająca się – aby sprostać wymaganiom rynku, muszę cały czas się uczyć – mówi – marzę o doktoracie – wyznaje. A teraz to czas na podnoszenie standardu usług – musi być więcej i lepiej. Pani Magda wpaja swoim pracownikom, że to klient jest najważniejszy. Jeśli pojawia się w drzwiach, to od zaangażowania pracowników zależy czy będzie zadowolony, czy będzie chciał wrócić.

Biznes uczy

Magdalena Karasiewicz nauczyła się, że już nie musi pracować całą dobę. Zrozumiała, że może zaufać pracownikom, delegować zadania. Teraz, gdy urodziła trzecie dziecko - syna - to bez wyrzutów sumienia potrafi być z rodziną tyle czasu, ile potrzebują. Pani Magda długo szukała w sobie takiej odwagi, która daje siłę nieprzywiązywania się do dorobku życia. Nie umiałam zrezygnować – opowiada – nie wiedziałam, że największą niewolą człowieka jest materia. Wolność jest wtedy, gdy potrafimy zrezygnować. Dojrzałam do tego, że mogę odwrócić się i wyjść. Żadne pieniądze nie są warte tego, aby życie minęło w taki sposób. Nauczyłam się pracować, odpoczywać i być z rodziną. Jednak wcześniej koszty zostały poniesione. Nauczyłam się brać odpowiedzialność nawet za marzenia – podsumowała właścicielka Instytutu Urody o nazwie Wiktoria.

Grażyna Rozwadowska-Bar



biznes na obcasach kobiety przedsiębiorcze

Magdalena Karasiewicz

Firma/Instytucja: Instytut Zdrowia i Urody WIKTORIA w Żarach.
Zajmowane stanowisko: Właścicielka.
Zamierzałam być: archeologiem.
Studiowałam: Ekonomię na Zachodniej Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych w Zielonej Górze oraz kosmetologię w WSF we Wrocławiu.
Pierwsza praca: w wieku 12 lat zbierałam z mamą porzeczki. To była niesamowita radość z pierwszych zarobionych pieniędzy.
Pierwsze zarobione pieniądze wydałam na: na przyjemności 12-latki.
Najtrafniejsza decyzja: decyzja o otworzeniu własnej firmy.
Dzień pracy rozpoczynam: codziennie wstaję o godzinie 4.30 i siadam do komputera. Lubię pracować rano.
Na biurku zawsze mam: bałagan, to mój słaby punkt ale zawsze wiem, co gdzie mam.
Współpracownikom powtarzam: Najważniejszy jest klient.
Nie mogłabym pracować: bez ludzi.
Podziwiam: Mojego męża za wszechstronność umysłu i za siłę do pracy.
Nie lubię: lenistwa – sama żyję na 200 procent i tego wymagam od innych.
Mój luksus to: chwila samotności i czas tylko dla siebie.
Mój zapach to: Gucci Flora.
Emeryturę spędzę: we Włoszech na wybrzeżu gdzie jest ciepło i świeci słońce.

W zgodzie z naturą od pokoleń

Amadeo to przykład rodzinnej firmy, która oparła swój sukces na trzech przesłankach: umiejętności czerpania z tradycji przy jednoczesnym wykorzystaniu nowoczesnych technologii oraz zrozumieniu potrzeb klienta.



Tadeusz Giza (na zdj. z synem Pawłem): największym sukcesem jest to, że syn chce przejąć piekarnię.

Pierwszym wykwalifikowanym piekarzem w rodzinie był Marian Giza. Swoje szlify zdobywał u głównego kucharza ze statku „Stefan Batory". To u niego nauczył się szacunku do pracy i zawodu, także u niego zdobył szeroką wiedzę nie tylko piekarniczą, ale cukierniczą i kucharską. Całą swoją wiedzę i pasję pieczenia chleba przekazał synowi Tadeuszowi. Syn już od 12 roku życia w dniach wolnych od szkoły jeździł razem ze swoim ojcem do pracy w piekarni. Ciężka praca: dźwiganie koszy z chlebem, wkładanie do pieca po kilkanaście bochenków nie zniechęciła przyszłego piekarza. Gdy Tadeusz zaczął szkołę średnią w wojskowej orkiestrze, to ojciec otworzył pierwszą własną piekarnię w Długim. Po kilku latach sprzedał ją i kupił większą w Jabłonowie. A po ośmiu latach Tadeusz wraz z żoną i synami dołączył do ojca.

W 1982 roku Marian Giza sprzedał piekarnię w Jabłonowie, część pieniędzy otrzymał Tadeusz, który marzył o własnej piekarni. I tak trafili do Żagania gdzie udało się wynająć piekarnię (obecna siedziba). Okazało się, że pieniądze od ojca stanowiły kroplę w morzu potrzeb, ponieważ piekarnia potrzebowała gruntownego remontu. Początki były jeszcze trudniejsze, bo zdani byli tylko na siebie. Tadeusz z ojcem i żoną Janiną w nocy piekli chleb, rano Janina sprzedawała go w sklepie przy piekarni, a Tadeusz jechał zakupić surowce, a także zająć się sprawami administracyjnymi piekarni. Ojciec zawsze powtarzał synowi, że nawet jeśli nie ma się już siły, to chleb należy piec, bo klient tego potrzebuje. Tak też było, klienci przyjeżdżali z całego miasta. Tadeusz zaś od początku przywiązywał dużą wagę do jakości i tradycji a jednocześnie był otwarty na innowacje, szczególnie technologiczne. Dzięki temu piekarnia zaczęła się rozwijać, zwiększać zatrudnienie. Jako pierwsza w Żaganiu wprowadziła chleb krojony, a także produkcję fototortów. Rozpoczęła sprzedaż swoich wyrobów ze specjalistycznych autosklepów, z których klienci okolicznych wsi mogli zakupić pieczywo.

Dzięki dbałości o jakość pieczywa w piekarni Amadeo zabrakło mocy przerobowych. Rozwiązaniem problemu mogła być tylko nowa piekarnia i aby zrealizować ten plan właściciel musiał zarobić brakujące pieniądze pracując za granicą. Z małej piekarni, gdzie pracowali tylko właściciele wraz z ojcem powstał zakład piekarniczo-cukierniczy zatrudniający około 50 osób. Zakład, który posiada wydzielone działy piekarni, cukierni, ciastkarni i ciastek. Zakład, który każdego dnia opuszcza kilka ton wyrobów piekarniczo-cukierniczych. Dzięki staraniom właścicieli zrealizowano projekty unijne otrzymując ok. 30 tys. euro, za które piekarnia zakupiła linię do chleba, do bułek, ciastek, wymieniła piece. Powstał zakład, który przywiązuje ogromną wagę do jakości. Pieczywo od zawsze produkowane jest na naturalnym zakwasie, a wyroby cukiernicze powstają według tradycyjnych domowych receptur – bez sztucznych dodatków.

Przez te wszystkie lata piekarnia przekształciła się w zakład piekarniczo-cukierniczy, który zaczyna produkować specjalistyczne torty w masie cukrowej. Dzisiaj Amadeo posiada własną sieć siedmiu sklepów, dostarcza pieczywo do sklepów detalicznych, jednostek zbiorowego żywienia, barów, hoteli, restauracji. Paweł Giza, syn Tadeusza mówi - Dorastałem z firmą, w wieku 15 lat jeździłem z kierowcami i zdobywałem nowe punkty sprzedaży. A gdy otrzymałem prawo jazdy jeździłem sam. I tak, kiedy moi koledzy jeszcze spali, ja już ładowałem pieczywo, by rozwieźć je po sklepach, powrócić do zakładu i na godzinę 8 być w szkole. Poszerzyłem swoją wiedzę piekarniczo-cukierniczą, zdałem egzaminy czeladnicze w zawodzie piekarz i cukiernik. Pasjonują mnie torty w masie cukrowej, które sam robię. Jestem trzecim pokoleniem, a patrząc na moją córkę widzę, że rośnie czwarte. Tadeusz Giza zapytany o sukces, mówi - największym sukcesem jest to, że syn chce przejąć piekarnię.

Grażyna Rozwadowska-Bar



Dzięki staraniom właścicieli zrealizowano projekty unijne otrzymując ok. 30 tys. euro, za które piekarnia zakupiła linię do chleba, do bułek, ciastek, wymieniła piece. Pieczywo od zawsze produkowane jest na naturalnym zakwasie, a wyroby cukiernicze powstają według tradycyjnych domowych receptur.

Jestem odpowiedzialna za marzenia

Pomysł na starą willę

Magdalena Karasiewicz zanim została właścicielką Instytutu Zdrowia i Urody „Wiktoria" prowadziła mały gabinet kosmetyczny. W ciągu kilku lat zdobyła doświadczenie i grono stałych klientów. Nie jestem typem domatorki – opowiada – potrzebuję ludzi i dlatego postanowiłam zająć się tym zawodem na poważnie. Pierwszym krokiem do marzeń były studia. Kosmetologia ukończona we Wrocławiu dała nie tylko satysfakcję, ale również przeświadczenie, że marzenia są po to by je realizować. Moja pasja i zaangażowanie – opowiada pani Magda – sprawiły, że stałam się dla męża wiarygodnym partnerem w biznesie, realizował moje pomysły min. zakup budynku. Gdy miasto wystawiło na sprzedaż starą ponad 100-letnią willę w centrum Żar to nie można było przepuścić takiej okazji. Budynek - pomimo, iż był totalną ruiną - pobudzał wyobraźnię. Pani Magda od razu zauważyła piękno zabytkowych elementów: drewniane belki, stuletnie schody. Po gruntownym remoncie stara willa ożyła, nabrała blasku, stała się jeszcze piękniejsza niż w swojej młodości. Otrzymała imię Wiktoria, która symbolizuje zwycięstwo, ale jest również imieniem pierwszej córki państwa Karasiewiczów. Pani Magda namówiła męża lekarza internistę do wspólnego prowadzenia Wiktorii. W efekcie – Roman Karasiewicz zrobił specjalizację w dziedzinie medycyny estetycznej i oferta Instytutu została wzbogacona o medyczne zabiegi odmładzające. Pani Magda mówi: zdrowie to mąż, a uroda to ja. Ale zajęć ma dużo więcej, bo zajmuje się nie tylko zabiegami kosmetycznymi – jest jeszcze część hotelowa (luksusowe apartamenty) i cała część marketingowa firmy.

Biznes wymaga poświęceń

Najwięcej poświęceń wymaga od kobiet. Pani Magda przyznaje, że na początkowym etapie, gdy powstawała firma miała wyrzuty sumienia, gdyż większość czasu poświęcała firmie. Kosztem był czas „zabierany" rodzinie i dzieciom. Pomagał mąż, a przy dzieciach babcia. Dzięki temu udało się stworzyć wymarzoną firmę i w tym samym czasie studiować i wychowywać dwoje dzieci. Przy realizacji marzeń pomogła też solidna wiedza ze szkoły medycznej, umożliwiła wykonywanie zabiegów z zakresu kosmetyki medycznej, które wymagają dużego zakresu kompetencji. Odnowiona zabytkowa willa robi wrażenie. Zabiegi z zakresu medycyny estetycznej, kosmetyki, fizykoterapii, SPA i Wellness oraz noclegi w ekskluzywnych pokojach zyskały stałych klientów. Właścicielom dały zasłużoną satysfakcję. Co dalej? Właścicielka inwestuje w rozwój – szkoli siebie i personel. Kosmetyka to dziedzina szybko rozwijająca się – aby sprostać wymaganiom rynku, muszę cały czas się uczyć – mówi – marzę o doktoracie – wyznaje. A teraz to czas na podnoszenie standardu usług – musi być więcej i lepiej. Pani Magda wpaja swoim pracownikom, że to klient jest najważniejszy. Jeśli pojawia się w drzwiach, to od zaangażowania pracowników zależy czy będzie zadowolony, czy będzie chciał wrócić.

Biznes uczy

Magdalena Karasiewicz nauczyła się, że już nie musi pracować całą dobę. Zrozumiała, że może zaufać pracownikom, delegować zadania. Teraz, gdy urodziła trzecie dziecko - syna - to bez wyrzutów sumienia potrafi być z rodziną tyle czasu, ile potrzebują. Pani Magda długo szukała w sobie takiej odwagi, która daje siłę nieprzywiązywania się do dorobku życia. Nie umiałam zrezygnować – opowiada – nie wiedziałam, że największą niewolą człowieka jest materia. Wolność jest wtedy, gdy potrafimy zrezygnować. Dojrzałam do tego, że mogę odwrócić się i wyjść. Żadne pieniądze nie są warte tego, aby życie minęło w taki sposób. Nauczyłam się pracować, odpoczywać i być z rodziną. Jednak wcześniej koszty zostały poniesione. Nauczyłam się brać odpowiedzialność nawet za marzenia – podsumowała właścicielka Instytutu Urody o nazwie Wiktoria.

Grażyna Rozwadowska-Bar



biznes na obcasach kobiety przedsiębiorcze

Magdalena Karasiewicz

Firma/Instytucja: Instytut Zdrowia i Urody WIKTORIA w Żarach.
Zajmowane stanowisko: Właścicielka.
Zamierzałam być: archeologiem.
Studiowałam: Ekonomię na Zachodniej Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych w Zielonej Górze oraz kosmetologię w WSF we Wrocławiu.
Pierwsza praca: w wieku 12 lat zbierałam z mamą porzeczki. To była niesamowita radość z pierwszych zarobionych pieniędzy.
Pierwsze zarobione pieniądze wydałam na: na przyjemności 12-latki.
Najtrafniejsza decyzja: decyzja o otworzeniu własnej firmy.
Dzień pracy rozpoczynam: codziennie wstaję o godzinie 4.30 i siadam do komputera. Lubię pracować rano.
Na biurku zawsze mam: bałagan, to mój słaby punkt ale zawsze wiem, co gdzie mam.
Współpracownikom powtarzam: Najważniejszy jest klient.
Nie mogłabym pracować: bez ludzi.
Podziwiam: Mojego męża za wszechstronność umysłu i za siłę do pracy.
Nie lubię: lenistwa – sama żyję na 200 procent i tego wymagam od innych.
Mój luksus to: chwila samotności i czas tylko dla siebie.
Mój zapach to: Gucci Flora.
Emeryturę spędzę: we Włoszech na wybrzeżu gdzie jest ciepło i świeci słońce.

Innowacyjne moto-rozwiązanie dla małych firm

Nowosolski Auto-Komplex wyszedł z innowacyjną na lubuskim rynku propozycją dla małych przedsiębiorstw. Jeśli posiadasz w firmie chociaż jeden samochód używany do celów służbowych to rozwiązanie jest dla Ciebie.

fot. TZ



Łukasz Szarama z Auto-Komplex: Bierzemy na siebie odpowiedzialność za wskazany samochód. Odciążamy w formalnościach i terminach.

Auto-Komplex z Nowej Soli to rodzinne przedsiębiorstwo, działające na rynku od 1973 r. Świadczy szeroki zakres usług z zakresu naprawy i obsługi samochodów. O firmie pisaliśmy niedawno w "Biznesie Lubuskim" w kontekście plebiscytu Ambasadora - nagrody dla najlepszych firm z Nowej Soli, w którym Auto-Komplex został uhonorowany statuetką w kategorii mikroprzedsiębiorstw.

Flota nie tylko dla dużych

Nowa propozycja Auto-Komplexu to program „Mini-Flota", skierowany do tych lubuskich firm, które posiadają przynajmniej jeden samochód wykorzystywany do celów służbowych. Program ma pomóc w sprawnym zarządzaniu obsługą pojazdów - Bierzemy odpowiedzialność za wskazany samochód - mówi Łukasz Szarama z Auto-Komplex. - Pilnujemy, aby w okresie od nabycia samochodu do jego sprzedaży nie zdarzyło się nic, co wpłynęłoby negatywnie na działanie firmy będącej właścicielem danego samochodu - opowiada.

Odciążą z formalności

Mini-Flota obejmuje m.in. pilnowanie terminów badań technicznych, informowanie o ich końcu, przedstawianie ofert kończącego się ubezpieczenia AC/OC, obsługę samochodów w zakresie przeglądów mechanicznych a przede wszystkim sprawną obsługę wszelkich szkód powypadkowych. - W tym ostatnim przypadku program „Mini-Flota" obejmuje bezpłatny samochód na czas całej naprawy, odbiór i podstawienie samochodu pod wskazany adres, rozliczenia bezgotówkowe i całkowite odciążenie z formalności - wyjaśnia Ł. Szarama - W wypadku kolizji lub innego problemu klient do nas dzwoni. I to jest właściwie koniec absorbowania jego czasu. My, posiadając stałe upoważnienie, mamy zadbać o to, aby rozwiązać natychmiast ten problem - dodaje. Auto-Komplex dostarczy pojazd zastępczy, odbierze uszkodzony, załatwi formalności, naprawi zgodnie z technologią producenta i odstawi samochód z informacją co i jak zostało naprawione. Łukasz Szarama porównuje "Mini-Flotę" do obsługi firmy przez dobre biuro księgowe - Nie muszę się na bieżąco martwić tymi sprawami, a w razie problemów mam je „na zawołanie" - mówi.

Za darmo, bo liczy się stały klient

Program jest bezpłatny. Jak twierdzi Ł. Szarama zyskiem dla Auto-Komplex jest fakt posiadania stałego klienta, który ma konkretne oczekiwania ukierunkowane na jakość. - Działamy niemal 40 lat. Każdy doświadczony szef firmy, wie co znaczy stały partner w interesach. Obie strony wówczas cenią wzajemną wartość takiego porozumienia. Zysk generuje też to, że znamy klienta, historię jego samochodów, wiemy czy i jakie posiada ubezpieczenie oraz jak działać, aby proponowana obsługa była optymalna do potrzeb, a nie cechowała się korzystaniem z jego naiwności lub niewiedzy - tłumaczy.

Z kolei dla przedsiębiorcy "Mini-Flota" to zero kosztów z powodu niedopilnowania własnych samochodów (np. wypadek bez ważnych badań technicznych). Brak kosztów w razie napraw (otrzymują samochód/bus zastępczy). Oszczędność czasu na dojazdy, telefony, bieganie po ubezpieczalniach i ochrona przed naciągaczami lub nie korzystnymi ofertami np. w zakresie ubezpieczenia czy serwisu. A co najważniejsze, jak podkreśla Ł. Szarama przedsiębiorca zajmuje się tym, czym powinien, czyli skupia się na kluczowych aspektach swojego biznesu. Kwestie poboczne, techniczne może śmiało powierzyć zewnętrznym i sprawdzonym usługodawcom.

Szczegółowych informacji o programie „Mini-Flota" można zasięgnąć pod nr tel. 502 574 285 oraz e-mailem lukasz@szarama.pl.

Paweł Bojanowski



Mini-flota obejmuje m.in. sprawną obsługę wszelkich szkód powypadkowych

Współpraca samorządu i energetyków

Dwa stowarzyszenia, ważne dla rozwoju całego Regionu Lubuskiego, będą wspierać się w działaniach na rzecz innowacji i nowoczesnej gospodarki. Chodzi o Zrzeszenie Prezydentów Burmistrzów i Wójtów Woj. Lubuskiego oraz Lubuskie Towarzystwo na Rzecz Rozwoju Energetyki, które w piątek 18 maja podpisały porozumienie o współpracy.

Niewiele jest w regionie stowarzyszeń, które obejmowałyby całe woj. lubuskie. Oba nasze stowarzyszenia są unikatami pod tym względem, bo łączą przedstawicieli z północy i południa regionu, stwierdził Marian Babiuch, prezes LTnRRE.

W zarządzie LTnRRE zasiada czterech członków z Gorzowa, czterech z Zielonej Góry i jeden z Dychowa, czyli w pełni „lubuska" reprezentacja. Członkami stowarzyszenia są firmy energetyczne oraz ośrodki badawcze i naukowe z Lubuskiego. Z kolei w zrzeszeniu lubuskich samorządowców jest ponad 50 włodarzy lubuskich gmin, z terenu dawnego województwa gorzowskiego jak i zielonogórskiego. Współpraca obydwu tych stowarzyszeń sama się więc narzucała.

Nieformalna współpraca trwała od dawna, co podkreślił burmistrz Witnicy i członek zarządu ZPBiWWL Andrzej Zabłocki. Teraz oba stowarzyszenia sformalizowały swoją współpracę. Ich zarządy uznały, że w interesie zrównoważonego rozwoju regionu jest łączenie potencjału samorządu terytorialnego z potencjałem biznesowym oraz badawczo-naukowym regionu. A takie formy łączenia potencjału umożliwi zawarte właśnie porozumienie. Co przewiduje porozumienie? Przede wszystkim doradztwo i wzajemną pomoc w sporządzaniu i opiniowaniu dokumentów, wymianę doświadczeń i wiedzy z zakresu energetyki i ochrony środowiska, a także dwustronne wsparcie eksperckie przy organizacji szkoleń i konferencji, obejmujących zagadnienia innowacyjności i gospodarki opartej na wiedzy. Te elementy współpracy wpisują się w prace Lubuskiej Rady Innowacji przy Marszałku Woj. Lubuskiego, która zainaugurowała pracę w kwietniu ub.r. Towarzystwo lubuskich energetyków jest zresztą sygnatariuszem „Deklaracji współpracy na rzecz innowacji w woj. lubuskim".
Porozumienie podpisali członkowie zarządów obu stowarzyszeń: burmistrz Witnicy Andrzej Zabłocki i burmistrz Kargowej Sebastian Ciemnoczołowski ze strony zrzeszenia samorządowców oraz Marian Babiuch i senator Stanisław Iwan ze strony towarzystwa lubuskich energetyków. W uroczystości, która odbyła się w Dychowie podczas Walnego Zebrania Członków LTnRRE, uczestniczyli m.in. wicemarszałek Jacek Hoffmann, wiceprezydent Zielonej Góry Krzysztof Kaliszuk, doradca wojewody lubuskiego ds. gospodarczych i społecznych Jerzy Ostrouch oraz rektor-elekt Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Tadeusz Kuczyński.



fot.: Katarzyna Maksymczak

Porozumienie podpisują (od lewej): Marian Babiuch, Andrzej Zabłocki i Stanisław Iwan.

Michał Iwanowski



Reklama

Praca w Niemczech? Nein, danke

Minął właśnie rok po otwarciu niemieckiego i austriackiego rynku pracy dla obywateli nowych krajów Unii Europejskiej. Wstępne szacunki nie wskazują na to, by można było mówić o inwazji polskich pracowników.

Szału nie ma

W dniu 1 maja ubiegłego roku Niemcy oraz Austria zniosły ograniczenia obowiązujące na swoich rynkach pracy. Eksperci oceniali wówczas, że w tamtejszych przedsiębiorstwach może znaleźć zatrudnienie około 150 tys. obcokrajowców. Monika Zakrzewska z PKPP Lewiatan mówiła wówczas na łamach Biznesu Lubuskiego o barierach, które spowodują, że masowej emigracji, takiej jak po 2004 r. już nie będzie - Nie ma takiej presji bezrobocia jak wówczas. Ponadto Ci, którzy mieli wyjechać do pracy, już dawno wyjechali. Wreszcie - związek między Polską a Niemcami jeśli chodzi o pracę jest silny, ale dotychczas ta praca była po prostu nielegalna. Po 1 maja 2011 pracujący w szarej strefie zalegalizują swoje zatrudnienie – mówi M. Zakrzewska. I chyba te bariery działają, bo wg szacunków różnych ośrodków badawczych mówi się o około 40 tysiącach polskich emigrantów za Odrą, przy czym połowa z nich deklaruje właśnie zalegalizowanie pobytu. Od emigracji odstrasza także bezrobocie. W sąsiadującej z Polską Brandenburgii jest podobne do naszego, bo sięga 14 proc.

Niemcy są rozczarowani

Podczas transgranicznego sympozjum zorganizowanego w lutym br. w Frankfurcie nad Odrą, minister Pracy Brandenburgii Gunther Baske zauważył, że wprowadzenie swobody przepływu pracowników nie miało do tej pory istotnego wpływu na regionalny rynek pracy. W wielu przypadkach barierą okazała się nieznajomość języka. Przykładowo liczba pracowników z krajów Europy Środkowej i Wschodniej zatrudnionych w listopadzie to ok. 6200, z czego większość to Polacy. Christian Ramm, dyrektor brandenburskiego Urzędu Pracy stwierdził natomiast, że nadzieje na pozyskanie fachowców z Polski okazały się płonne. Z danych Urzędu wynika, że do pracy zgłaszały się osoby w takich zawodach, których w Niemczech jest pod dostatkiem. Dużym problemem wśród kandydatów był tradycyjnie niedostateczny poziom znajomości języka naszych sąsiadów. Nie do końca spełniły oczekiwania także programy pozyskiwania polskich absolwentów do dalszego kształcenia zawodowego na terenie Niemiec.

Firma w Niemczech? Bywa różnie...

Istniejąca od 1 maja 2011 pełna swoboda przepływu pracowników była poprzedzona pełną swobodą zakładania firm na terenie całej UE. Według Zbigniewa Stępnia, polsko-niemieckiego prawnika posiadającego kancelarie w Berlinie i Słubicach a, zajmującego się tematyką gospodarczą, najwieksze problemy polskich przedsiebiorców, ktorzy chcieliby założyć w Niemczech firmę to sceptycyzm niemieckich urzędów skarbowych wobec planowanej dzialalnosci gospodarczej - Przejawia się to przedłużaniem procedury nadawania NIP-u w nieskończoność oraz wezwaniami do przedłożenia coraz to nowych dokumentow - mówi mec. Stępień i wyjaśnia, że problemy te dotycza zwłaszcza osób fizycznych mających miejsce zamieszkania w Polsce, a chcących otworzyć działalność jednoosobową na terenie Niemiec - W przypadku zakładania spółek kapitałowych jak np. niemieckich sp. z o.o. czyli GmbH takich problemów zazwyczaj nie ma - wyjaśnia.

... ale determinacji nie brakuje

Jarosław Nieradka z biura Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej zwraca jednak uwagę na fakt, że przedsiębiorcy się nie poddają - Zainteresowanie naszymi seminariami informacyjnymi oraz konsultacjami w temacie biznesu w Niemczech jest wciąż bardzo duże - mówi.

Według informacji Berlińskiej Izby Przemysłowo-Handlowej - w regionie Berlina Polacy wybili się na pierwsze miejsce pod względem ilości zarejestrowanych przedsiębiorstw w porównaniu z innymi obcokrajowcami. Na drugim miejscu są Turcy. Ilość zakładów rzemieślniczych prowadzonych przez obywateli polskich na terenie Niemiec na koniec roku 2010 to prawie 28 tysięcy. Na koniec roku 2011 - ponad 35,5 tysiąca.

Paweł Bojanowski

Reklama



7 żadnych..., czyli poszukiwanie sposobów na redukcję kosztów

Redukcja kosztów jest od jakiegoś czasu topowym tematem w wielu firmach produkcyjnych i nie tylko. Każda firma, nieważne z jakiej jest branży, zawsze chce produkować wyroby dobre pod względem jakości i zarazem optymalne pod względem kosztów jakie trzeba ponieść na ich produkcję. Potrzeba identyfikacji źródeł kosztów oraz ustalenie zasadności ich ponoszenia jest bardzo silna wśród kadry zarządzającej przedsiębiorstwami.

Każda firma produkcyjna musi ponieść określone standardowe koszty na wyprodukowanie wyrobu finalnego: koszty maszyn, ludzi, materiałów itp. Wśród tych kosztów, ważne jest rozpoznanie tych które są zbędne i można ich uniknąć. Na pytanie, które koszty można wyeliminować lub które koszty można zredukować nie da się tak łatwo odpowiedzieć, jeżeli nie dysponujemy odpowiednią liczbą danych i informacji. Wśród źródeł kosztów niestandardowych, czyli takich które nie dodają wartości, należy wymienić: nadprodukcję, zbędne ruchy, powtórne przetwarzanie, oczekiwanie, poprawianie, przemieszczanie, nadmierne zapasy. Wymienione źródła kosztów niestandardowych zostały rozpoznane i opisane przez Taiichi Ohno, dyrektora produkcji w Toyota Motor Company.

Te zbędne koszty można zidentyfikować w firmie produkcyjnej dzięki zastosowaniu odpowiedniego narzędzia, które umożliwia gromadzenie danych i przetwarzanie ich w odpowiednie informacje potrzebne kadrze zarządzającej produkcją w procesie podejmowania decyzji. Coraz więcej firm produkcyjnych chce, aby podjęcie decyzji o redukcji kosztów było wynikiem świadomego długofalowego działania, a nie działaniem doraźnym, które w danym momencie przyniesie oczekiwane korzyści, ale nie zmieni podejścia do realizacji nie tylko procesów produkcyjnych, ale innych kluczowych procesów biznesowych. Długofalowe zmiany w podejściu do realizacji wielu procesów zachodzących w firmie wspierają systemy informatyczne przeznaczone do kompleksowego zarządzania różnymi obszarami firmy.

Systemy ERP dzięki swoim funkcjonalnościom i dobrze przemyślanej implementacji pozwalają gromadzić dane z różnych obszarów firmy, a następnie dzięki analizom i raportom zamienić te dane w informacje o stanie przedsiębiorstwa i zasadności realizowanych czynności. Często osoby zarządzające firmą, nie mając dobrych narzędzi nie mogą jednoznacznie ocenić, które czynności w procesie produkcyjnym są zbędne, a które realizowane w sposób nie prawidłowy.

Dzięki zastosowaniu zintegrowanych, wielomodułowych systemów ERP kadra zarządzająca, na podstawie zgromadzonych danych może zidentyfikować np. źródła większego zużycia materiału pobranego do produkcji lub określić co jest przyczyną zbyt długiego czasu wykonywania danej czynności w stosunku do czasu, który był planowany. Mając konkretne informacje można podejmować decyzje zmieniające dotychczasowe sposoby realizacji poszczególnych czynności i „odchudzać" produkcję z tych kosztów, których firma ponosić nie musi. Systemy informatyczne klasy ERP są dobrym narzędziem do poszukiwania źródeł 7 rodzajów marnotrawstwa, wymienionych wcześniej i eliminowaniu ich z procesów biznesowych zachodzących w firmie.

Jola Uździcka
Streamsoft



Systemy ERP dzięki swoim funkcjonalnościom i dobrze przemyślanej implementacji pozwalają **gromadzić dane** z różnych obszarów firmy, a następnie dzięki analizom i raportom zamienić te dane w informacje o stanie przedsiębiorstwa i zasadności realizowanych czynności.



fot. www.sxc.hu

Daj zalajkować swój biznes tweetnij o swoim sukcesie

Facebook, LinkedIn, Twitter, YouTube, GoldenLine, Pinterest, Google+, Nk.pl w dwóch słowach social media – media społecznościowe. Rewolucjonizują nie tylko sferę komunikacji na płaszczyźnie prywatnej – otwierają także nowe możliwości dla biznesu w kreacji wizerunku, docierania do nowych klientów, budowania relacji z odbiorcami, ale też sprzedaży produktów.

Opublikowany w ostatnim czasie raport *Polskie firmy w mediach społecznościowych* (Harvard Business Review Polska wraz z firmą doradczą Capgemini*) pokazuje, że rodzimy biznes nie potrafi w pełni wykorzystać tego potencjału. Aktywność przedsiębiorców w mediach społecznościowych skupia się na promocji i popularyzacji wizerunku. W tym celu wykorzystywane są dwa najpopularniejsze serwisy Facebook i Youtube. Jest to uzasadnione głównie parametrem ilościowym – polskich użytkowników na Facebooku w 2011 roku było około 7,5 miliona. Z badania Megapanel PBI/Gemius wynika z kolei, że w grudniu 2011 roku stronę youtube.com odwiedziło blisko 13,5 mln użytkowników.

* * *

Zarządzanie wizerunkiem firmy za pomocą Facebooka odbywa się w większości przypadków poprzez zakładanie tzw. Fanpage – czyli publicznych profili marek czy instytucji. Oczywiście posiadanie jak największej liczby fanów jest istotne, jednak ważniejsze jest wypracowanie pomysłu na spójną strategię zarządzania obecnością w sieci, kreatywność i systematyczność w aktualizowaniu informacji ponieważ w „wirtualu" nowa informacja żyje bardzo krótko i jest wypiera przez kolejne. Działania marketingowe w „społeczności" pozwalają na zaprezentowanie firmy w taki sposób, w jaki przedsiębiorstwo chce być postrzegane. Obecność w social media nie może być okazjonalna, nie przemyśla i nie wynikająca za całościowej koncepcji marketingowej firmy. Każdy etap tworzenia publicznego profilu powinien być zatem poprzedzony analizami, każdy jego element: opis, zdjęcia, grafiki powinny odpowiadać na oczekiwania odbiorów. Jednak sama wizualizacja to nie wszystko, a wiele firm poprzestaje na tym aspekcie obecności w sieci – pomijając najistotniejszy element – komunikację i budowanie relacji.

* * *

Feedback – czyli informacja zwrotna, dialog z klientami budują zaufanie do marki, pomagają również reagować w sytuacjach kryzysowych i odpowiadać na oczekiwania odbiorów. Dobrą praktyką jest na przykład informowanie klientów o tym co się dzieje w firmie - o wydarzeniach prestiżowych, ale także tych bardziej wewnętrznych. Klient czuje się wówczas częścią społeczności firmy, dzięki czemu chętniej będzie wypowiadał o niej pozytywne sądy. Na fanpage`ach mogą być umieszczane również intrygujące, śmieszne, kontrowersyjne filmy video lub zdjęcia – tzw. virale – które dzięki swojej atrakcyjności rozpowszechniane są przez użytkowników sieci niczym wirus choroby – docierając do szerokiego kręgu odbiorców – zdarza się, że interesują się nimi media tradycyjne stając się tym samym bezpłatnym nośnikiem reklamy. Popularnością cieszą się również konkursy i zapytania kierowane do fanów, które pozwalają na ich aktywizację, ale również służą ocieplaniu wizerunków firm. Jak czytamy w raporcie Polskie firmy w mediach społecznościowych amerykańskie firmy wykorzystują swoje facebookowe profile także to sprzedaży produktów (*f-commerce*) jednak F-commerce wciąż nie wywołuje zachwytu, a fanpage jest postrzegany jako miejsce spotkań towarzyskich, a nie zakupów. Dlatego firmy wolą zachęcać i aktywizować do zakupów, zamiast prowadzić sprzedaż bezpośrednio.

* * *

Kanał serwisu YouTube służy firmom głównie do prezentowania spotów reklamowych, ale także relacji z wydarzeń ważnych dla przedsiębiorstwa, czy prestiżowych inicjatyw jak webinary (seminaria przez internet). YouTube ma ogromny potencjał – notuje ponad 100 milionów wejść każdego dnia. Opracowanie ciekawego, dowcipnego filmu reklamowego pozawala na dotarcie z przekazem do odbiorców, z pominięciem mediów tradycyjnych. Często klientów zachęca się komentarzem „dostępne wyłącznie…" „wersja nie do zobaczenia gdzie indziej", co powoduje uczucie wyjątkowości, ekskluzywności fanów danego profilu, ale też poprzez naturalną ciekawość zachęca nowych klientów do zapoznania się zamieszczonymi treściami. Sztandarowym przykładem jest tu reklama jednej z sieci supermarketów, która parodiowała kontrowersyjnego księdza – ulubieńca Internetu – film doczekał sie ponad 2 milionów wyświetleń.

Różnica między tradycyjnym a społecznościowym zarządzaniem relacjami z klientami

INSIDE-OUT
(model tradycyjny)
Komunikacja bezpośrednio do poszczególnych osób

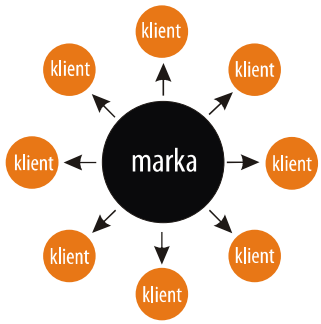

OUTSIDE-IN
(model społecznościowy)
Komunikacja bezpośrednio z aktywną społecznością klientów dzielących wspólne zainteresowania

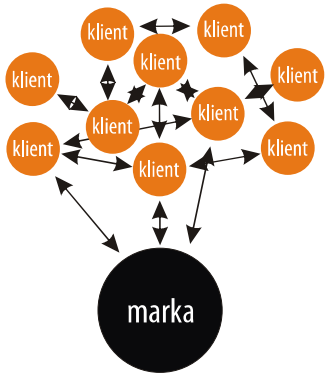

Źródło: *Capgemini Polska*

* * *

Polscy przedsiębiorcy rzadko wykorzystują inne platformy komunikowania – jak Google+, który jak podaje serwis ComScore ma już ponad milion polskich użytkowników. Marketerzy nie przywiązują też dużego znaczenia do prowadzenia blogów firmowych – które mogą być doskonałym nośnikiem wartości marki i narzędziem budowania zaufania klientów, pod warunkiem, że nie będą zawierały jedynie „suchych" statystyk. Dobrze prowadzony blog ma szansę stać się podstawowym źródłem rzetelnej wiedzy o firmie. Polskie firmy nie odkryły w pełni również mikrologa podbijającego USA – Twittera – opierającego się na krótkich 140 znakowych komunikatach. Serwisu który jest łatwy i przejrzysty, a także dostępny w wersji mobilnej. Za oceanem używanego coraz częściej w koncepcjach sprzedażowych. Przedsiębiorcy nie dostrzegają potencjału tkwiącego w innych narzędziach wykorzystywanych za granicą, np. geolokalizacyjny Fourthsquare – pozwalający budować strategie lojalnościowe czy też Pinterest – internetowa tablica, do której można przypiąć interesujące treści.

* * *

Z raportu wynika, że dla większości firm obecność w social media jest rodzajem dodatku do tradycyjnego marketingu –instytucjonalnie prowadzonego przez te działy lub osoby odpowiedzialne za PR. Nie buduje się w pracownikach firm – prywatnie również użytkowników portali społecznościowych – poczucia odpowiedzialności za przedsiębiorstwo przejawiającej się w tworzeniu pozytywnego obrazu firmy poprzez własną aktywność społecznościową. Marne jest również przełożenie oczekiwań wyrażanych przez internautów na procesy zachodzące w firmie –np. modyfikacje produktów zgodnie z wyrażanymi w sieci preferencjami. Wydaje się, że polskie firmy testują z wielką ostrożnością możliwości jakie dają social media. Polski biznes jak wspomniano wkracza dopiero na tę drogę, bazując na możliwościach promocyjnych i wizerunkowych związanych z obecnością marki w sieci – żadna z nich nie odważyła się do tej pory na rozwiązanie zaproponowane przez brytyjską firme GiffGaff opartą o zasadę - *the mobile network run by you*. Sprzedaż i obsługa klienta jest prowadzona przy pomocy społeczności a jej członkowie są za to wynagradzani. Rozwój social media wymusi z pewnością także zmianę filozofii marketingowych przedsiębiorstw. Wiele wydarzeń, także rynkowych – właśnie za sprawą mediów społecznościowych – wymyka się z tradycyjnych schematów, aby być świadomym zachodzących zmian, wyznaczanych trendów należy obserwować reakcje, oczekiwania, emocje klientów, trzeba być z nimi w bezpośredniej relacji – kontakcie człowiek-człowiek –bez instytucjonalnych ograniczeń.

Anna Pilarska

* do udziału w badaniu zaproszone zostały 22 polskie duże firmy z pięciu branż. W badaniu wzięli udział szefowie działów odpowiedzialnych za marketing i komunikację z sektorów takich jak: finanse, TMI (telekomunikacja, media i internet), FMCG (dobra szybkozbywalne), energetyka i motoryzacja. Do oceny został wykorzystany opracowany przez firmę Capgemini Model Dojrzałości Wykorzystania Mediów Społecznościowych - SM3.



Reklama

Od węgla nie uciekniemy

Nawet w myśl ambitnych ekologicznych zamierzeń, Polska za 20 lat ponad 54 proc. energii elektrycznej będzie wytwarzać z węgla. Na świecie globalna produkcja prądu z węgla wzrośnie aż o 50 proc. Zamiast więc straszyć „brudnym" węglem, lepiej zastanowić się jak z nim żyć i jak wykorzystywać go w sposób czystszy i - co równie ważne - tani - **pisze Senator RP Stanisław Iwan**



fot. Urszula Łukaszewicz

Stanisław Iwan: Unia Europejska za głównego winowajcę owego „brudzenia" uznała węgiel. To energetyka oparta na tanim węglu jest w Europie demonizowana jako źródło wszelkiego zła, które dzieje się w przyrodzie. Z kolei mitologizowane są te dziedziny, które nie brudzą i można je wykonywać w „białych rękawiczkach". W energetyce takim mitologizowanym obszarem są odnawialne źródła energii.

Zawetowana przez Polskę „Mapa drogowa dojścia do gospodarki niskoemisyjnej do 2050", zwana potocznie unijnym pakietem klimatycznym - to nie tylko problem z pogranicza polityki, energetyki i gospodarki. Problem ten dotyka także sfery makroekonomii a nawet psychologii społecznej. W dużym stopniu polega on bowiem na zjawisku mitologizowania jednych dziedzin gospodarki i demonizowania (bądź stygmatyzowania) innych. To zaś przenosi się z czasem na regulacje prawne, na przepisy dotyczące ograniczeń lub przywilejów dla poszczególnych sektorów gospodarki, a tym samym – na zjawisko opłacalności produkcji w skali makro. Zobrazuję to cytatem z prof. Krzysztofa Żmijewskiego z Politechniki Warszawskiej, który w wywiadzie dla portalu internetowego wnp.pl stwierdził tak: „Nie da się gospodarki oprzeć w całości na firmach ubezpieczeniowych i aqua-parkach. Polska nadal jest strefą industrialną, nadal produkujemy i się przy tym brudzimy. Co zresztą zarzucają nam w Europie Zachodniej. Oni rzeczywiście już nie produkują i teraz brudzą się za nich inni. Ale czy to etyczne i czy tak to powinno wyglądać?".

Unia Europejska za głównego winowajcę owego „brudzenia" uznała węgiel. To energetyka oparta na tanim węglu jest w Europie demonizowana, jako źródło wszelkiego zła, które dzieje się w przyrodzie. Z kolei mitologizowane są te dziedziny, które nie brudzą i można je wykonywać w „białych rękawiczkach". W energetyce takim mitologizowanym obszarem są odnawialne źródła energii. Nie dezawuuję ich znaczenia, ale twierdzę, że minie jeszcze wiele dziesięcioleci, zanim będzie można mówić o ich rzeczywistej opłacalności w konkurencji z technologiami opartymi na konwencjonalnych źródłach energii.

***

Ani Chiny, ani Indie, ani nawet USA nie podzielają tej europejskiej „obsesji" na punkcie węgla. To zaś powoduje, że europejskiej „antywęglowej" polityce klimatycznej brakuje racjonalności, a w perspektywie globalnej – po prostu zabraknie jej skuteczności. Oto kilka danych (na podstawie artykułu „Globalne prognozy energetyczne do roku 2035", prof. Jacek Malko, www.energetyka.eu): globalna produkcja energii elektrycznej na źródłach węglowych ma wzrosnąć o ok. 50 proc. do roku 2035, z 8100 TWh obecnie do ok. 12000 TWh w roku 2035. W Indiach w tym czasie wykorzystanie węgla ulegnie potrojeniu, a w USA pozostanie na niezmienionym poziomie. Tymczasem w Europie zużycie węgla spadnie na skutek wprowadzenia systemu obrotu uprawnieniami do emisji CO_2, co istotnie wpłynie na spadek konkurencyjności szczególnie technologii energochłonnych.

Do tego wszystkiego dochodzi specyfika naszego kraju, którego energetyka w ponad 90 proc. oparta jest na węglu. Nawet przy bardzo ambitnych (by nie powiedzieć optymistycznych) zapisach w Polityce Energetycznej Polski 2030, które zakładają dywersyfikację wytwarzania prądu poprzez wprowadzenie energetyki jądrowej i rozwój OZE, to i tak w 2030 r. 54 proc. energii elektrycznej nadal będziemy wytwarzać z węgla. Dlatego, zamiast straszyć „brudnym" węglem, lepiej zastanowić się jak z nim żyć i jak wykorzystywać go w sposób czystszy i – co równie ważne – tani. Tymczasem dziś polityka stymulowania rynku energetycznego – poprzez systemy certyfikatów – sprzyja drogim technologiom opartym na odnawialnych źródłach energii, a obciąża tańsze technologie węglowe. W największym uproszczeniu wygląda to tak: prąd produkowany w wiatrakach, biogazowniach i spalarniach biomasy jest w Polsce

subsydiowany, poprzez „zielone certyfikaty" (podobne lub inne systemy wsparcia istnieją także w innych krajach UE). Bez tych subsydiów produkcja prądu z OZE po prostu by się nie opłacała. Jeśli przykładowo elektrownia węglowa sprzedaje 1 MWh energii elektrycznej po 200 zł, to np. ta sama megawatogodzina w elektrowni wiatrowej bez wsparcia musiałaby kosztować np. dwukrotnie drożej. Wiatr wprawdzie wieje „za darmo", ale wbrew potocznemu wyobrażeniu, elektrownia wiatrowa nie produkuje darmowego prądu. Wręcz przeciwnie: należy do jednej z droższych mocy wytwórczych gdyż średnio pracuje w rozliczeniu rocznym czterokrotnie krócej od konwencjonalnej – wiatr przecież nie zawsze wieje. Jeśli jednak producent energii wiatrowej sprzeda zielony certyfikat od każdej wyprodukowanej ilości energii, to produkcja staje się opłacalna i konkurencyjna dla technologii węglowej. Dodatkowo przepisy unijne zmuszają operatorów sieci elektroenergetycznych, by coraz większy procent energii znajdującej się w dystrybucji, pochodził z OZE.

> Demonizowanie energetyki węglowej w Europie nie ma racjonalnych ani ekonomicznych przesłanek. Może mieć jedynie przesłanki ideowe i doktrynalne, z którymi nie sposób polemizować.

* * *

Do tego dojdzie niebawem kolejne obciążenie dla energetyki węglowej: EU ETS, czyli system handlu emisjami CO2, który najbardziej uderzy w polskie elektrownie i kieszenie polskich konsumentów. Patrząc przez pryzmat ekonomii i wolnej konkurencji, wygląda to tak: skoro nie można spowodować, by technologia oparta o OZE była tańsza, to Unia Europejska chce spowodować, by konkurencyjna technologia węglowa była droższa poprzez to, że będzie obarczona „haraczem" czy też specyficzną opłatą od dymu z komina (CO2). Ciekawe, że dym ze spalanej biomasy dla Unii nie istnieje – jest zerowy, choć wszyscy go widzą i można go zmierzyć. Jednakże ktoś musi ponieść koszty dotowania droższych technologii. Ponoszą je konsumenci towarów i usług, odbiorcy prądu, czyli my wszyscy. Jak podała Gazeta Wyborcza w artykule z 19 marca pt.„Polska z prądem czy pod prąd", w 2010 r. polscy konsumenci zapłacili za wsparcie dla odnawialnej energii 3 mld zł. Ale jakie koszty poniesiemy, kiedy wejdzie w życie system handlu emisjami CO2? Jakie straty poniesie gospodarka i rynek pracy, jeśli wyprowadzą się od nas liczni producenci, których do inwestycji w Polsce przyciągnęły niskie koszty energii elektrycznej? Trudno to dziś oszacować.

Można natomiast oszacować koszty np. zielonych certyfikatów, przy założeniu, że będą one obowiązywać aż do roku 2030, a procent obowiązkowego zakupu zielonych certyfikatów będzie z roku na rok wzrastał. W 2010 r. produkcja energii odnawialnej w Polsce wyniosła 8,6 TWh, a Polityka Energetyczna Polski przewiduje wzrost produkcji energii z OZE do 38 TWh w roku 2030. Jeśli więc Polska miałaby wypełnić swoje zobowiązania, to łącznie do roku 2030 zielone certyfikaty kosztowałyby polską gospodarkę astronomiczną sumę 96 mld zł. A wypada dodać, że istnieją jeszcze certyfikaty żółte (gazowe), czerwone (kogeneracyjne) i kilka innych (powyższe dane na podstawie prezentacji „ Rozwiązania w obszarze polityk energetycznej, klimatycznej i fiskalnej – działania FOEEiG o obszarze konkurencyjności polskiego przemysłu" przedstawionej w Warszawie 29 marca br.). Dlatego na sympozjach i konferencjach, w jakich uczestniczę, energetycy mówią jednoznacznie: jeśli polski przemysł ma zachować konkurencyjność, to wzrost kosztów polityki energetycznej w Polsce musi zostać powstrzymany. Co do tego nikt już nie ma wątpliwości.

* * *

Wracając do węgla, chcę jeszcze zwrócić uwagę na dwa aspekty: 1) lokalny lubuski oraz 2) technologiczny, związany z postępem badawczo-naukowym. Po pierwsze: patrząc w perspektywie dziesięcioleci, najtańszym i stosunkowo łatwym w pozyskaniu surowcem energetycznym jest i będzie węgiel brunatny. A tak się składa, że oprócz złóż eksploatowanych w Bełchatowie i Turowie, jedne z większych europejskich złóż tego surowca leżą w Lubuskiem, nad Nysą Łużycką, w gminach Gubin i Brody. O szansach rozwojowych, jakie ta sytuacja stwarza dla naszego regionu, pisałem i mówiłem już wielokrotnie. Warunkiem realizacji tych szans jest jednak odejście od restrykcyjnej polityki klimatycznej w Unii Europejskiej, lub jej złagodzenie w granicach zdrowego rozsądku. Po drugie: technologiczny rozwój energetyki węglowej i obowiązujące już restrykcyjne przepisy sprawią, że w najbliższym czasie wcale nie musi ona być kojarzona z dymiącymi kominami i smogiem nad metropoliami. Jak zauważa prof. Malko we wspomnianym artykule pt. „Globalne prognozy energetyczne do roku 2035": „technologie starsze będą wycofywane i zastępowane źródłami bardziej efektywnymi, pracującymi na parametrach nadkrytycznych (łącznie z ultra-nadkrytycznymi) i wykorzystującymi obieg gazowo-parowy i zintegrowany proces gazyfikacji węgla. W wyniku tych zmian średnia światowa sprawność elektrowni węglowych wzrośnie z 38 proc. (2009 r.) do 42 proc. w roku 2035". Ale także w tym przypadku warunkiem realizacji tego scenariusza jest odejście od „klimatycznych restrykcji" wymierzonych w węgiel. Bo przecież badania naukowe i wdrażanie innowacji w przemyśle kosztuje. I to niemało.

* * *

Podsumowując chcę podkreślić, że demonizowanie energetyki węglowej w Europie nie ma racjonalnych ani ekonomicznych przesłanek. Może mieć jedynie przesłanki ideowe i doktrynalne, z którymi nie sposób polemizować. Tym bardziej, że po pierwsze: badania naukowców w kwestii odpowiedzialności CO2 za ocieplenie klimatu nie dają tutaj jednoznacznych odpowiedzi, a wręcz przeciwnie – są przedmiotem coraz gorętszych sporów. I po drugie: największe gospodarki świata, jakimi są USA, Chiny i Indie, nic sobie z polityki klimatycznej nie robią, dzięki czemu to one mogą się okazać największymi beneficjentami unijnej polityki klimatycznej, bo dysponując tanią energią staną się jeszcze bardziej konkurencyjne.

Jeżeli cały świat nie podzieli„wiary" Europy co do wpływu CO2 na klimat i nie podejmie podobnych działań, to Unii Europejskiej pozostanie wycofać się ze swoich kontrowersyjnych pomysłów lub trwać na tonącym okręcie niczym orkiestra i kapitan Tytanika. Bo przecież dwutlenek węgla – w przeciwieństwie do przemysłu – nie patrzy na granice państwowe. Mówił o tym w Zielonej Górze w czerwcu ub.r. na konferencji zorganizowanej przez Stowarzyszenia DWR oraz LTnRRE dr inż. Janusz Steinhoff – były wicepremier i minister gospodarki, cyt.:„Jeżeli pakiet klimatyczno – energetyczny zacznie funkcjonować w takim wymiarze w jakim został zaprojektowany to trzeba się liczyć z alokacją emisji w efekcie alokacji przemysłu. Nic nie wskazuje na to abyśmy utrzymali w Polsce np. przemysł stalowy. Może mieć miejsce taka sytuacja, że przemysł stalowy czyli, Mittal Steel Company, który ma cztery huty w Polsce, przeniesie produkcję na Ukrainę, która nie będzie przecież stosowała tych norm. My będziemy importować tę stal z Ukrainy, generując dodatkowe ilości CO2 poprzez transport tychże wyrobów stalowych. Czyli efekt środowiskowy będzie żaden, a nawet będzie ujemny, dlatego że Ukraina będzie emitowała CO2 bez jakichkolwiek ograniczeń." Warto się wsłuchać w tego rodzaju ostrzeżenia.

dr inż. Stanisław Iwan
senator RP, wiceprzewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Energetyki,
wiceprezes Lubuskiego Towarzystwa na Rzecz Rozwoju Energetyki

Venimus, vidimus et Deus vicit*

Te słowa wypowiedział Jan III Sobieski pod Wiedniem walcząc w imię wolności Europy. Dziś trwa co prawda mniej krwawa, ale nie mniej wymagająca bitwa o Europę, o wspólną walutę i o wszystkim znaną ideę. Ten gmach się chwieje, a my siedzimy spokojnie, jednak spadające obok dachówki mogą poranić i nas. Czy dziś znajdzie się ktoś kto podobnie jak Jan III dzięki poświęceniu swoim i swojego narodu dokona czynu, który pozostanie w pamięci na długie lata? W tej chwili takiego bohatera na horyzoncie nie widać - **piszą Arkadiusz Bednarek i Przemysław Skotarczak.**



fot. www.sxc.hu

Pewnie łatwiej będzie znaleźć odpowiedź na to pytanie, gdy już dokładnie będziemy wiedzieć, na jakim polu walka się odbywa i czy zapaśnicy stają przeciw właściwemu wrogowi. Niemal od początku kryzysu w Europie, przez większość mediów oraz różnych komentatorów ekonomicznych przekonywani jesteśmy, że aktualna bardzo trudna sytuacja na Starym Kontynencie jest wynikiem tylko i wyłącznie zadłużania się ponad miarę krajów europejskich - przede wszystkim z południa. W ten oto sposób powstała prosta i bardzo medialna historia, w której to ciężko pracujący i odpowiedzialni mieszkańcy północnej Europy (Niemcy czy też Holendrzy) zmuszeni są do ratowania swoich rozrzutnych i lekkodusznych sąsiadów z południa. W takiej sytuacji łatwo ferować wyrok, iż to te właśnie kraje są same sobie winne i same powinno ponosić pełne konsekwencje swoich czynów.

Prawda jest dużo bardziej skomplikowana a na bieżącą sytuację należy spojrzeć nieco szerzej, gdyż szalejący w Europie kryzys zadłużenia poszczególnych krajów jest raczej skutkiem a nie przyczyną obecnej sytuacji. Jeśli bowiem spojrzymy na twarde dane liczbowe zauważymy, iż poza Grecją (która sama w sobie stanowi nieco inną historię) we wszystkich krajach oskarżanych o fiskalną lekkomyślność (Włochy, Hiszpania, Portugalia) udział długu publicznego w stosunku do PKB systematycznie spadał od momentu wprowadzenia euro. Włochy co prawda utrzymywały dość wysoki poziom długu (przy czym był on raczej odziedziczony z poprzednich dziesięcioleci) jednakże już Hiszpania wykazywała nadwyżkę budżetową a dług publiczny tego kraju wynosił przed kryzysem jedynie 36 proc. PKB, czyli był znacznie niższy niż wskazywanych jako niezłomnych obrońców rozwagi fiskalnej Niemców, których dług publiczny w tym okresie wynosił 65 proc. PKB.

Gdzie leży przyczyna?

Problem ma charakter bardziej systemowy i związany jest ze specyfiką strefy euro i występującymi w niej nierównowagami płatniczymi. Po utworzeniu strefy, ugruntowała się wśród inwestorów opinia, że inwestowanie / pożyczanie wszystkim krajom Europy stało się dużo bardziej bezpieczne, a wynikające z tych inwestycji ryzyko nie jest większe niż ryzyko poszczególnych najbogatszych krajów z najlepszymi ratingami, takimi jak Niemcy, Finlandia, Holandia czy Francja. W takiej sytuacji szacując np. ryzyko Hiszpanii na poziomie zbliżonym do poziomu ryzyka Holandii, przy jednoczesnej możliwości uzyskania wyższej rentowności i braku ryzyka walutowego, wydawało się rzeczą oczywistą, iż inwestować należy właśnie w papiery skarbowe hiszpańskie lub portugalskie. Takie podejście i codzienna praktyka (głównie banków niemieckich) skutkowały dużymi przepływami kapitałowymi z Europy Północnej do krajów Europy Południowej, co przełożyło się z kolei na bardzo silny wzrost deficytów na rachunkach obrotów bieżących w tych krajach. Dość powiedzieć, że przed wybuchem kryzysu łączny deficyt na rachunku obrotów bieżących Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Grecji wyniosił 183 mld $ podczas gdy nadwyżka po stronie Niemiec wynosiła 182 mld $, tj. około 5% PKB tego kraju. Warto przy tym podkreślić, że sytuacja taka nie występowała zawsze, lecz zaczęła narastać od 1999 roku (roku wprowadzenia euro, kiedy to wszystkie te kraje posiadały nieznaczny deficyt na rachunku obrotów bieżących) i swoją kumulację osiągnęła w roku 2008, tj. w momencie wybuchu kryzysu w USA. Tak silny napływ kapitałów do krajów południa dodatkowo sztucznie nakręcał koniunkturę, zwiększając koszty wynagrodzeń i ceny znacznie powyżej realnej poprawy wydajności tych gospodarek czego między innymi skutkiem była bańka na rynku nieruchomości w Hiszpanii.

Cios w plecy przyszedł zza Oceanu

Gdy w 2008r. w USA z całą siłą wybuchł kryzys finansowy i nastąpiło istotne pogorszenie światowej koniunktury, kraje południa stały się dla inwestorów zbyt ryzykowne, dotychczasowe przepływy kapitałowe drastycznie wyhamowały, a w zasadzie ich kierunek zmienił się na przeciwny. W efekcie kraje tzw. PIIGS pozostały na swoich redutach obciążone zbyt wysokimi bo wywindowanymi kosztami pracy przy dużo niższej jej wydajności niż w krajach północy. Nastąpił wzrost bezrobocia i gwałtowne delewarowanie się sektora prywatnego co doprowadzilo do jeszcze głębszego spadku koniunktury, spadku wpływów z podatków i wzrostu deficytów budżetowych. W takiej sytuacji, zwanej w ekonomii recesją bilansową (*balance sheet recession*), gdy dodatkowo kraj nie posiada własnej waluty, której dewaluacja doprowadzić mogłaby do poprawy konkurencyjności gospodarki, podstawowym rozwiązaniem jest ekspansja fiskalna i pobudzanie koniunktury poprzez zwiekszone wydatki i deficyt budżetowy. Jednakże problem w strefie Euro polega na tym, iż ze względu na zahamowanie przepływów kapitałowych i wzrost oprocentowania długu kraje te nie mają możliwości sfinansowania takiej ekspansji.

Rozwiązanie 1: Szerszy dostęp do kapitału

Trudno w pełni zgodzić się z tezą, że jest nim promowany przez Niemcy i Francję pakt fiskalny i gwałtowne ograniczanie zadłużenia, gdyż to może doprowadzić jedynie do dalszego nakręcania spirali dekoniunktury, znacząco wydłużając okres dostosowania się gospodarek południa okupionego dodatkowo latami stagnacji i wysokiego bezrobocia. Wśród proponowanych przez (głównie) anglosaskich ekonomistów rozwiązań, dwa godne są szczególnej uwagi. Pierwszy z nich, którego orędownikiem jest między innymi amerykański noblista Paul Krugman wymaga ewidentnie dużo większego niż do tej pory poświęcenia ze strony gospodarek północy, w tym przede wszystkim Niemiec. Poświęcenie to polegać miałoby na poluzowaniu polityki fiskalnej, wykorzystaniu taniego dostępu do kapitału i zwiększenia deficytu budżetowego. Wiązałoby się to z zaakceptowaniem wyższego poziomu inflacji i deficytu na rachunku obrotów bieżących w krajach północy, co jednak pozwoliłaby krajom południa na poprawę swej konkurencyjności bez konieczności długotrwałego i trudnego społecznie ograniczania wynagrodzeń poprzez wysokie bezrobocie i tzw. wewnętrzną dewaluację.

Rozwiązanie 2: Koniec z ograniczaniem deficytu

Rozwiązanie drugie, mające charakter bardziej systemowych zmian w ramach Unii zaproponowane zostało przez Richarda Koo, ekonomistę banku inwestycyjnego Nomura. Polegać miałoby ono na odstąpieniu od obowiązujących obecnie ograniczeń co do poziomu deficytów budżetowych w krajach członkowskich (3% PKB) i pozostawieniu swobody w stymulowaniu fiskalnym gospodarek krajowych w okresach dekoniunktury. W zamian wprowadzone zostałoby ograniczenie polegające na tym, iż dług publiczny finansowany mógłby być tylko i wyłącznie kapitałem wewnętrznym, tzn. obligacje emitowane przez rząd Hiszpanii kupowane mogłyby być tylko i wyłącznie przez inwestorów hiszpańskich (przy czym pozostawionoby swobodę co do inwestowania w sektorze prywatnym). Ograniczyłoby to nieporządane wahania przepływów kapitałowych, które charakteryzują się dużą pro-cyklicznością wzmacniając okresy boomu i dekoniunktury. Jednocześnie poszczególne kraje członkowskie mogłyby utrzymywać lub zwiększać deficyt tak długo jak byłyby w stanie przekonywać do jego finansowania inwestorów krajowych. Oczywiście tak istotna zmiana nie może nastąpić z dnia na dzień i może trwać dość długo, dlatego też Richard Koo proponuje, aby w międzyczasie Europejski Fundusz Stabilizacji Finansowej (przy współpracy z ECB) przejął na siebie w znacznie większym niż obecnie stopniu finansowanie długu krajów najbardziej potrzebujących, tak aby mogły one poprzez deficyt budżetowy pobudzić wzrost gospodarczy, przy czym aby utrzymać zaufanie rynków kraje strefy Euro wskażą konkretny termin wprowadzenia zakazu finansowania długu kapitałem zagranicznym.

> Gdy kraj nie posiada własnej waluty, której dewaluacja doprowadzić mogłaby do poprawy konkurencyjności gospodarki, podstawowym rozwiązaniem jest ekspansja fiskalna i pobudzanie koniunktury poprzez zwiększone wydatki i deficyt budżetowy.

Rozwiązanie drugie wydaje się być dużo bardziej skuteczne, gdyż dotyka problemu leżącego u podstaw obecnego kryzysu jednakże być może odpowiednia byłaby kombinacja obydwu wskazanych wyżej pomysłów. Kwestia ta, jak już wspomnieliśmy wymaga jednak dużo większego poświęcenia i solidarności ze strony Północy, której w tej chwili przewodzą w niekwestionowany sposób Niemcy. I tu wracamy do pytania z początku. Czy znajdzie się ktoś kto tym razem będzie skłonny „umierać za Gdańsk" za co nagrodą będzie przejście do historii kontynentu? Niestety nic na to nie wskazuje, a odpowiedzią na nie tak odległe obniżki ratingów przez S&P , uzasadniane właśnie brakiem odpowiedzi polityków europejskich na zasadniczy problem strefy - nierównowagi w przepływach kapitałowych, są wypowiedzi o kierunku dalszych działań tj. przyspieszeniu i wzmocnieniu procesu „zaciskania pasa". Na naszych oczach rodzi się więc historia. Przyszłość pozostaje zagadką także i dziś.

Arkadiusz Bednarek
Przemysław Skotarczak
autorzy są ekonomistami związanymi z sektorem bankowym

**tytuł artykułu (z łac.) - przybyłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył*



Reklama

Koniec odrębności postępowania w sprawach gospodarczych

Dzień 3 maja 2012 wprowadził duże zmiany w polskim systemie postępowania cywilnego. Najważniejszą z nich jest niewątpliwie zniesienie odrębnego postępowania w sprawach gospodarczych, czyli w sporach pomiędzy przedsiębiorcami. Każda duża zmiana, a więc również i ta ma swoich zwolenników, jak i przeciwników - pisze mec. Sebastian Wróblewski.



Mecenas Sebastian Wróblewski

Może nie każdy przedsiębiorca już wie, ale początek maja wprowadził duże zmiany w polskim systemie postępowania cywilnego. Jedną z najważniejszych zmian wchodzącej tego dnia w życie ustawy z dnia 16 września 2011 r. o zmianie ustawy - Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 233 poz. 1381; zwana dalej „ustawą") jest niewątpliwie zniesienie odrębnego postępowania w sprawach gospodarczych (czyli w sporach pomiędzy przedsiębiorcami).

Czy ta zmiana jest korzystna? Jak zwykle, każda duża zmiana, a więc również i ta ma swoich zwolenników, jak i przeciwników. Osobiście uważam, że to praktyka sądów pokaże, na ile zaproponowane zmiany przyczynią się do usprawnienia postępowań gospodarczych. Co do zasady wydaje się, że wybrany przez ustawodawcę kierunek zmian jest słuszny. Wprowadzone do kodeksu postępowania cywilnego (zwanego dalej k.p.c.) 1 października 1989 na podstawie ustawy z dnia 24 maja 1989 r. odrębne postępowanie w sprawach gospodarczych miało usprawnić procedowanie w sporach pomiędzy przedsiębiorcami, a przede wszystkim spowodować przyśpieszenie w rozstrzyganiu tychże sporów. Każdy przedsiębiorca, który dochodził swoich roszczeń przed sądem gospodarczym wie, jak dalece założenia te zostały zrealizowane. Usprawnieniu postępowania gospodarczego miała służyć przede wszystkim „prekluzja dowodowa", czyli rygor czasowy w odniesieniu do przedstawianego materiału dowodowego oraz twierdzeń. Oprócz prekluzji dowodowej usprawnieniu postępowania miały służyć różnego rodzaju ograniczenia oraz obostrzenia formalne i tak np. niedopuszczalne było powództwa wzajemne; ograniczono możliwość stosowania zarzutu potrącenia do takich roszczeń, które zostały udowodnione dokumentami; obowiązek doręczania przez stronę reprezentowaną przez profesjonalnego pełnomocnika odpisów pism procesowych bezpośrednio stronie przeciwnej, czy uprawnienie sądu do wydawania wyroku na posiedzeniu niejawnym.

W tym miejscu pragnę podkreślić, że likwidacji uległo postępowanie gospodarcze. Sądy gospodarcze, jako wydziały sądów powszechnych będą działać dalej. Wydaje się

być przy tym kwestią bezsporną konieczność wyodrębnienia i zachowania sędziów specjalizujących się w prowadzeniu sporów wymagających znajomości specyfiki obrotu gospodarczego. Likwidacja odrębnego postępowania gospodarczego oznacza, że w sprawach gospodarczych zastosowanie będą miały przepisy postępowania zwykłego, które również uległy znacznej modyfikacji. Przy tym wprowadzane zmiany w polskim systemie postępowania cywilnego upodabniają ten system, co raz bardziej do rozwiązań przyjętych w niemieckim systemie procesowym. Nowe przepisy dotyczą obu stron sporu, bez znaczenia jest przy tym, czy strona postępowania prowadzi działalność gospodarzą, czy też takowej nie prowadzi.

Celem nowo wprowadzanych zmian w postępowaniu zwykłym jest usprawnienie i przyśpieszenie rozpoznawania spraw cywilnych tak, by zapewnić efektywną ochronę prawną. Aby osiągnąć ten cel wprowadzono dodatkowe obowiązki na strony postępowania poprzez zobligowanie ich do wspierania prowadzonego postępowania, koncentrację materiału dowodowego oraz zdyscyplinowaniu stron wobec próby przedłużania procesu.

Ustawodawca zobligował m.in. strony postępowania do podania wszystkich okoliczności faktycznych podczas pierwszej merytorycznej czynności procesowej, niezależnie od tego czy są one reprezentowane przez zawodowego pełnomocnika, czy też działają samodzielnie. Zatem powód już w pozwie, a pozwany w odpowiedzi na pozew, winni przedstawić wszystkie twierdzenia i dowody. Ta sama zasada dotyczy również pism przygotowawczych, jeżeli ich złożenie zostało zarządzone przez sąd. W tym miejscu należy wspomnieć, że sąd może nakazać stronie wniesienie odpowiedzi na pozew w oznaczonym terminie, nie krótszym niż dwa tygodnie. Do tej pory taka możliwość przysługiwała sądowi w sprawach zawiłych lub rozrachunkowych. Ważną zmianą jest również wprowadzenie zasady zgodnie z którą nadmienione już dalsze pisma przygotowawcze (nie dotyczy to odpowiedzi na pozew) mogą być składane tylko wówczas, gdy zadecyduje o tym sam sąd. Sąd może również wyznaczyć termin w którym strona powinna przedstawić swoje twierdzenia wraz z dowodami. Konsekwencją uchybienia temu obowiązkowi będzie, co do zasady, pominięcie spóźnionych twierdzeń i dowodów. Proszę zauważyć, że przepisy te wprowadzają zasadę zgodnie z którą strony nie będą władne samodzielnie przedstawiać pisma procesowe. Wniesienie spóźnionej odpowiedzi albo pisma przygotowawczego, na wniesienie którego sąd nie wyraził zgody, będzie obligatoryjnie podlegać zwrotowi. Wyjątek w tej kwestii będzie dotyczył jedynie pisma zawierającego wyłącznie wniosek o przeprowadzenie dowodu. Nowelizacja wprowadza ponadto zasadę, że strony sporu samodzielnie w toku sprawy doręczają sobie nawzajem bezpośrednio odpisy pism procesowych wraz z załącznikami.

Zwiększa się również waga tzw. informacyjnego wysłuchania stron. Wzmocniono bowiem kompetencje sędziego do dochodzenia w postępowaniu prawdziwych okoliczności faktycznych sprawy. Sąd zadając pytania ma dążyć do tego, aby strony przytoczyły lub uzupełniły twierdzenia lub dowody na ich poparcie oraz udzieliły wyjaśnień koniecznych dla zgodnego z prawdą ustalenia podstawy faktycznej dochodzonych przez nie praw lub roszczeń.

Konsekwencją takiego działania będzie konieczność dobrego przygotowania się do procesu również w kontekście problematyki prawnej rozpoznawanej sprawy. Zatem prawdopodobnie w większym zakresie niż dotychczas korzystniejszym rozwiązaniem dla przedsiębiorcy będzie skorzystanie z pomocy profesjonalnego pełnomocnika, który „wyłuszczy" istotne z punku widzenia sądu aspekty sprawy oraz pomoże przygotować konieczny materiał dowodowy. Wszystko po to, aby linia argumentacji procesowej prowadziła do założonego celu.

Podsumowując należy zauważyć, że wprowadzane zmiany spowodują, że wzrośnie znaczenie rola sędziego i jego oceny w samym postępowaniu. Jest to znacząca zmiana w stosunku do dotychczasowych sztywnych reguł prekluzyjnych, gdzie aspekty formalne mogły decydować o wyniku postępowania. Nowelizacja powinna przyczynić się do usprawnienie i przyspieszenie rozpoznawania wszystkich spraw cywilnych. Zniesienie wraz z nowelizacją wielu utrudnień procesowych zostało zrównoważone poprzez znaczące sformalizowanie procedury przedstawiania sądowi materiału dowodowego oraz konieczność dokonywania wielu czynności procesowych w ramach postępowania zwykłego. Konsekwencją wprowadzonych zmian będzie m.in. zwiększona potrzeba korzystania przez przedsiębiorcę z profesjonalnej pomocy prawnej przy dochodzeniu swoich roszczeń.



Wprowadzane zmiany spowodują, że wzrośnie znaczenie rola sędziego i jego oceny w samym postępowaniu - twierdzi mec. Sebastian Wróblewski.

Sebastian Wróblewski

Autor jest radcą prawnym specjalizującym się w polskim i niemieckim prawie gospodarczym. Absolwent Uniwersytetu w Berlinie oraz Uniwersytetu Kraju Saary. Pracuje na rzecz kancelarii Velles z siedzibą w Poznaniu i Berlinie.

Śmieciowa rewolucja **w toku**

Z początkiem roku weszła w życie ustawa o utrzymaniu porządku i czystości w gminach. Czas na dostosowanie się do jej wymogów upłynie w połowie przyszłego roku. O konsekwencjach nowych przepisów dla firm, osób fizycznych i samorządów rozmawiamy z **Wojciechem Dronią, dyrektorem ds sprzedaży w firmie TEW Gospodarowanie Odpadami Sp. z o.o. z Nowej Soli.**

fot. www.sxc.hu, user: mapelc



Wojciech Dronia (TEW GO Sp. z o.o.): Wprowadzając nowe przepisy jest szansa na objęcie usługami operatora 100 proc. mieszkańców eliminując tym samym zjawisko podrzucania odpadów. Stawka opłaty może być wyższa w przypadku nie segregowania odpadów, a zatem mamy nadzieję, że system

Paweł Bojanowski: Od 1 stycznia mamy nowe przepisy regulujące kwestie związane z utrzymaniem porządku i czystości w gminach. Niektórzy określają te zmiany mianem „śmieciowej rewolucji". Czy aż tak dużo się zmieniło?

Wojciech Dronia: Bardzo dużo. Najistotniejszą rzeczą jest przejęcie kontroli nad odpadami powstającymi na terenie gmin przez samorządy. To one będą decydować, o zakresie świadczonych usług, a wybór operatora będzie się odbywał w formie przetargu w myśl ustawy o zamówieniach publicznych. Nie będziemy zatem podpisywać umowy z przedsiębiorstwem odbierającym odpady, ale zrobi to za nas gmina. To samorząd będzie uchwalał wysokość stawki, którą będziemy płacić za wywóz odpadów. Do końca jeszcze nie wiadomo, od czego będzie ona zależała - czy od powierzchni, ilości zameldowanych osób, czy od zużycia wody - jest to jeszcze w trakcie ustalania. Sam system zacznie działać, gdy gmina podejmie stosowną uchwałę. Jest na to czas do połowy przyszłego roku.

Druga kwestia to zmiana formy wydawania zezwolenia na prowadzenie takiej działalności. Wcześniej była konieczność posiadania koncesji na teren danej gminy, którą wydawali prezydenci, burmistrzowie lub wójtowie w formie decyzji administracyjnej. Obecnie wystarczy tylko wpis na listę podmiotów uprawnionych. Jest to znacznie prostsza i szybsza forma. Oczywiście wcześniej wydane koncesje zachowują swoją

ważność nie dłużej jednak niż do końca bieżącego roku bez względu na termin ważności z jakim zostały one wydane. Nasza spółka złożyła już stosowne wnioski we wszystkich gminach gdzie prowadzimy lub zamierzamy prowadzić działalność w zakresie odbioru odpadów.

Może się wydawać, że w drodze zmian mamy do czynienia z ograniczeniem elementu wolnego rynku w branży…
Oczywiście istnieje ryzyko, czy nie wylejemy przysłowiowego dziecka z kąpielą, ale z drugiej strony należy zwrócić uwagę na to, aby wprowadzane rozwiązania były skuteczne, a projektowany system szczelny, czyli obejmujący swoim zasięgiem mieszkańców całej gminy. W przypadku dotychczasowej swobody w wyborze firmy odbierającej odpady kierowaliśmy się jedynie kosztami co powodowało pewnego rodzaju patologię, kiedy to potencjalni klienci wybierali jak najmniejszy pojemnik wywożony jak najrzadziej (najlepiej na telefoniczne zgłoszenie). W przypadku, kiedy opłata była naliczana wg wielkości pojemnika i krotności wywozu klienci często zamawiali jak najmniejszy pojemnik, aby w ten sposób zaoszczędzić. W takich gospodarstwach kiedy zgromadzono więcej odpadów, podrzucano je do kontenerów, które były niestrzeżone lub na nasze nieszczęście do lasu.

Wprowadzając nowe przepisy jest szansa na objęcie usługami operatora 100 proc. mieszkańców eliminując tym samym zjawisko podrzucania odpadów. Stawka opłaty może być wyższa w przypadku nie segregowania odpadów, a zatem mamy nadzieję, że system będzie do tego zachęcał. Ustawa nakazuje również tworzenie punktów, do których mieszkańcy nieodpłatnie będą mogli dostarczyć odpady wielkogabarytowe. Koszt tej usługi będzie wliczony w opłatę, którą będą ponosili mieszkańcy z tytułu odbioru odpadów komunalnych. Do tej pory takie punkty nie były powszechne a te, które istniały nie cieszyły się popularnością. W Nowej Soli prowadzimy pilotażowy program, w tym zakresie. Mieszkaniec może na co dzień zawieźć makulaturę, szkło, zużyty sprzęt elektroniczny nie czekając na akcje organizowane przez Urzędy, nie ponosząc przy tym kosztów związanych z zagospodarowaniem dostarczonych odpadów.

Ze zmian wynika, że dla samorządów będzie to spory wysiłek organizacyjny. Przejmą przecież zadania, które były do tej pory realizowane przez firmy…
Zgadza się. Dlatego ustawodawca przewidział okres przejściowy dla wejścia w życie przepisów do połowy przyszłego roku, tak aby gminy miały czas się przygotować. Jest to potężne wyzwanie, szczególnie dla niewielkich jednostek samorządu, gdzie często tym tematem zajmuje się jedna osoba. Nie sposób dorzucić jej ewidencji, naliczania opłat oraz windykacji. Gminy nie dysponują także na dzień dzisiejszy informacjami dotyczącymi ilości wytwarzanych odpadów, ich morfologii oraz pojemników zlokalizowanych na terenie danej gminy. Dane te muszą być pozyskane w drodze ankiety, w której będziemy podawać jaki jest stan osób zamieszkujących daną nieruchomość, ile odpadów wytwarzamy itp. Ciężko powiedzieć jaka będzie jej skuteczność, ale trzeba pamiętać, że im rzetelniej ją wypełnimy, tym mniej odczujemy skutki wprowadzanych zmian we własnej kieszeni. Oczywiście jako przedsiębiorcy z branży będziemy także przekazywać zgromadzone przez nas informacje tak aby gminy miały szansę przygotować postępowanie przetargowe jak najbardziej rzetelnie co pozwoli na zabezpieczenie odpowiednich środków finansowych na realizację tego zadania. W sytuacji kiedy wszyscy będą płacić takie same stawki solidarnie powinniśmy skutecznie wyeliminować zjawisko podrzucania odpadów.

A co z przedsiębiorcami? Generują oni przecież nie tylko odpady komunalne, ale także przemysłowe. Czy ich też obejmie nowy system?
Gmina jako władający odpadami może podjąć uchwałę o objęciu takim systemem również podmioty gospodarcze. Oczywiście dotyczy to tylko odpadów komunalnych. W przypadku pozostałych grup odpadów np. poprodukcyjnych, nadal ich wytwórcy będą dokonywać wyboru podmiotu, który te odpady zagospodaruje. W chwili obecnej skupiamy nasze działania w sektorze pozostałych grup odpadów, oferując dotychczasowym oraz pozyskiwanym Klientom coraz to szerszy pakiet oferowanych usług. Sektor przedsiębiorstw będzie dla nas jako firmy z branży wyzwaniem, na którym skoncentrujemy nasze najbliższe działania.

Świadcząc usługi na terenie województwa lubuskiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego, oferujemy podmiotom gospodarczym kompleksową gospodarkę odpadami, począwszy od wywozu stałych odpadów komunalnych, surowców wtórnych, a także płynnych odpadów przemysłowych. Swoje szesnastoletnie doświadczenie budowaliśmy obsługując największe podmioty gospodarcze będące liderami w swoich branżach. Dysponujemy profesjonalną sortownią odpadów komunalnych wraz z płytą do kompostowania, a także towarzyszącym zakładem przerobu surowców wtórnych. Spełniamy wszelkie kryteria i wywiązujemy się z nałożonych prawem obowiązków już dziś redukując strumień odpadów składowanych na wysypiskach w myśl zapisów ustawowych.

Dziękuję za rozmowę.
Dziękuję.

Ustawa o porządku i czystości w gminach - cele:

- uszczelnienie systemu gospodarowania odpadami komunalnymi,
- prowadzenie selektywnego zbierania odpadów komunalnych „u źródła”,
- zmniejszenie ilości odpadów komunalnych, w tym odpadów ulegających biodegradacji kierowanych na składowiska odpadów,
- zwiększenie liczby nowoczesnych instalacji do odzysku,
  w tym recyklingu oraz unieszkodliwiania odpadów komunalnych w sposób inny niż składowanie odpadów,
- całkowite wyeliminowanie nielegalnych składowisk odpadów, a tym samym zmniejszenie zaśmiecenia
  w szczególności lasów i terenów rekreacyjnych
- zmniejszenie dodatkowych zagrożeń dla środowiska wynikających z transportu odpadów komunalnych z miejsc ich powstawania
  do miejsc odzysku lub unieszkodliwiania, przez podział województw na regiony gospodarki odpadami,
  w ramach których prowadzone będą wszelkie czynności związane z gospodarowaniem odpadami komunalnymi.

Nowe firmy członkowskie OPZL

Opracowały: Joanna Jegier, Grażyna Rozwadowska-Bar



Właściciel:
Roman Karasiów

Biuro Rachunkowe Roman Karasiów

Biuro Rachunkowe prowadzone przez Romana Karasiów świadczy usługi finansowo-księgowe, a także zajmuje się doradztwem podatkowym. Właściciel posiada licencję Doradcy Podatkowego. Firma działa na rynku od 1992 roku. Klientami biura są firmy zarówno jednoosobowe jak i spółki z o.o. Biuro świadczy kompleksową obsługę firm w zakresie prowadzenia ksiąg rachunkowych, prowadzenia kadr i płac, rozliczeń z ZUS, Urzędem Skarbowym. Posiada świadectwo kwalifikacyjne Ministerstwa Finansów do usługowego prowadzenia ksiąg rachunkowych. Profesjonalna obsługa i dobra atmosfera to główne atuty Biura.

Właściciel: Roman Karasiów. **Kontakt:** Biuro Rachunkowe Roman Karasiów, ul. Marcinkowskiego 3, 66-010 Nowogród Bobrzański, tel. 68 327 65 29, e-mail: roman_karasiow@wp.pl

Centro-Metal Bożena Wierzbicka

Centro-Metal jest jednym z największych w regionie dystrybutorów wyrobów hutniczych i materiałów konstrukcyjno-budowlanych. Współpraca firmy ze sprawdzonymi i zaufanymi dostawcami gwarantuje dobrą jakość oraz wszelkie atesty i certyfikaty sprzedawanych produktów. Firma od siedmiu lat zajmuje się sprzedażą detaliczną i hurtową realizując również zamówienia na materiały nietypowe. W ofercie ma również wyrób strzemion budowlanych, cięcia mechaniczne, ciecia palnikiem, obkuwanie płaskowników, prętów oraz kształtowników. Wykwalifikowani i doświadczeni pracownicy służą profesjonalną pomocą wychodząc naprzeciw oczekiwaniom klienta. Firma rozwija się prężnie – dostarcza stal nie tylko na rynek lokalny, ale również zaopatruje np. budowę ambasady Rosji w Genewie.



Właścicielka:
Bożena Wierzbicka

Właścicielka: Bożena Wierzbicka. **Kontakt:** Centro-Metal Bożena Wierzbicka, ul. Wapienna 3, 68-200 Żary, tel. / fax 68 374 45 55, e-mail: centro-metal@centro-metal.pl, www.centro-metal.pl



Prezes: Renata Łuczak

Centrum Obsługi Przedsiębiorców Sp. z o.o.

Firma świadczy usługi w zakresie outsourcingu finansowo – księgowego, kadrowo – płacowego, administracyjnego. Jej zadaniem jest zajęcie się najbardziej kosztotwórczymi i absorbującymi obszarami działalności firmy i zapewnienie klientom komfortu skupienia się na kluczowych działaniach przedsiębiorstwa. Firma gwarantuje usługę wykonywaną przez wyspecjalizowany i doświadczony zespół. Jej dewizą jest sprostowanie zróżnicowanym wymaganiom i oczekiwaniom swoich klientów oraz nieustanna praca nad wysoką jakością usług. Henry Ford powiedział: "Jeśli jest coś czego nie potrafimy zrobić wydajniej, taniej i lepiej niż konkurenci, nie ma sensu, żebyśmy to robili i powinniśmy zatrudnić do wykonania tej pracy kogoś, kto zrobi to lepiej niż my."

Prezes Zarządu: Renata Łuczak. **Kontakt:** Centrum Obsługi Przedsiębiorców Sp. z o.o., ul. Gen. J. Sowińskiego 42 A, 65-419 Zielona Góra, tel. 68 380 20 12, e-mail sekretariat@cop24.pl, www.cop24.pl

Euro-Solutions Filip Kapela

Celem firmy jest wykorzystanie możliwości, jakie daje przynależność do UE. Długoletnie doświadczenia i kontakty w ramach współpracy w międzynarodowych projektach wpłynęły bezpośrednio na decyzję, aby wykorzystać tę zaletę i zacząć wspomagać inne podmioty w realizowaniu swoich planów na rynkach europejskich. Podstawowym zakresem działań Euro-Solutions jest reprezentowanie firmy Rösler Oberflächentechnik GmbH – niemieckiego globalnego lidera w produkcji maszyn i technologii do obróbki strumieniowo ściernej i wibrościernej. Dodatkowo zajmuje się kojarzeniem firm w kraju i za granicą oraz handlem wewnątrzwspólnotowym. W związku z zaistniałą potrzebą rynku na wykwalifikowanych pracowników firma rozszerzyła swoją działalność tworząc kolejny oddział: Euro-Solutions Agencję Pracy.



Właściciel:
Filip Kapela

Właściciel: Filip Kapela. **Kontakt:** Euro-Solutions Filip Kapela, ul. Dekoracyjna 3 pok 414, 65-722 Zielona Góra, tel. 603 595 069, 728 961 026, fax. 68 41 14 266, 68 45 61 524, e-mail: f.kapela@euro-solutions.pl, m.zduniak@euro-solutions.pl, www.euro-solutions.pl, www.praca.euro-solutions.pl

Firma Usługowo-Szkoleniowa Anna Czyżowicz


Krzysztof Czyżowicz

Firma świadczy doradztwo i usługi w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony przeciwpożarowej na terenie województwa lubuskiego. Firma wspiera pracodawców w kształtowaniu polityki bezpieczeństwa w ich zakładach pracy, na jak najwyższym poziomie. Wachlarz wykonywanych przez firmę usług jest szeroki i atrakcyjny. Firma zapewnia kompleksową obsługę podmiotów w ramach umowy stałej lub doraźnej w zakresie zadań służb BHP. Opracowuje instrukcje bezpieczeństwa pożarowego. Oferuje pomoc w realizacji nakazów organów kontrolnych (PIP, PIS, PSP). Firma prowadzi profesjonalne szkolenia z zakresu BHP, PPOŻ i pierwszej pomocy przedmedycznej.

Właściciel: Anna Czyżowicz. **Kontakt:** Firma Usługowo-Szkoleniowa Anna Czyżowicz, ul. Klonowa 21/4, 68-100 Żagań, tel. 601 195 090, email: biuro@bhprotect.pl, www.bhprotect.pl


Zespół Fundacji na rzecz Collegium Polonicum

Fundacja na rzecz Collegium Polonicum

Fundacja na rzecz Collegium Polonicum to dynamicznie działająca organizacja pozarządowa w woj. lubuskim. Swoją działalność rozpoczęła w 2002 roku opierając się na aktywnej współpracy z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Europejskim Uniwersytetem Viadrina we Frankfurcie n. O. Jej misją jest wspieranie rozwoju regionalnego poprzez aktywizację społeczeństwa lokalnego. Skupia się na ułatwianiu współpracy gospodarczej, promowaniu ochrony środowiska, doskonaleniu umiejętności i podnoszeniu kwalifikacji mieszkańców celem poprawy jakości ich życia. 10 lat działalności Fundacji to: ponad 30 zrealizowanych projektów; ponad 11 mln złotych otrzymanych dotacji oraz ok. 9 tys. osób objętych wsparciem. Obecnie Fundacja ma podpisane umowy projektowe na dotacje w wysokości 5 mln zł.

Prezes Zarządu: dr Krzysztof Wojciechowski, **Kontakt:** Fundacja na rzecz Collegium Polonicum, ul. Kościuszki 1, 69-100 Słubice, tel. 95 759 24 44, fax 95 759 24 44, e-mail sekretariat@fundacjacp.org, www.fundacjacp.org

Kancelaria Podatkowa Sławomir Chmielewski


Właściciel: Sławomir Chmielewski

Kancelaria to cenione biuro podatkowe, które opiera swoją działalność na doświadczeniu zawodowym właściciela zdobytym w trakcie wieloletniej pracy w organach podatkowych oraz działalności wydawniczej. Sł. Chmielewski jest autorem ponad 60 artykułów w czasopismach wydawnictwa INFOR. Kancelaria współpracuje z renomowanymi kancelariami prawniczymi, doradcami podatkowymi w Polsce i Niemczech, pracownikami naukowymi Uniwersytetu Wrocławskiego oraz wybitnymi autorami książek o tematyce prawa podatkowego. Swoją działalność koncentruje na wąskiej specjalizacji prawniczej tj usługach doradztwa podatkowego. Podstawowa usługa to doradztwo w zakresie podatków dla podmiotów gospodarczych i optymalizacja podatkowa zdarzeń gospodarczych oraz reprezentowanie podatników w sporach z organami podatkowymi.

Właściciel: Sławomir Chmielewski, **Kontakt:** Kancelaria Podatkowa Sławomir Chmielewski, ul. Reymonta 7, 68-200 Żary, tel. 505 149 003, e-mail: s.chmielewski@niskipodatek.pl, www.niskipodatek.pl



MACTE!

Firma jest dynamicznym, pełnym pomysłów zespołem. Zapewnia swoim klientom profesjonalną obsługę na najwyższym poziomie i fachowe doradztwo poparte wieloletnim doświadczeniem. Specjalizuje się w: pozyskiwaniu i rozliczaniu dotacji unijnych dla firm i NGO's; coachingu biznesowym dotyczącym takich zagadnień jak prowadzenie własnego biznesu, zarządzanie firmą, zarządzanie personelem, kształtowanie wizerunku; szkoleniach dotyczących kompetencji psychologicznych. Macte! współpracuje z wieloma specjalistami i przedsiębiorstwami na terenie całego kraju, co pozwala na kompleksową obsługę powierzonych zadań. Firma zatrudnia wykwalifikowane kadry. Jej doradcy i trenerzy to zespół posiadający kompetencje w obszarze psychologii, ekonomii, zarządzania, prawa, funduszy unijnych.

Właścicielka: Honorata Ruban. **Kontakt:** MACTE! ul. Jedności 19/2, 65-018 Zielona Góra, tel. 68 422 12 86, kom. 794 400 407, fax 68 422 12 87, e-mail macte@macte.com.pl, www.macte.com.pl

Gawron Marek - Automaty Zręcznościowe


Właściciel: Marek Gawron

Bezobsługowe urządzenia rozrywkowe to środowisko Marka Gawrona, w którym czuje się dobrze. Z branżą automatów zręcznościowych związany jest od 23 lat. Początki sięgają Kina Pionier, w którym działał Salon Gier oraz Klub Bilardowy. Już wtedy firma współpracowała z kilkoma punktami gastronomicznymi, w których montowała Flipery. Po rezygnacji z kina ta działalność stała się głównym strumieniem zarobku firmy. Jest to firma usługowa bez własnego lokalu, co jest raczej jej zaletą. Obecnie urządzenia firmy montowane są w hotelach, letnich punktach gastronomicznych oraz w barach. Specjalnością właściciela jest rozrywka, która poprzez zmianę rynku ciągle się zmienia. Marek Gawron na przestrzeni lat stara się zaspokajać potrzeby klientów i dostosowywać swoją ofertę do tych zmian.

Właściciel: Marek Gawron. **Kontakt:** Gawron Marek - Automaty Zręcznościowe, ul. Konarskiego 5, 68-200 Żary, tel. 600 984 894, e-mail: marekgawron6@o2.pl

www.opzl.pl/czlonkostwo



Wiceprezes: Marta Bojanowska

Petra Sp. z o.o.

Biuro Rachunkowe Petra to nowoczesna firma stworzona z myślą o przedsiębiorcach, którzy chcą obniżyć koszty księgowości i jednocześnie korzystać z bardzo zaawansowanych rozwiązań informatycznych. Zespół doświadczonych księgowych i programistów stworzył własny system rachunkowy oraz przyjazną platformę dla klientów Petra24.pl, zwycięzcę Nasze Dobre Lubuskie 2011. Podgląd aktualnego stanu obrotów, należności, zobowiązań, magazynów, urlopów... Program do fakturowania z rozbudowanym katalogiem kontrahentów... – dostępne są przez internet dla wszystkich klientów biura w cenie obsługi księgowej. Klienci wybierają model współpracy: Klasyczne Biuro, czyli księgowy all inclusive, lub Nowoczesna Firma, czyli -50% kosztów księgowych. Zespół Biura Petra to „Specjaliści od przyjaznej księgowości".

Wiceprezes: Marta Bojanowska. **Kontakt:** Petra Sp. z o.o., pl. Matejki 20/2, 65-056 Zielona Góra, tel. 801 00 70 15, 68 410 40 45, fax 68 470 96 26, e-mail kontakt@biuropetra.pl

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie


Budynek Rektoratu

Uczelnia wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i unijnym wymogom, gwarantuje szybkie reagowanie na potrzeby rynku. W ofercie kształcenia, skierowanej do osób w każdym wieku, jest sześć kierunków studiów i kilkanaście specjalności, w tym, m.in.: technologia żywności i żywienie człowieka, kształtowanie terenów zieleni, winiarstwo, energetyka odnawialna i przemysłowa, administracja, ochrona dóbr kultury, gospodarka turystyczna, hotelarstwo. Uczelnia oferuje też studia podyplomowe. Posiada doskonałą bazę naukowo – badawczą, w tym Centrum Energetyki Odnawialnej oraz Lubuski Ośrodek Innowacji i Wdrożeń Agrotechnicznych, współpracując z firmami i lokalnymi instytucjami. Uczelnia gwarantuje wysokiej jakości kształcenie na poziomie licencjackim i inżynierskim oraz zdobycie praktyki w wybranym zawodzie.

Rektor: Wiesław Miczulski. **Kontakt:** Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie, ul. Armii Krajowej 51, 66-100 Sulechów, tel. 68 352 83 03, e-mail: rektorat@pwsz.sulechow.pl, www.pwsz.sulechow.pl


Właściciel:
Łukasz Kotwica

Solid Consulting Łukasz Kotwica

Misją firmy Solid Consulting jest wspieranie rozwoju firm oraz ich pracowników. Zespół Solid Consulting tworzą młode i ambitne osoby lubiące nowe wyzwania. Siedziba główna znajduje się w Gorzowie Wlkp., a biuro regionalne w Wieluniu (woj. łódzkie).Firma oferuje usługi wdrażania systemów zarządzania według norm ISO, prowadzi audyty wszystkich systemów zarządzania, świadczy także usługi w zakresie BHP i ochrony środowiska. Firma specjalizuje się w organizowaniu profesjonalnych szkoleń otwartych, zamkniętych oraz wyjazdowych. Dba przede wszystkim o komfort uczestników oraz starannie dobiera trenerów. Analizuje każde swoje działanie, aby za każdym razem podnosić poziom usług. Łączy wysoką jakość z atrakcyjnymi cenami.

Właściciel: Łukasz Kotwica. **Kontakt:** Solid Consulting Łukasz Kotwica, ul. Kard.S. Wyszyńskiego 95, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 95 735 15 05, fax: 95 711 72 79, e-mail: biuro@solidconsulting.com.pl, www.solidconsulting.com.pl, www.facebook.com/solidconsulting

Stomatologia na Jędrzychowie



Stomatologię na Jędrzychowie tworzy zespół ludzi, których cechują szczególne predyspozycje ukierunkowane na realizację potrzeb każdego pacjenta. Firma zajmuje się tym, z czego czerpie ogromną satysfakcję - pomaga ludziom - lecząc i rozwiązując ich problemy. Stomatologia na Jędrzychowie, jako zespół może zapewnić lepszą opiekę dla swoich pacjentów. Lekarze uzupełniają się, wymieniają wiedzą i doświadczeniami, konsultują niekiedy trudne przypadki. Dzięki regularnym szkoleniom Stomatologia na Jędrzychowie ma kontakt z liderami stomatologii Polskiej i światowej. Od 2010 roku zaufało jej ponad 2500 osób. Cel zespołu: do 2015 roku stać się najlepszym gabinetem w województwie lubuskim. Z poważaniem lekarz stomatolog Leszek Owsiński.

Właściciel: lek. stom. Leszek Owsiński. **Kontakt:** Stomatologia na Jędrzychowie, Ul. Kasztanowa 12A/1, 65-381 Zielona Góra, tel. 504 108 255, tel. 68 320 26 26, e-mail kontakt@denti.pl, www.denti.pl


Właściciel:
Jarosław Wendorff

Taxa PHU Jarosław Wendorff

Firma Handlowa działa od 1995r. Oferta firmy skierowana jest do sektora przemysłowego i warsztatów usługowo naprawczych. Aktualna oferta TAXY to ponad 25 tys. pozycji z zakresu spawalnictwa, elektronarzędzi, narzędzi warsztatowych, pneumatyki, agregatów prądotwórczych, pomp spalinowych i elektrycznych, a także obróbki skrawaniem, materiałów złącznych, art. BHP. TAXA to generalny dystrybutor na województwo lubuskie sprężarek śrubowych i tłokowych ABAC.

Właściciel: Jarosław Wendorff. Kontakt: Taxa PHU Jarosław Wendorff, ul. Poznańska 36, 66-200 Świebodzin, tel. 68 382 56 64, tel./fax 68 382 53 70, e-mail taxa36@wp.pl, www.taxa.swiebodzin.pl

DAIKIN

iglotechnik





Klimatyzacja i ogrzewanie
Najnowsza technologia
Racjonalna cena

os. Pomorskie 29, Zielona Góra, tel. 68 320-94-89,

www.iglotechnik.pl

Przedsiębiorcy
obowiązkowo na start!

We wrześniu odbędzie się kolejny Drużynowy Bieg Winobraniowy. Już teraz Totalizator Sportowy i TKKF szukają chętnych do udziału.



W 2011 r. wystartowało 46 ekip, w tym 32 drużyny lubuskich przedsiębiorców i 14 drużyn złożonych z przedstawicieli oddziałów LOTTO. Jako pierwszy do mety dobiegł zespół ADB Polska Sp. z o.o. *(z prawej - w zielonych koszulkach).*

We wrześniu odbędzie się kolejny Drużynowy Bieg Winobraniowy. Już teraz Totalizator Sportowy i TKKF szukają chętnych do udziału.

Wzorem roku ubiegłego trasa biegu prowadzić będzie ulicami Zielonej Góry, na dystansie 2,5 km. Organizatorzy gwarantują uczestnikom świetną zabawę i niezapomniane wrażenia, a zwycięzcom atrakcyjne nagrody. Dodatkowo wśród drużyn, które ukończą bieg rozlosowane zostaną upominki rzeczowe. Wszyscy zawodnicy otrzymają pamiątkowe medale. W ubiegłym roku na starcie nie zabrakło członków OPZL. Udział w biegu wzięły drużyny MZK Zielona Góra, LUG Light Factory, TRAX S.A., Agencji Rozwoju Regionalnego, PHU Elka oraz Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa o/ Zielona Góra.

Rolę honorowego patrona przyjęła Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej. Patronat medialny objęła Gazeta Lubuska, Tygodnik Moje Miasto, Radio Zachód, Radio Zielona Góra, dzięki czemu wydarzenie osiągnie szeroki zasięg medialny. Udział w biegu to oprócz sportowej rywalizacji możliwość zaprezentowania logo własnej firmy na strojach.

III Drużynowy Bieg Winobraniowy odbędzie się 8 września o godz. 17.30. Zgłoszenia przyjmuje zielonogórski oddział Totalizatora Sportowego.

Red.

Biznes Lubuski
Magazyn Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej

Wydawca **magazynu**

opzl
ORGANIZACJA PRACODAWCÓW ZIEMI LUBUSKIEJ

Organizacja Pracodawców Ziemi Lubuskiej
ul. Reja 6, 65-076 Zielona Góra
tel./fax +48 68 327 18 81
redakcja@bizneslubuski.pl
www.bizneslubuski.pl

Redaguje zespół w składzie:
Paweł Bojanowski, Bernadetta Holak
Patrycja Izydorek, Jarosław Nieradka
Agnieszka Poźniak, Grażyna Rozwadowska - Bar,
Łukasz Rut
oraz współpracownicy

Reklama **w magazynie**

Joanna Jegier - koordynator
tel./fax +48 68 327 18 81
kom. +48 697 712 032
reklama@bizneslubuski.pl
www.bizneslubuski.pl/reklama

Druk i wsparcie **graficzne**

chromadruk.pl

Chroma Drukarnia Krzysztof Raczkowski
ul. Przemysłowa 5, 68-200 Żary
tel: +48 68 477 21 00
fax: +48 68 477 21 04

drukarnia@chroma.pl
www.chroma.pl
www.chromadruk.pl

Pomysł **layoutu**

eurekamedia.pl

Eureka Media
ul. Rzemieślnicza 10, 68-823 Zielona Góra
tel: +48 68 451 44 20
fax: +48 68 451 44 22

info@eurekamedia.pl
www.eurekamedia.pl

Partnerzy **medialni**

RTV LUBUSKA
ZielonaGora24.tv
TELEWIZJA INTERNETOWA - WWW.ZIELONAGORA24.TV
Plus radio MIŁEGO DNIA
REGIONALNA
TYDZIEŃ lubuski

Kolejny **numer**

Nr 3 (17) / 2012
lipiec



Samolotem do Warszawy

już za 149 zł

www.lotnisko.lubuskie.pl

poleca Lubuszanka, MISS Polski 2010 - Agata Szewioła

oraz Port Lotniczy Zielona Góra/Babimost

Since 1973 yr

TÜV SÜD ISO 9001

Polecany przez jedną z największych flot samochodowych w Polsce

Autoryzowany partner Peugeot „Motomarket”

Naprawy bezgotówkowe z ubezpieczalniami w Polsce i UE

Pełen zakres napraw pokolizyjnych

Usługa „door to door”, pojazdy zastępcze

Pełen zakres ubezpieczeń

Program Mini-Flota

AUTO komplex
mgr inż. Łukasz Szarama

Nowa Sól, ul. Chrobrego 54b, tel. 502 574 285 lub 68 458 13 11, **www.szarama.pl**